

# Sprawozdanie stenograficzne

## z rozpraw

### galicyjskiego Sejmu krajowego

#### 60. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

#### z dnia 15. stycznia 1910.

## TREŚĆ.

Spis petycji Głos p. Styły na poparcie petycji ls. 5440.

Wniosek p. Szweđa i tow. w sprawie rekonstrukcji drogi gminnej I. kl. od Radziechowa przez gminy Cięcinę, Rayczę, Ujsoł do granicy węgierskiej.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Sozańskiego i tow. w sprawie regulacyi potoku Wczetyna w powiecie samborskim.

Wniosek nagły p. Lewickiego i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzalców gm. Dmytrów, pow. Kamionka strum.

Wniosek nagły p. Lewickiego i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzalców gm. Domażyr, pow. grodeckiego.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Tracza i tow. w sprawie zmniejszenia poboru surowicy solnej mieszkańcom pow. Kosowskiego i zmiany instrukcyi wydanej przez c. k. Dyrekcyę Skarbu we Lwowie.

Zapytanie p. Ciuchcińskiego wystosowane do J. E. Marszałka krajowego w sprawie ustawy normującej lżejsze warunki do prowadzenia procedur murarskich, ciesielskich, studniarskich i kamieniarskich. Zapowiedzenie da-

nia odpowiedzi przez J. E. Marszałka krajowego

Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. w przedmiocie założenia kraj. zakładu ubezpieczenia bydła od wypadków i zarazy. Wniosek formalny p. Lewickiego na usunięcie wniosku p. Skarbka z porządku dziennego. Odpowiedź J. E. Marszałka krajowego na ten wniosek formalny. Uzasadnienie wniosku p. Skarbka przez wnioskodawcę. Głos p. Lewickiego z wnioskiem odesłania wniosku p. Skarbka do Wydziału krajowego jako komisyi. Odrzucenie wniosku p. Lewickiego i uchwalenie odesłania wniosku p. Skarbka do komisyi dla reform agrarnych.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910 Głosy pp. Dudykiewicza, Głabińskiego i Rutowskiego.

*(Przerwa posiedzenia.)*

*(Posiedzenie wieczorne.)*

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910. Głosy pp. Skwarki, Wasunga i Witosa.

Porządek dzienny.

**(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 25. przed południem).**

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Namiestnik JE. Dr. Michał **Bobrzyński** i c. k. Radca Namiestnictwa Stanisław **Grodzicki**.

Sekretarze: pp. Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów: 110.

**Marszałek**. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 58 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 59 posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Proszę o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis petycji wniesionych po dzień 15. stycznia 1910*).

3991. L. s. 5405. Gmina Czarny Dunajec pp. Bernadzikowskiego w sprawie regulacji potoku Czarny Dunajec — do komisji gospodarstwa krajowego.

3992. L. s. 5406. Tadeusz Kostanty Szule, uczeń konserwatorium pp. Bernadzikowskiego o subwencję na studia — do Wydziału krajowego.

3993. L. s. 5407. Hipolit Kobyliński, em. nauczyciel w Suczawie pp. Głabińskiego o policzenie pięciolecia do emerytury — do komisji szkolnej.

3994. L. s. 5408. Waleryan Janiszewski, emerytowany nauczyciel w Lubaczowie p. t. p. o reaktywowanie w urzędzie nauczycielskim — do komisji szkolnej.

3995. L. s. 5409. Wydział powiatowy w Turce pp. Hanczakowskiego w sprawie funduszu pożyczkowego na oguotrwale krycie dachów — do komisji budżetowej.

3996. L. s. 5410. Towarzystwo Panien Ekonomek w Brzeżanach pp. Schätzla o subwencję — do Wydziału krajowego.

3997. L. s. 5411. Filia Towarzystwa „Proświta” w Buczaczu pp. Makucha o zapomogę — do Wydziału krajowego.

3998. L. s. 5412. Zwierzchność gminna w Woli Komborskiej pp. Stapińskie-

go o uwolnienie od prestacyi — do komisji szkolnej.

3999. L. s. 5413. Jan Jakiel z Jarosławki p. t. p. w sprawie zwrotu faktycznej straty 4.400 K. poniesionej przy budowie szkoły w Jedliczu — do komisji szkolnej.

4000. L. s. 5414. Mieszkańcy m. Tarnowa pp. Tertila w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.

4001. L. s. 5415. Józef Klochowicz, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie pp. Wasunga o zasiłek na studia — do Wydziału krajowego.

4002. L. s. 5416. Przysiółek Górka ad Zaczernie p. Rzeszów p. t. p. w sprawie niewyłączenia ze związku gminy Zaczernie — do komisji administracyjnej.

4003. L. s. 5417. Zarząd szkoły w Tyczynie p. t. p. o zasiłek na wycieczkę do Krakowa — do Wydziału krajowego.

4004. L. s. 5418. Romuald Bielikowicz kierownik szkoły w Załuziu pp. Theodorowicza o policzenie lat służby do emerytury — do komisji szkolnej.

4005. L. s. 5419. P. u. którem exhibuje się petycje diaków wniesione pp. Kiweluka w sprawie uznania diaków funkcyjaryuszami cerkiewnymi: Smetaniuka, Remirawskiego, Kamioneckiego, Grzymałowskiego, Pawłyszyna, Kostenka, diaka dekanatu radziechowskiego, Michajluka — do komisji administracyjnej.

4006. L. s. 5420. P. u. którem exhibuje się petycje diaków wniesione pp. T. Starucha w sprawie uznania diaków i organistów funkcyjaryuszami cerkiewnymi a mianowicie: Hirnego, Zajła, Bila, Tracza, Sojki — do komisji administracyjnej.

4007. L. s. 5421. P. u. którem exhibuje się petycje diaków wniesione pp. ks. Śenyka w sprawie uznania ich funkcyjaryuszami cerkiewnymi a mianowicie: Marcyniuka, Pryjmaka, Andrejszyna, Fedorowa, Goreckiego, Białeckiego, Szewczuka, Iwaśkowa, Kalmuka, Fediuka, Melnyka, Nazarewicz, Głomby, Kota, diaków de-

- kanatu żukowskiego, Dołczaka, Mycaka, Kohuta, Wapeńskiego, Iwasiowa, diaków dekanatu kozłowskiego: Baczyńskiego, Makowieckiego, Jachniewicza. — do komisji administracyjnej.
4008. L. s. 5428. Honorata Perejmybida, wdowa po służącym Wydziału krajowego p. p. Kiweluka, o zapomogę — do Wydziału krajowego.
4009. L. s. 5429. Stowarzyszenie katolickie im. Joanny d'Arc. dla opieki nad dziewczętami p. p. Jaworskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
4010. L. s. 5430. Konwent Bonifratrów w Krakowie p. t. p. o subwencję na restaurację kościoła — do Wydziału krajowego.
4011. L. s. 5431. Krajowy Związek turystyczny w Krakowie p. p. Federowicza o subwencję — do Wydziału krajowego.
4012. L. s. 5432. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie p. p. Z. Tarnowskiego o subwencję na instruktora — do komisji gospodarstwa krajowego.
4013. L. s. 5433. Galicyjskie Towarzystwo muzyczne we Lwowie pp. A. Lubomirskiego o subwencję na cele konserwatorium — do Wydziału krajowego.
4014. L. s. 5434. Zofia Ligia Dłuzińska w Zakliczynie p. p. Bernadzikowskiego o subwencję na wydawnictwo utworów muzycznych do Wydziału krajowego.
4015. L. s. 5435. Urząd miejski Bohorodczany pp. Dolińskiego w sprawie opłat konsumcyjnych po zgaśnięciu prawa propinacji — do komisji administracyjnej.
4016. L. s. 5436. Amalia Olszewska, sierota po dyetaryuszu rachunkowym Lwów p. p. Federowicza o dożywotni dar z łaski — do Wydziału krajowego.
4017. L. s. 5437. Gmina Zbadyń Kutenberg p. p. Korola o wyłączenie z pow. Jaworów a przyłączenie do powiatu Gródek Jagielloński — do komisji administracyjnej.
4018. L. s. 5438. Gmina Tuczały p. t. p. o wyłączenie z powiatu Jaworów a przyłączenie do powiatu Gródek Jagielloński — do komisji administracyjnej.
4019. L. s. 5439. Jan Lubieniec em. nauczyciel w Tarnopolu p. p. Makucha o zapomogę — do Wydziału krajowego.
4020. L. s. 5440. Wydział pow. w Wadowicach p. p. Bernadzikowskiego, Witosa, Stapińskiego, Krężla, Długosza, Wasunga, Styłę — w sprawie przyznania gminom koncesji na wyszynk trunków po zgaśnięciu prawa propinacji — do komisji administracyjnej.
- Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Styła. Udzielam mu głosu.
- P. Styła.** Wysoki Sejmie!
- Sprawą udzielania koncesji na wyszynki już się zajęły Wydziały Rad powiatowych i właśnie Wydział Rady powiatowej wadowickiej przysłał taką petycję zwracając uwagę Wysokiej Izby, ażeby Wysoka Izba wywarła cały nacisk na Wys. Rząd, aby Wys. Rząd przychylniej traktował sprawę udzielania koncesji dla gmin na wyszynki i ażeby w ten sposób stworzyć jakiś dochód dla gmin, które w obecnych czasach wszystkie potrzeby pokrywają tylko dodatkami do podatków. Jak wiadomo dodatki te już dziś przewyższają możność finansową gmin, powiatów i kraju, więc Wys. Izba powinna pomyśleć nad tem, aby uratować te gminy, powiaty, kraj i państwo od bankructwa i wkroczyć w to, ażeby stworzyć jakieś konieczne dochody. Ponieważ nie widzimy innych źródeł, więc to jedyne źródło mogłoby się przyczynić do uzyskania tych dochodów, na zaspokojenie tych potrzeb, — proszę zatem Wys. Izbę, ażeby zrobiła wszystko, co tylko można, t. j. przychyliła się do żądań gmin, by w pierwszym rzędzie udzielano koncesji na wyszynki gminom.
- Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalszy spis petycji).
4021. L. s. 5441. Wydział pow. Limanowa p. p. Marszałkowicza w sprawie podwyższenia ekwiwatentu za zniesioną prestację drogową z 8% na 16% dodatków do podatków bezpośrednich — do komisji drogowej.
4022. L. s. 5442. Związek katolickich kobiet polskich we Lwowie p. t. p. o subwencję — do Wydziału krajowego.

4023. L. s. 5443. Grono nauczycielskie w Żywcu p. p. Szweđa o przeniesienie do II. kl. płac nauczycielskich — do komisji budżetowej.
4024. L. s. 5444. Anna Grodzka, nauczycielka w Sielcu p. p. Skarbka o policzenie lat służby — do Wydziału krajowego.
4025. L. s. 5445. Wasyl i Katarzyna Soroka, rolnicy w Ostrowie pohoreckim p. t. p. o zwolnienie od ponoszenia kosztów leczenia syna w Kulparkowie — do Wydziału krajowego.
4026. L. s. 5446. Towarzystwo ogrodnicze Tarnów p. p. Witosza o subwencję na wydawnictwo „Poradnika ogrodniczego” — do Wydziału krajowego.
4027. L. s. 5447. Gmina Pójsło powiat Kałusz p. p. Kurowca o wolny pobór surowicy dla poprawy paszy — do komisji solnej.
4028. L. s. 5448. Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych Lwów p. p. Cieleckiego o utworzenie funduszu pożyczkowego na zakupno sika-wek — do komisji budżetowej.
4029. L. s. 5449. Gmina Bandrów — Kolonia p. p. Haempla o wyłączenie z gminy Bandrów i utworzenie samostnej gminy — do komisji administracyjnej.
4030. L. s. 5450. P. u. którem exhibuje się petycyje gmin wniesione p. p. Adama w sprawie reformy wyborczej a mianowicie: Bierowki, Nowosielec, Wólki bielińskiej, Raclawic, Nowej wsi, Dąbrówki, Siedleszczan, Jamnicy, Nadbrzezia, Pilchów, Grebów, Rowelówka, Przylęka, Widetki, Koziarnia, Zarnowa, Markowiny, Mart nowy — do komisji reformy wyborczej.
4031. L. s. 5451. Karol Wieczorkowski i tow. p. p. Adama w sprawie reformy wyborczej — do komisji reformy wyborczej.
4032. L. s. 5452. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Dolinie p. p. Cipsera o subwencję — do Wydziału krajowego.
4033. L. s. 5453. Miasto Dolina p. t. p. w sprawie bezpłatnego poboru surowicy solnej dla bydła — do komisji solnej.
- Marszałek.** Do tej petycyi prosił o głos p. Cipser. Ponieważ niema go na sali proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego spisu petycyi.
- Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dal-zy spis petycyi*).
4034. L. s. 5454. Jan Solecki, majster murarski w N. Sączu p. p. Myjaka o przyznanie w drodze łaski odszkodowania straty poniesionej przy budowie szpitala w Nowym Sączu — do komisji petycyjnej.
4035. L. s. 5455. Zarząd główny Tow. Eleuteryi w Krakowie p. p. Pawlewskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
4036. L. s. 5456. Zarząd główny Tow. Eleuterya w Krakowie p. t. p. j. w. do Wydziału krajowego.
4037. L. s. 5457. Konwent Braci Mniejszycy (OO. Bernadynów) w Krakowie p. p. Lea o subwencję na restauracyę kościoła — do komisji budżetowej.
4038. L. s. 5458. Władysław Waleryan Krawczyński, naucz. w Dobrówkach breńskich p. p. Skołyszewskiego o posadę w szkole ogrodniczej w Tarnowie — do komisji gospodarstwa krajowego.
4039. L. s. 5459. Gminy Huciska jawornickie i Widaczów p. t. p. o przeprowadzenie trasy i budowę drogi do komisji drogowej.
4040. L. s. 5460. Memoriał Stow. przemysł. zawodowych eksporterów nierogaczny Lwów, p. t. p. w sprawie powoływania delegatów stowarzyszeń do komisji i ankiet obradujących nad sprawami chowu i handlu nierogaczny — do komisji gospodarstwa krajowego.
4041. L. s. 5461. Ludmiła Kurkowa, wdowa po naucz. w Nowym Targu p. p. Skołyszewskiego o odprawę zamiast pensyi — do komisji budżetowej.
4042. L. s. 5462. Bursa gimnazjalna w Myślenicach p. t. p. a subwencję — do Wydziału krajowego.
4043. L. s. 5463. Jan Timczak, dozorca chorych w szpitalu w Przemyśle p. t. p. o pensyę — do Wydziału krajowego.

4044. L. s. 5464. Stanisław Siekierski, właściciel zakładu jubilerskiego, Lwów p. t. p. o subwencję — do Wydziału krajowego
4045. L. s. 5465. Ogół kupiectwa pow. Kamionka strumiłowa w sprawie ucisku w nabyciu soli — do komisji solnej.
4046. L. s. 5466. Dttto p. t. p. w sprawie braku soli w głównym składzie — do komisji solnej.
4047. L. s. 5467. Zgromadzenie SS. Służebniczek Serca Jezusowego w Krakowie p. t. p. o subwencję — do Wydziału krajowego.
4048. L. s. 5468. Józef Krzyżanowski em. naucz. w Brzeżanach, p. t. p. o policzenie lat służby — do komisji budżetowej.
4049. L. s. 5469. Kazimiera Kotłowska, wdowa po naucz. w Krośnie, p. t. p. o przedłużenie wsparcia sierotego dla syna — do komisji szkolnej.
4050. L. s. 5470. Antonina Derdelewiczówna, naucz. w Rozdole p. p. Dołińskiego w sprawie niewypłacenia poborów w kwocie 933 K 33 h — do komisji szkolnej.
4051. L. s. 5471. Stow. Gwiazda w Tarnopolu p. p. Michałowskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
4052. L. s. 5472. Leokadya Turzańska, naucz. w Nowoszycach, p. t. p. o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
4053. L. s. 5473. Wydział powiatowy w Trembowli p. p. Cielucha z poparciem petycji Wydziału powiatowego w Grybowie w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego — do Wydziału krajowego.
4054. L. s. 5474. Julia Grabowska, naucz. w Słobódce bolszowieckiej p. p. Lewickiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.
4055. L. s. 5475. Gmina Albigowa p. p. Żardeckiego przeciw podziałowi powiatu łańcuckiego na dwa powiaty do komisji administracyjnej.
4056. L. s. 5476. Gmina Zarszyn p. p. Wrześnińskiego o kreowanie sądu w Zarszynie — do komisji prawniczej.
4057. L. s. 5477. Marya z Kittasów Janikowska, em. naucz. Lwów, przez Wydział krajowy w sprawie policzenie lat, wymiaru emerytury za spędzone lata w służbie — do komisji budżetowej.
4058. L. s. 5478. Stefan Jurkiewicz i tow. z Jawornika polskiego p. p. Pawlewskiego w sprawie zamykania szynków — do komisji administracyjnej.
4059. L. s. 5479. X. Tadeusz Zaczekiewicz i tow. dttto p. t. p. j. w. — do komisji administracyjnej.
4060. L. s. 5480. Wojciech Żak dttto p. t. p. j. w. — do komisji administracyjnej.
4061. K. s. 5481. Tow. literackie im. A. Mickiewicza Lwów, p. p. Hupkę o subwencję na wydawnictwo — do Wydziału krajowego.
4062. L. s. 5482. Jan Szczupkowski, artysta rzeźbiarz Kraków, p. p. Jaworskiego o zasiłek na studia — do Wydziału krajowego.
4063. L. s. 5483. Gmina Wierzawice p. p. Żardeckiego o podział powiatu łańcuckiego na dwa okręgi — do komisji administracyjnej.
4064. L. s. 5484. Renner Walerya, bezpłatna praktykantka na poczcie w Piwniczny p. p. Głabińskiego — o zapomogę w rocznej kwocie 120 K aż do pełnoletności — do Wydziału krajowego.
4065. L. s. 5485. Pet. Tow. gimn. Sokół Zagrobeli p. p. Czarkowskiego-Golejewskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
4066. L. s. 5486. Stała delegacja Zjazdów techników polskich Lwów, p. p. Pawlewskiego o subwencję na V. Zjazd techników pol. — do Wydziału krajowego.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. Stanisław H. **Badeni** (czyta):

Wniosek p. Szweda i tow. w sprawie rekonstrukcji drogi gminnej I. kl. od Radziechowa przez gminę Cięcinę, Miłówkę, Rayczę, Ujseł do granicy węgierskiej.

Interpelacja do Wydziału krajowego p. Sozańskiego i tow. w sprawie regulacji potoku Weretyna w pow. samborskim.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Nahle wnesenie p. Lewyckoho i tow. w sprawie zapomohy dla pohoriłciw hromady Dmytriw powit Kaminka strumiłowa.

Nahle wnesenie p. Lewyckoho i tow. w sprawie zapomohy dla pohoriłciw hromady Domażyr, horodeckoho powita.

Interpelacyja do c. k. Prawytelstwa p. Tracza i tow. w sprawie znenszenia poboru silnoji surowyci meszkańciam ko-

siwskoho powita i zminy instrukcyji, wydanoji czerez c. k. Dyrekeju skarbu u Lwowi.

**Marszałek.** Interpelacye odstąpię p. komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu, z wnioskami nagłymi postąpię regulaminowo.

Przed przejściem do porządku dziennego zażądał głosu p. Ciuchciński. Udziela mu głosu.

**P. Ciuchciński.** Wysoki Sejmie!

W dniu 22. lipca wydało Wyokie Namiestnictwo w porozumieniu z Wysokim Wydziałem krajowym ustawę, która normuje tak zwane lżejsze warunki, pod którymi można prowadzić proceder mularski, ciesielski, studniarski i kamieniarski.

Przed wydaniem tej ustawy zasięgał Wysoki Wydział krajowy zdania Torzystwa politechnicznego, Izby handlowej i Izby rękodzielniczej i wszystkie te oświadczyły się przeciwko wydaniu takiej ustawy.

Mimo tego ustawa ta została wydana a skutki nie dały długo na siebie czekać.

Przytoczę tylko, że starostwo w Sieniawie wydało 30 takich koncesyi, a 20 i kilka koncesyi czeka załatwienia.

Norma tego jest taka, że gdy uczeń szkoły przemysłowej poświęci się zawodowi budowniczemu, musi słuchać pięć kursów zimowych, zdawać egzamin w Namiestnictwie i składać wreszcie takse stu koron, nowa zaś ustawa uwalnia go od wszystkich tych żądań, tylko wymaga, aby miał 4-letnią praktykę zawodową.

Otóż ta ustawa jest tak niekorzystną dla tych terażniejszych uczniów szkoły przemysłowej, że ci zgłosili się w tej sprawie do Dyrekcyi i do mnie, a nawet na czwartkowym posiedzeniu Rady miejskiej dostałem uchwałę, aby w tej sprawie interweniować. I ci słuchacze tych kursów właśnie proszą koniecznie o zmianę tego; bo wiemy bardzo dobrze, że wprawdzie ta ustawa jest wydana tylko dla tych mniejszych miejscowości z wyłączeniem Lwowa, Krakowa i tych 30tu miasteczek, ale jeżeli taki nieukwalifikowany dostanie tę koncesyę, to potem zależeć będzie od starostwa i ubocznych względów i jakichś tam środeczków, ażeby tę koncesyę przenieść do większego miasta, a tym sposobem napelnia się na-

sze miasta ludźmi, którzy nie będą do zawodu swego zupełnie ukwalifikowani.

Otóż ci uczniowie grożą nawet, że jeżeli ustawa ta nie będzie zmienioną, wtedy wszyscy — a jest ich około 120 wystąpią raczej ze szkoły przemysłowej i nie poddadzą się tej ustawie, która dla nich nie ma żadnego znaczenia, bo jeżeli bez wszelkiej nauki i trudów mogą dostać koncesyę, to trud ich obecny jest zbytecznym.

Otóż mam honor zapytać J.E. p. Marszałka, czy i jakie środki chce poczynić, ażeby zmienić tę ustawę, ażeby z jednej strony zapobiedz zapełnieniu miast naszych takimi nieukwalifikowanymi procederzystami, a z drugiej strony, ażeby zapobiedz zdekompletowaniu szkoły przemysłowej wskutek wystąpienia z niej 120 uczniów.

**Marszałek.** Przy sposobności odpowiem na to zapytanie.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. w przedmiocie założenia kraj. zakładu ubezpieczenia bydła od wypadków i zarazy (**Aleg. 633.**)

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Skarbek.

**P. Lewicki.** Proszu o hołos w sprawie formalnij przed motywowaniem wniosku czerez p. Skarbka.

**Marszałek.** Głos ma w sprawie formalnej p. Lewicki.

**P. Lewicki.** Wysokij Sojme!

Ja zhołosyw sia do hołosu w sprawie formalnij traktowania wnesku p. Skarbka i towarzysziw, w predmeti zasnowania krajewoho zakładu ubezpieczenia chudoby wid wypadkiw i zarazy.

Ot sia sprawa zistała postawlena na perszij toczci dnewnoho porjadku nynisznoho zasidania Wys. Sojmu.

Choczu riez traktuwaty stroho formalno ne wdajucyzs w same meritum sprawy. Postawlenyj wnesok p. Skarbka i towarzysziw obnymaje dwi czasty:

Wlastywyj wnesok, jakim domahaje sia wneskodawec uchwalenia statuta krajewoho zakładu ubezpieczenia chudoby, a widtak obnymaje rezolucyju.

Pidnoszu, szczo toj wnesok na uchwalenie statuta krajewoho zakładu

ubezpieczenia chudoby zistaw wże postawlenyj w otsij Pałati w otsij sesyi, bo p. Skarbek toj dosłownyj wnesok z tym samym dosłownym statutom postawyw w tij Pałati dnia 6. żowtnia 1908 r. wnesok toj buw motywowanyj w otsij Pałati dnia 17. żowtnia 1908 i zistaw wże prydiłenyj komisji dla reform argarynych. Pozajak toj wnesok jak dowho by w komisyi traktowanyj. ne może buty ponowlenyj, dlatoho protywlaju sia, aby toj wnesok ponowno buw postawlenyj, aby win stojaw nyini na porjadku dnewnym.

Szczu do toho wnesku, wzhladno perszoji jeho czasty widnoszu sia do JE. Marszałka, aby zadla traktowania takoho samoho wnesku, usunuw toj wnesok z z porjadku narad.

Dalsze obnymaje predłożenyj wnesok rezolucyju, jakoju wzywaje sia c. k. prawytelstwo, szczooby z fondu przyzaczehoho na pidpyranie hodiwli i zbutu chudoby udiluław Wydiłowy krajewomu riecznu subwencyju w wysoti 250.000 koron na krajewyj zakład ubezpečeuia chudoby wid wypadkiw i zarazy.

Pidnoszu, szczo otsia rezolucyja, jak w zahali wsiaka rezolucyja ne może buty samostijno traktowana; koły wnesok sam widpadaje, to sia rezolucyja może buty postawlena abo w dotyczniyj komisiji, abo tilko w czasi specyjalnoji debaty nad dotycznym wneskom.

Dalsze pidnoszu, szczo po mysły ust. 14. §. 12. regulaminu, wzhladno na pidstawi §. 35. krajewoho statuta z 26. lutoho 1861 wz. cz. 1. sprawa otsia ne należy do kruha diłania Wysokoho Sojmu, a jako taka powynna buty JE. Marszałkom usunena z pid obrad.

Pozajak sprawa rozdiłu pidmoh z fonda utworeneho na ciły płekania chudoby zistała unormowana zakonom derżawnym z 30/12 1909 w. z. d. cz. 222., syłoj kotroho to zakona rozdiłowanie tych pidmoh prysłuhuje c. k. ministerstwu rilnyctwa, do czoho maje używaty pomocy, wzhladno porady Wydiłiw krajewych i hołownych organizacyj rilnych, suprotyw toho otsia sprawa ne należy zowsim do kompetencyji Wysokoho Sojmu i dlatoho powynna buty usunena z pid obrad.

Stawljaju imenom mojim i mojih towarzysziw riszucze domahanie do JE. Marszałka, aby toj wnesok p. Skarbka

usunuw z porjadku dnewnoho. W razi ne uwzhladnienia seho naszoho wnesku, zajawljaju, szczo my ruski pošly riszuczo budemo protestuwaty protyw traktowania sej sprawy w tij Pałati.

(*Brawa*).

**Marszałek.** Na przemówienie szanownego pošła mam zaszczyt oświadczyć, co następuje:

1) Wypowiedziana tu zasada, że rezolucyja nie może być przedmiotem samostnego wniosku, lecz może być tylko przedstawioną przy szczegółowej dyskusyi, jest dla mnie zupełnie nową; w regulaminie ona nigdzie nie istnieje i dlatoho mnie obowiazywać nie może.

2) Co do żarzutu, że ta kwestyja już została w Sejmie poruszona, to muszę stwierdzić, że obecny wniosek p. Skarbka nie jest identyczny z jego poprzednim wnioskiem, więc wskutek tego nie może być p. Skarbkowi odjęta możność postawienia tego wniosku.

3) Co do zasady, że ta kwestyja nie należy do kompetencyi Sejmu, tylko do władz państwowych, to muszę zaznaczyć, że Sejm ma w każdym razie prawo wzywać rząd — a jak wiadomo, rząd w bardzo obfitej mierze uwzględnia rezolucyje Sejmu.

Ale żeby aż nawet tego od rządu żądać nie wolno było, tak dalece pójść nie można i tak dalece uszczuplać praw Sejmu nie mogę. Przeciwnie stwierdzić muszę, że Sejm ma prawo we wszystkich możliwych sprawach uchwalać rezolucyje do Rządu.

(*Brawa*).

Dlatego oświadczam, acz z żalem, że zarzutów szanownego p. Lewickiego uwzględnić nie mogę.

(*Brawa i oklaski*).

Z protestem postąpię, jak regulamin postanawia.

Dla uzasadnienia wniosku pierwszego udzielam głosu p. Skarbkowi.

**P. Skarbek.** Wysoki Sejmie!

Wobec wniesionych w tej chwili zarzutów formalnych pozwolę sobie w kilku słowach rzeczyć wyjaśnić. Obecny mój wniosek wniesiony został w nieco zmienionej formie, aniżeli to było na poprzedniej sesyi, w szczególności zmieniony został §. 4. przedłożonego statutu.

Nadto wniosek poprzedni, który był przedmiotem obrad komisji dla reform agrarnych, został załatwiony w ten sposób, że polecono Wydziałowi krajowemu przedłożyć o nim sprawozdanie na najbliższej sesji. Wobec tego, że Wydział krajowy nie wykonał polecenia komisji dla reform agrarnych i nie wystąpił z projektem, zmuszony byłem ponownie przedłożyć ten wniosek.

Przystępuję obecnie do uzasadnienia wniosku samego.

Potrzeba założenia takiego krajowego zakładu ubezpieczenia bydła jest tak widoczną, że nie potrzebuję się zbytnio silić, ażeby jego potrzebę uzasadniać. Uznały ją zresztą wszystkie państwa i kraje wonarchii, bardziej pod względem rolniczym rozwinięte, uznały ją nasze towarzystwa gospodarskie, uznał ją wreszcie Sejm przez to, że kilkakrotnie pojawiły się w tej Izbie wnioski, zmierzające do utworzenia krajowego Zakładu asekuracji bydła.

Jak wspominałem, pojawił się na poprzedniej sesji mój wniosek już z gotowym statutem takiego krajowego Zakładu. Niestety, Wydział krajowy, który był w pierwszej linii powołany do zajęcia się tą sprawą i przedłożenia gotowego wniosku, nie uczynił tego dotychczas pomimo licznych wezwań Sejmu i zmusza nas do powtórzenia tego wniosku na tej sesji.

Aktualność potrzeby założenia tego Zakładu uwidocznia się przedewszystkiem w nadzwyczajnym wzroście hodowli bydła, co pociąga za sobą konieczność zabezpieczenia hodowców przed ewentualnymi stratami, któreby wynikły wskutek wypadków lub zarazy.

Idąc za tą koniecznością powstawały w kraju coraz liczniejsze towarzystwa prywatne spekulacyjne, lub też towarzystwa wzajemnej asekuracji, towarzystwa, które nie rozporządzając dostatecznym kapitałem, nie są w stanie zadość uczynić swoim obowiązkom i po dłuższym lub po krótszym czasie likwidują swoje interesy z tem większą szkodą dla ubezpieczonych.

Niepowodzenia takich Towarzystw zrażają ludność, której nie wynagradzono powstałych szkód, pomimo, że premie płaciła — i utrudniają stanowisko przyszłej krajowej Instytucji.

Utworzenie więc Zakładu ubezpie-

czenia bydła, opartego na zdrowych i silnych podstawach, jest aktualną koniecznością, a wobec małej nadziei rychłego rozwiązania tej kwestji przez Wydział krajowy, „Zarząd głównych Kółek rolniczych” pod naciskiem żądań członków i Kółek rolniczych, postanowił zbadać, o ile ubezpieczenie takie dałoby się przy instytucji Kółek rolniczych prowadzić.

Wskutek braku odpowiednich funduszy jednak Zarząd gł. Kółek roln. — pomimo chęci — instytucji tej stworzyć nie mógł.

Jest to dowodem, że tę tak aktualną i piekącą sprawę, będącą obecnie jednym z najpilniejszych postulatów włościan, jedynie kraj tylko pomyślnie załatwić może.

Dlatego też apeluję gorąco do Wys. Izby, tudzież do komisji reform agrarnych, aby zechciały się sprawą ubezpieczenia w ciągu obecnej sesji zająć i nie czekając na tak długo już oczekiwane sprawozdanie Wydziału krajowego załatwić mój wniosek o zaprowadzenie krajowego Zakładu ubezpieczenia bydła merytorycznie.

Opierając się na doświadczeniach i danych statystycznych istniejących już Zakładów ubezpieczenia bydła, a dostosowując je do odmiennych, krajowi naszemu właściwych potrzeb — doszedłem do przekonania, że ubezpieczenie należy na razie ograniczyć do bydła rogatego, wyłączając konie i świnie, których asekuracja zbyt jest ryzykowną, a tem samem nie rokującą powodzenia.

O ile bowiem bydło rogate po większej części używanem jest do produkcji mleka i mięsa, używanie i zużywanie zatem mniej więcej da się określić, a tem samem ryzyko obliczyć, — o tyle przy koniach n. p. oznaczenie użycia i zużycia jest bardzo trudne, a tem samem oznaczenie ryzyka nieuchwytnie. Koń bowiem używany tylko do robót polowych, mniej jest narażony na wypadek od konia, używanego do ciężarów, maszyn i do fiakrowania, dlatego też musiano by przy ubezpieczeniu koni oznaczać premie różnej wysokości, pozostające w stosunku do rodzaju zajęcia względnie niebezpieczeństwa z niem połączonego.

Nadto gospodarz, który przed ubezpieczeniem używał koni swych tylko do robót rolnych, mając raz stratę zabezpieczoną, mógłby używać potem tych koni

do cięższej i niebezpieczniejszej pracy łakomiąc się na chwilowy lepszy zarobek. A kontrola w tym wypadku byłaby bardzo utrudniona.

Z tych i innych przyczyn, któremi Wysokiej Izby nużyć nie widzę potrzeby, uważam ubezpieczenie koni na razie za niewykonalne.

Swinie, jako z natury rzeczy przeznaczone do obrotu handlowego, przy którym kontrola byłaby prawie niemożliwą, podlegające zresztą bardziej zarozum, wykluczam również od ubezpieczenia, o którego zaprowadzenie mi chodzi. Nigdzie dotychczas, z powodów wyżej przytoczonych zaprowadzonym ono nie zostało.

Ubezpieczenie bydła od wypadków i od zarazy, powinno być dobrowolne; przymusowe bowiem byłoby w licznych wypadkach bodźcem do niedbałego obchodzenia się z inwentarzem, wobec zapewnionego zwrotu straty, stałoby się częstokroć dbałością i pracą kilku starannych na jednego opieszałego.

Nie ulega bowiem kwestyi, że ilość wypadków zależy od sposobu obchodzenia się z bydłem, a wobec motorycznie u nas znanej niedbałości w tym kierunku, asekuracja przymusowa byłaby do pewnego stopnia nagrodą tej niedbałości!

Przymus ubezpieczenia ma rację bytu w tym wypadku, jeżeli strata niezależną jest od zachowania się poszkodowanego (n. p. jak przy ubezpieczeniu robotników od wypadku, choroby, na starość i t. p.).

Przy bydle zaś ryzyko straty zależy w większej części od mniejszej lub większej umiejętności obchodzenia się z niem i dlatego wskazaniem jest, ażeby właściciele znani notorycznie jako nie dbale obchodzący się ze swem bydłem, mogli być od dobrodziejstwa ubezpieczenia swego inwentarza wykluczeni. (Ograniczenie to przewidziane w statucie w §. 21. N. 1.).

Przy zarazie wprawdzie dbałość w utrzymaniu bydła nie odgrywa dominującej roli, gdyż zaraza równie nie oszczędza sztuk lepiej utrzymanych, jednakże nie ulega wątpliwości, że obchodzenie się staranne z bydłem przy przebiegu zarazy i skutecznem jej stłumieniu jest pierwszorzędnym czynnikiem.

Asekuracja bydła nie powinna jednak dostosowywać się do wypadków za-

razy, które stanowią zresztą 6—8% ogólnej straty bydła, lecz powinna być dostosowaną do strat, spowodowanych wypadkami, których szanse przy złem obchodzeniu się z bydłem są znacznie gorsze.

Przymusowe ubezpieczenie bydła w niektórych prowincjach Belgii i Kantonach Szwajcaryi istniejące, ma tę dobrą stronę, że wskutek znacznej ilości ubezpieczonego bydła, opłacane premie są bardzo niskie, może ono jednak być wprowadzone tylko w krajach o wysokiej kulturze rolniczej, a i tam nie wydałyby dotychczasowe doświadczenia pożądanych i spodziewanych wyników.

Istniejące dotychczas organizacje mają formę:

1) Zcentralizowanych Zakładów krajowych lub rządowych;

2) Organizacji centralnych dobrowolnego wzajemnego ubezpieczenia, działających pod kontrolą władz publicznych;

3) Akcyjnych przedsiębiorstw lokalnych;

4) Stowarzyszeń wzajemnej asekuracji, nie przekraczających poza teren jednej lub kilku gmin;

5) Związków lokalnych wzajemnego ubezpieczenia, łączących się celem wzajemnej reasekuracji w organizację centralną.

Tę ostatnią formę jako najprostszą i najłatwiejszą do przeprowadzenia przy istniejącej już organizacji kółek rolniczych, proponuję w moim wniosku.

Ubezpieczenie bydła jest dobrem i odpowiedniem, gdy jest tanie; tanie zaś jest wówczas, gdy koszt administracji Zakładu są możliwie najniższe.

Przy scentralizowaniu Ubezpieczenia w Zakładzie głównym, koszt administracji byłyby bardzo znaczne.

Wszystkie bowiem czynności asekuracyjne, jak: pobieranie premii, szacowanie szkód i wypłata strat, wymagałyby licznej zastępy odpowiednich urzędników, wysyłanych ad hoc, co podniosłoby koszt administracji.

W związkach lokalnych wyżej przytoczone czynności spełniają organa Związku z reguły bezpłatnie, a temsamem odpada znaczna część kosztów administracyjnych, które w Związkach tych ograniczają się do nieznacznych wydat-

ków biurowych, ewentualnie płacy skarbnika.

Forma tych Związków lokalnych może i musi nawet być jak najprostszą, bo tylko taka łatwo zrozumiała dla małych rolników, zachęci ich do przystępowania i zjedna ich zaufanie.

Dość obszerna autonomia tych Związków lokalnych tak w kwestyach administracyjnych jak i w oznaczaniu wysokości pobieranych premii, wypłacanych odszkodowań i t. p., ma i tę korzystną stronę, że wyrabiać będzie w ludności zmysł lokalnego samorządu, tak słabo u nas rozwinięty.

Wydawane zaś przez Zakład centralny przepisy co do minimum premii, jakie Związkom lokalnym ustanawiać wolno, powstrzymywać będą Związki te od zbyt pochopnego zniżania premii.

System ten zabezpiecza równie silniej interesu Zakładu centralnego, bo jakkolwiek jednolita premia dla kraju całego byłaby jak najlepiej wykalkulowaną, to i tak niesumienne Związki lokalne potrafiłyby Zakład centralny wyzyskiwać, przyjmując do ubezpieczenia sztuki bydła wysoko oszacowane a niedobre.

Nałóżyciom tego rodzaju zapobiedz można w ten sposób, że, w razie, gdyby taki Związek lokalny (pomimo, że zarazy w danej miejscowości nie było), wykazywał deficyt przez 2 lata z rzędu, Dyrekcyja Zakładu centralnego może zarządzić odpowiednie podwyższenie premii asekuracyjnych pod rygorem rozwiązania Związku.

Rozumie się, że pierwszym warunkiem do założenia takiego Związku lokalnego jest dostateczna ilość bydła zgłoszonego do ubezpieczenia, tak, aby opłacane premie wystarczyły na wypłacanie ewentualnych szkód, na reasekurację w Zakładzie centralnym i wreszcie na tworzenie funduszu rezerwowego.

Opłacane premie nie mogą być zbyt wysokie, gdyż utrudniałoby to jednanie członków i zniechęcało ludność do całej akcji; muszą jednakże być tak obrachowane, by zaspakajały wyżej przytoczone świadczenia.

Związek lokalny odpowie zadaniu swemu, jeżeli będzie w stanie pokryć ubezpieczone szkody, spowodowane wypadkami, opłacić administrację lokalną, częściowo pomoc weterynaryjną, rease-

kurację w Zakładzie centralnym, wreszcie złożyć jakiś procent swych dochodów na fundusz rezerwowy.

Stosownie do tych zadań muszą też być dochody Związku lokalnego zależne od ilości w nim asekurowanego bydła, tudzież od wysokości opłacanych premii.

Do zawiązywania więc poszczególnych Związków lokalnych należy wtedy dopiero przystępować, gdy ilość zgłoszonego bydła będzie taką, że pewne przez ubezpieczających opłacane, a niewyższe jak 2% asekurowanej wartości, dadzą potrzebne pokrycie zobowiązań Związku.

Wyższe premie bowiem zniechęcałyby właścicieli bydła do ubezpieczenia go.

Stosując się do przypuszczalnych świadczeń Związku lokalnego, należy ustalić minimum bydła zgłoszonego, dające podstawę do utworzenia Związku.

Minimum to, przy opłacaniu 2% asekurowanej wartości oznaczam na sztuk 300.

Licząc przeciętnie wartość ubezpieczonej sztuki 150 Kor., dochód Związku wynosiłby 900 Kor. rocznie w tym wypadku.

Jestto dochód, który uważam za minimum potrzebne do wypełnienia zobowiązań Związku.

Z dochodu tego Związek byłby zobowiązany w pierwszej linii wypłacać odszkodowania za padłe sztuki, które to odszkodowania nie powinny wynosić całej ubezpieczonej wartości, stosownie do zasady przyjętej we wszystkich organizacjach ubezpieczeniowych.

Koniecznem bowiem jest, aby członkowie Związku byli też i osobiście zainteresowani w ochronie bydła swego od wypadku, ponosili pewną majątkową odpowiedzialność za ewentualny niedozór.

Zgodnie z tą zasadą przyjmuję więc odszkodowanie w wysokości 80% asekurowanej wartości.

Wedle przyjętej normy, suma ogólna wypłacanych odszkodowań z powodu wypadku (przyjmując wartość mięsa dorżniętych sztuk) nie przekracza 1·8% asekurowanej wartości bydła.

Przy ubezpieczeniu więc sztuk 300, przeciętnej wartości po 150 Kor sztuka, cała ubezpieczona wartość wynosiłaby 45.000 Kor. zaś 1·8% od tej sumy równałby się kwocie 810 Kor., która to

kwota tworzyłaby przeciętną stratę roczną, jaką Związek lokalny w stosunku do 80% wynagrodzić by musiał.

Tytułem odszkodowania wypłacałby więc Związek lokalny 648 Koron.

Jeżeli więc premię assekuracyjną oznaczy się na 2% ubezpieczonej wartości, w takim razie z każdych 3 koron premii zapłaconej przeciętnie od ubezpieczonej sztuki, pójdzie na wypłatę 2-16 groszy.

Z pozostałych 252 koron, względnie 84 groszy od każdych 3 koron, należałoby pokryć kosztu administracji, reasekuracji i opieki weterynaryjnej a pozostałą resztę złożyć na fundusz rezerwowy.

Kosztu administracyjne powinny być możliwie niskie; wtedy bowiem tylko jest ubezpieczenie ekonomicznie racjonalnem, jeżeli kosztu administracji nie przewyższają dwukrotnie procentów, jakieby poszkodowani zapłacić musieli od kapitału pożyczonego na pokrycie strat, lub które straciłoby używszy odnośnego kapitału na pokrycie tych strat, zamiast w inny rentowny sposób.

Przypuśćmy zatem, że na każde 300 sztuk ubezpieczonego bydła, łącznej wartości 45.000 koron, faktyczna strata wynosi 1-8% czyli 810 koron, to 6% od tej sumy uczyni 48 kor. 60 groszy, a że kosztu administracji w myśl przytoczonej wyżej zasady nie powinny przekraczać dwukrotnie tej sumy, zatem przyjmując przypuszczalne kosztu w kwocie 90 koron rocznie dla jednego Związku lokalnego, stosując się do racji ekonomicznej, tudzież do faktycznych potrzeb, sądząc, że Związek lokalny wobec przyjętej zasady bezpłatności pracy, opędzi tą kwotą kosztu administracji, ograniczające się do drobnych kosztów kancelaryjnych i płacy skarbnika.

Rozdzielając kwotę 90 koron na 300 sztuk, wypada na  $33\frac{1}{3}$  od sztuki.

Są to kosztu tak niskie, że przy nich nie mogłaby się utrzymać żadna organizacja centralna i tylko Związki lokalne-gminne poprzestać mogą na tak niskich kosztach administracji.

Wobec wyżej przytoczonego, Związki lokalne ubezpieczenia bydła mogą więc w normalnych warunkach ponieść straty spowodowane wypadkami, (które, jak wyżej wspomniałem wynoszą przeciętnie 1-8% asekurowanej wartości) z własnych funduszków.

W razie natomiast wybuchu zarazy i wyginięcia znaczniejszej ilości bydła ubezpieczonego w jednym Związku lokalnym, tenże nie mógłby podolać swoim zobowiązaniom i musiałby zlikwidować swój interes.

Na wypadek strat spowodowanych zarazą, które według dat z istniejących Towarzystw asekuracyjnych, wynoszą 6-8% ogólnej straty bydła, Związkowi lokalnym musi być zapewniona pomoc ze strony Zakładu centralnego.

Związki lokalne muszą więc reasekurować się na wypadek zarazy w Zakładzie centralnym, który byłby obowiązany pokrywać te straty, na które po wyczerpaniu połowy funduszu rezerwowego, Związki nie znalazłyby w swem majątku pokrycia. A mianowicie, wypadałoby wzorem francuskich Spółek asekuracyjnych przyjąć zasadę, że w razie gdy suma odszkodowań wraz z kosztami administracji przewyższy sumę wpłaconych premii, natenczas Spółka używa na pokrycie tego deficytu najpierw połowę swej rezerwy a jeżeli to nie wystarczy, dopłaca jej dopiero reasekuracyjna Kasa Zakładu centralnego, resztę deficytu.

Gdybyśmy na rezerwę tę 8% dochodu Związku lokalnego odliczać chcieli, to przeciętnie z rezerw byłyby pokryta przynajmniej połowa strat wyjątkowych, spowodowanych zarazą, a w takim razie wypłacane reasekuracje wynosiłyby przeciętnie w całym kraju 4% wpłaconych do Spółek premii.

Doliczając 1% na rezerwę Zakładu reasekuracji, wypadnie oznaczyć premię reasekuracyjną na 5% premii asekuracyjnej, czyli 0.1% ubezpieczonej wartości i takąż premię reasekuracyjną na wypadek zarazy przyjął krajowy Zakład morawski.

Oplacane zatem do Zakładu centralnego premie reasekuracyjne wysokości 0.1% ubezpieczonej wartości bydła a 5% asekuracyjnej premii, wynosiłyby przy Spółce o 300 krowach (wartości 150 K sztuka) 45 K czyli 15 groszy od ubezpieczonej sztuki.

W sumie zatem, formowanie rezerw przy Związkach lokalnych i opłata premii reasekuracyjnej wyniesie 13% wpłaconych premii t. j. na każde 3 K dochodu Spółki, groszy 39. Na pomoc weterynaryjną pozostałoby po 12 groszy od każdej ubezpieczonej sztuki, zatem w Spółce o 300 krowach ubezpieczonych, K 36.

Jestto jednak niewątpliwie kwota, którą niepodobna okupić należytej pomocy weterynaryjnej i koniecznem jest, by w tym wypadku Zakład centralny przychodził z pomocą Związkom lokalnym, udzielając im odpowiednich subwencji na cele zapewnienia członkom pomocy weterynaryjnej, tudzież połowę umówionego rocznego honorarium weterynarza za udzielanie członkom bezpłatnie porady weterynaryjnej.

Zakład centralny krajowy, miałby za zadanie przyjmować reasekurację Związków lokalnych na wypadek zarazy, patronować i jednoczyć celem jednolitej akcji, wreszcie dozorować należytego wykonywania opieki weterynaryjnej nad ubezpieczonem bydłem i udzielać potrzebującym Związkom zapomóg na tę opiekę. Zakład centralny taki będzie wymagał znacznych funduszy na pokrycie strat z powodu zarazy Związkom lokalnym, na koszt administracyi i na wpłaty, zapomogi i na pomoc weterynaryjną.

Zapomogi te dla Związków lokalnych, którym—jak wiemy—pozostaje tylko 36 K. na pomoc weterynaryjną, muszą być dość znaczne, skromnie bowiem rachując, musi się na tę pomoc przeznaczyć 120—200 K. rocznie. Związki mogłyby się znów między sobą łączyć i opłacać wspólnie weterynarza, co niewątpliwie zmniejszyłoby znacznie koszt tej pomocy.

Póki jednak Związki liczyć będą po 300 sztuk tylko przeciętnie, subwencje Zakładu centralnego muszą być wydatniejsze i tworzyć prawie że największy koszt utrzymania Zakładu centralnego.

Wysokość kosztów zwrotu reasekurowanych strat, spowodowanych zarazą, nie da się obliczyć. Najdokładniejsze bowiem daty statystyczne nie mogą jej na pewno ustalić. Niechęć przeto podawać cyfer, które ani w przybliżeniu zgadzać się nie mogą z przyszłą rzeczywistością. Sądzę jednak, że należy te koszty przyjąć w znacznie wyższym stosunku jak koszt podobnych Zakładów w innych krajach. Stosunki bowiem weterynaryjne, częste zarazy w Galicyi uzasadniają w zupełności obawę, że koszt takiego Zakładu, które w innych krajach wynoszą od 50.000 do 150.000 K., u nas dojść mogą do kwoty 200.000 K.

Dodając do tego kosztu założenia i administracyi Zakładu, które około 50.000 K. rocznie będą wynosić, otrzymamy sumę 250.000 K. jako przypuszczalny

koszt Krajowego Zakładu Ubezpieczenia bydła od wypadków i zarazy.

Jestto kwota zbyt wysoka, aby ją mógł i tak już zbyt obciążony fundusz krajowy ponosić; należy zatem domagać się, aby c. k. Rząd z funduszu udzielonego jako rekompensatę za traktat rumuński a przeznaczonego na podniesienie chowu i zbytu bydła, przeznaczył Wydziałowi krajowemu roczną subwencję w kwotę 250 000 K. na utworzenie krajowego Zakładu Ubezpieczenia bydła od wypadków i zarazy.

Gdy uzyskanie tej subwencji wobec jasnego brzmienia ustawy o popieraniu chowu i zbytu bydła nie ulega najmniejszej kwestyi, a co za tem idzie, odpada obawa zbyt dużego obciążenia funduszy krajowych kosztami projektowanego Zakładu, powinien Wysoki Sejm jak najrychlej uchwalić założenie tej tak koniecznej instytucyi, tudzież wezwanie do c. k. Rządu, aby z funduszu przeznaczonego na popieranie chowu i zbytu bydła udzielał Wydziałowi krajowemu rocznej subwencji wysokości 250.000 K. na Krajowy Zakład Ubezpieczenia bydła od wypadków i zarazy.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie mego wniosku do komisji dla reform agrarnych.

P. Lewicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos na p. Lewicki.

P. Lewicki. Wysoka Pałato!

Wneskodatel p. Skarbek postawił formalny wniosek, szcoby jego wniosek jakij dotyczył utworzenia krajowego Zakładu ubezpieczenia chudoby zistaw widosłanyj do komisji dla reform agrarnych. Na wstąpi swoho motywowania przyznaw p. Skarbek, szczo takij sam wniosek wnis win na sesji Wysokoji Pałaty w roci 1908, otże w tij samij sesji i szczo toj wniosek zistaw wże nawet uchwalenyj i widosłanyj do Wydiłu krajowego do rozślidzenia sprawy, porobienia potribnych studji i złożenia sprawozdania Wysokij Pałati.

Przyznaw otże poważanyj p. wneskodatel, szczo takij samij wniosek deszczo zmodyfikowanyj je wże połahodzenyj i przydiłenyj Wydiłowy krajowemu, jakij w tij sprawi musymo traktuwaty po mysły regulaminu jak specjalnu komisiju dla toj sprawy ubezpieczenia chudoby.

Z uwahy na se ne uważawbym za wskazane, szcoby sprawa teper znów do komisji przychodyła, ale radsze, szcoby toj sam organ, kotryj maje popередne

predłożenie to same. lysz stylistyczno widminne, szczyoby toj samyj organ t. j. Wydił krajewyj jak specyjalna komisija zaniaw sia rozślidženiem toj sprawy i razom predložyw sprawozdanie szczo do poperednoho i prysutnoho wnesenia p. Skarbka i tow.

Toj mij wnesok formalnyj opravduje takož postanowa §. 20. ustup kińcewyj regulaminu sojmowoho.

Dla toho wnoszu, szczyoby wnesok p. Skarbka widosłaty do Wydiłu krajewoho, szczyoby sprawu rozślidyw i swoje sprawozdanie predložył ewentualno jeszcze w protiahu toj sesyi.

**Marszałek.** Czy żada jeszcze kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania.

Są dwa wnioski. Wnioskodawca p. Skarbek postawił wniosek, ażeby jego wniosek odesłać do komisji dla reform agrarnych. P. Lewicki zaś postawił wniosek, ażeby wniosek p. Skarbka odesłać do Wydziału krajowego jako do komisji.

Podam przedewszystkiem do głosowania odmienny wniosek p. Lewickiego. P. Lewicki stawia wniosek, aby wniosek p. Skarbka odesłać do Wydziału krajowego, jako do komisji, zaś wniosek p. Skarbka żada, by jego wniosek odesłać do komisji dla reform agrarnych.

Podam naprzód do głosowania wniosek p. Lewickiego, a gdyby ten wniosek nie uzyskał większości, podam do głosowania formalny wniosek p. Skarbka.

Kto się zgadza na odesłanie tego wniosku do Wydziału krajowego jako do komisji, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Wniosek upadł.

Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Skarbka do komisji dla reform agrarnych, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Przystępujemy do dalszego ciągu ogólnej rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

Do głosu zapisany jest p. Dudykiewicz. Udzielam mu głosu.

**P. Dudykiewicz.** Wysokaja Pałato!

Obyczaj budżetnych debat to ne prostaja forma dla toho, szczyoby można wyskazyt sia o mnohych rzeczach, o kotrych pry specjalnych woprosach howo-

ryty ne można, ale win osnowuje sia hluboko w samij suty diła.

Budżet je zerkalom ne lysz finansowoji hospodarky krajewoji, win je zerkalom choziajstwennoj syły narodonasełenija, jeho kulturnych stremłenij, jeho kulturnosty, w derżawach że i w krajach, de żyjet koło sebe bilsze narodiw, je zerkalom ich wzaimootnoszenij. I budżet Hałyczyny je ne lysz zerkalom finansiw kraju, ale takož zerkalom tych wsich kulturnych widnoszeń i wzaimootnoszenij narodow kraja. Jazyk cyfr na skilko prostyj ne stilko krasnoriczywyj, bezposzczadnyj i neumoływyj.

Koždaja cyfra howoryt jasno, opredilenno i ubidytełno zwidky ona, dla czoho ona i do czoho ona. Howorjaczy o cyfrach ne można ne howoryty o ich proischoźdeniju, o ich opredileniju, o ich znaczinu. howorjaczy o budżeti ne można ne howoryty o żyzny wo wsem jeji objemi o żyzny cyfrowym wyrażeniem kotoroj jawlajet sia budżet.

I jakże predstavljajet sia nam poślidnyj budżet, kotryj je predmetom debaty, budżet kraja upravljajemoho nepodilno wamy, predstaviteli polskoho naroda?

Pisła toho, jak besidnyky i z liwa i z prawa i z ruskoj i z polskoj storony podrobno rozbyrały cyfry budżeta i ich znaczinie, ja ne budu wdawaty sia w podrobnosty, odnak ne mohu ne pidwesty obszczych sum, ne mohu ne pidwesty itoliw, rezultatiw toho budżeta. A ti rezultaty predstavljajut sia płaczewno. My majemo 14 000.000 deficyta pry najdalsze iduczym naprjaženiu podatkowych sył naroda—naprjaženiu, o kotrim wsi odnohołosno howorjat, szczo bilsze jeho naprjahaty ne można — 14.000.000-nyj deficyt bez wydiw jeho pokrytia i z horoskopom postojanno powtorjajuczych sia i wse uwelyczywajuszczych sia deficytiw.

Hromki žaloby zemledilciw i ne tilko małych, ruskyh i polskyh selan, dawno uže iznemohajuszczych pid bremenem podatkiw i nałohiw i drożaszczych perez rokowymi poslidstwiami torhowych traktatiw z Rumunijeju i druhymy bałkanskyj derżawamy, uhrožajuszczych im obezcineniem towara, kotoryj dla selany na jedynstwennoj istocznyk zaspokojenja jeho hroszewych potreb i prežde wseho podatkiw.

Zaľujut sia i weľyky rilnyky so storony, o kotrych także buło skazane, szczo

ony nachodiat sia nad ekonomicznoju propasteju.

Małoremelnist i bidnist naselenia, jeho bezhramotnist i nedostatok zarobkiw, bo promyszlennist nasza, promyszlennist naszoho kraja doperwa w zarodyshi. A na vse te kłade swoj widpeczatok, krajne napriazhenie meždunarodnych polsko-ruskych widnoszenij.

Z odnoj storony, so storony polskoj zelanie zakripyty, mało toho, pohłubyty swoju włast nad ruskym narodom, a z druhoj storony, so storony ruskoho naroda wpołni pryrodne i nepoboryme jeho zelanie oswobodyty sia od toj tiazkoj własty.

Rewahzacya w Widny, a tut w kraju wzaimne nedowirje i nedowirje w swoj syly. Wślidstwije toho nedostatok inicjatywy i neriszitelnist dijszwij.

Takoji itohy — rezultaty budżeta: teperiszne położenie neotradne, horoskopy na buduszcze jeszcze bilsze mraczny. W tom sohlasny predstawiteli wsich partyj i oboch narodiw.

Koły howorym o sehoricznim budżeti, newolno, mymowoli napraszujet sia poriwuanie jeho z proszłohodnim budżetom, budżetnych debat sehoricznych z pošlidunymy budżetnymy debatamy tamtohoricznymy.

Howorjaczj proszłoho hoda, ja ne mił ne otmytyty idyliczeskoho nastroszenia sej Wysokoj Pałaty. Nyniszne nastroszenie otminne, druhyj ton teperisznych budżetnych riczej.

Ony nosiat charakter tragiczeskij. Tam buło otwerte serdce, peredłahałjs družby i sojuzy, nuni otkryte nedowirje i choczet sia skazaty. szczo na misce otkrytoho ily otkrywajuszczoho sia serdca, jawyw sia kułak. Tam połno nadežd, tut rozczarowanie. I tam hde proszłoho hoda buła uwirennostj, jawyłjs hluboki somninja.

Proszłoho hoda tolko 10 miliennyj nedobor ľehko pokrytyj korotkosrocnych dolhom w propinacyjnom fondi, teper 14 milionnyj nedobor ne mohuczjy Źe buty pokrytyj z toho fonda, bo propinacyjnij fond izčerpan, a pokrywajemyj dolhosrocnym dolhom procenty i pohaszenie kotoroho uwelyczat budżety ślidujuczjch lit i lahut nowym bremenem na kraj i jeho narodonaselenije.

Proszłoho hoda howoryłs so wseju

uwirennostjoju o uprawylneniu krajewych finansow s pomoszczju derżawy, seho hoda jest uwirennostj, szczo to ne pošlidujet i ne może pošlidowaty, bo derżawa sama w chłopotach.

Obi budżetni debaty, jak proszłohodnia, tak i teperiszna wykazujut odnu obszczu czertu: soznanie neobchodnosty uprawylnyty wzaimootnoszenija ruskoho i polskoho narodiw, zaselajuszczjch sej kraj. Jak proszłoho hoda tak i teper jawłaje sia z polskoji storony zajawłenie: my choczem zhody, my radi zhodi, tolko ne majemo z kim zhodyty sia. Z kim hodyty sia, jesly nit storonyctwo, kotre mohłoby pryniaty usłowia uhody, kotre dałoby ruczatelstwo gwarancyji sderżania tych usłowij.

O tym pryjdet sia meni jeszcze dowsze pohoworyty, no ne mohu wże teper ne zamityty, szczo ti poisky, to szukanie storonnyctwa, z kotrym możnaby hodytyś w tij ciły, szczozy przyznaty ruskomu narodowy ślidujuci jemu prawa, na jeho że ruskoj zemli. prywodiat meni na pamiat' stych nimeckoho poeta Heine: „Und da keiner haben wollte, dass der andere für ihn zahle, zahlte keiner von den Beiden“.

Odnak jest odyn wydymyj uspiach proszłohodnych budżetnych debat. Pidczas tamtohoricznych debat, predstavyteli prawoji storony seho Sojma sdilały, odyn mensze otkryto, druhyj enerlichnijsze popytku, probu wykłykannia nowoji w ruskym narodi partyji.

Deputat Jaworskij skazał proszłoho hoda ślidujucze. Seho ne mnoho i dlatocho pozwolu sobi, w rozriszenia Jeho Prewoschoditelstwa widczytaty słowa dep. Jaworskoho: „Zbieraliśmy się na ten Sejm w tem mniemaniu, że po stronie niepolskiej zasiadają dwa kluby reprezentujące nie dwa odmienne polityczne programy, ale dwa odmienne pojęcia i kierunki narodowe. Jeden klub przyznający się do jedności z narodem rosyjskim i ogłaszający swoje publikacye w języku rosyjskim, drugi klub odgraniczający się ściśle od narodu rosyjskiego. Inaczej, zupełnie inaczej przedstawił tę rzecz poseł Korol. Zrozumieliśmy go, że poczuwa się do jedności z narodem ruskim, ukraińskim, i że za swój język ojczysty uważa ten język, który za ojczysty swój język uważają posłowie ruscy, ukraińscy.

Jeżeli jednak tak jest, to zapytać się należy szanownego posła Korola, jak

się to dzieje, że mimo tego należy do klubu, który wydaje publikacje swoje w języku rosyjskim i który poczuwa się do jedności z narodem rosyjskim. A pragniemy mieć tę odpowiedź jasną. Dopóki szanowny poseł Korol na to nie da odpowiedzi, przypuszczać, sądzić będziemy musieli, że głos jego jest głosem indywidualnym i za taki tylko, za indywidualny głos uważać będziemy musieli jego przemówienie, dopóki nie okaże się, że za nim stoi bądź cały jego klub, bądź przynajmniej jedna jego część.

I dopóty też pozostaniemy przy swoim mniemaniu, że w tej Wysokiej Izbie po stronie niepolskiej zasiadają dwa kluby różniące się jednak od siebie nie tem, czem n. p. u naszego narodu—stronictwo konserwatywne od postępowego lub demokratycznego, ale różniące się narodowo.

Deputat, profesor Jaworskiy delikatno potrzebował, szczoby jesły ne cały ruskij klub, to chotj czast' jego członków izmieniły objawlennoj proham klubu, szczoby syły ruskoho klubu rozpały sia na czasty.

Deputat graf Piniński pijszow dalsze.

Deputat Jaworskiy, jako profesor, w swoich trebowaniach skromniejszy, deputat graf Piniński, jako polityk, w swoich trebowaniach pijszow dalsze profesora.

Win wże każe

(czyta):

„Wolałbym, gdybyśmy mieli siły i wpływ na ułożenie się stronnictw ruskich. wywołać inne „divide“ choć bez „impera“, divide tego rodzaju, aby w każdym z obu stronnictw ruskich oddzieliły się a z czasem zwyciężyły te tendencje, które nie uważają tu Polaka za wroga, z którym się przejednać nie można, które stoją na stanowisku umiarkowania wobec Polaków, oraz zejście ze stanowiska separatystycznego, narodowego i społecznego, bądź z tego stanowiska, że uważają się jako należące do innej narodowości.“

„Sądzę, że cała partya staroruska podzieliła zapatrywanie, że to co powiedział p. Korol, nie jest odosobnionym głosem ze strony tej partyi“.

Tiji przywy ne ostałys bezuspisznymy!

Robota pozakuliscowa i w Pałati pryniesła uspic!

Pered dwoma dniami było Wam skazano, było skazano sej Wysokoj Pałati, szczo obrazowałaś nowa ruska frakcyja. Prawda!

Obrazowałaś nowa ruska frakcyja. O nij było skazane, szczo ne można so hłosyły sia z jeji politykoju.

I to prawda!

Nowoobrazowawszaja sia frakcyja jest frakcyja bez naroda i ruskij narod, ne tilko ne sohlaszajet' sia z jeji politykoju, no i ne pryznajet' toji frakcyji i ne czyłyt' sia z neju.

Ruskij narod, kotryj wysław w tu Pałatu swoich predstavytelej, wysław jich z opredilennoj zadaczew, on na polityku seji nowoji frakcyji ne hodyt' sia i toji polityky nikoly ne pryznast'!

Ruskij narod w Hałyczyni izbrow swoich predstavytelej w Sojm na osnovaniju ruskoj narodnoj prohamy i imia nacyjonalnoho i kulturnoho jednistwa wseho ruskoho naroda.

I ruski posły wijszły do seji Pałaty pid znamenem nacyjonalnoho jedynstwa ruskoho naroda. Na pryryw, rozdiła so storony deputatiw profesora Jaworskoho i grafa Pinińskoho otdkłyknulys tolko deputaty.

Posły rozdiłylys, ale ne rozdiływ sia ruskij narod, toj narod, kotoryj tych posliw tut wysław. I win ne odstupył' wid swojeji narodnoji ideji, a stojit' kripko i jedynoduszno po storoni tych, w imeny kotorych ja tut howorju.

A jesły predstavyteli polskoho naroda, w proshłohodnoj sesyji, pry proshłohodnim budżeti howoryły tilko w żelaniu rozdiła ruskych posliw, w żelaniu rozdiła ruskoho naroda na partyji, howoryły o „divide“ bez przykazu, bez „impera“, jak wyrazyw sia deputat graf Piniński, to w seji sesyji zamitnyj progres.

W seii sesyji, predstavyteli prawoj storony sej Pałaty przybawljut' wże k „divide“ takoz i „impera“. Ony wże przykazujut' w imeny polskoho naroda, jakoj dowżna byty partyja, jakoj łysz partyji ony chotiat' pryznaty prawa czy koncesyji, czy z neju uhotu zakluczaty.

Ony howorjat' wże imperatywno, szczo łysz takoj partyji budut' pryznani

prawa, kotra obezpeczyłaby im ich polityczne gospodarstwo w kraju.

Jest' to hrich z polskoj storony, hrich kotrym Polaky hriszyły wsehda i hriszat' do sych por.

Zwidky to prychodyt', jak ono beret' sia?

Czy koły nebud' z ruskoj storony, czy z toji storony, kotra przyznaje nacyjonalne jedyństwo ruskoho naroda, czy z toj storony, kotra przyznaje nacyjonalne jedyństwo ruskoho naroda, czy z toj storony, kotra przyznaje nacyjonalnu ot-dilnist' ruskoho juha i jeho samostojatelnist, buło skazane po Waszomu adresu, po adresu Polakiw, czy koły nebud' z ruskoj storony buw Wam predpysan marszrut dla Waszoho kulturnoho i nacyjonalnoho rozwytia, marszrut dla kulturnoj i nacyjonalnoj żyzny polskoho naroda?

Ni! nikoly!

Z Waszój że storony, postojanno tak dijet' sia i to nas bołyť to nas bołyť bez rozlyczenia partyji i z tym my nikoly ne zhodymo sia.

Nema zhladnoho polityka u nas, ne ma soznatelnoho syna swoho naroda, kotoryj zhodywby sia z takuju politykoju z Waszój storony w wydu nas.

I ne lysz dlatoho, szczo, jak każe ruska prohoworka: „Polubit' nas czorneńkymy, biieńkymy, nas wsiakij polubit“, no i w imia naszoj narodnoj samostojatelnoŝty, w imia naszoho narodnoho dostojiństwa, predstavyteli ruskoho naroda nikoly ne przyznajut' takoj polityky Waszój w wydu nas, w wydu ruskoho naroda.

No Wy i ne howoryte szczyro i otwerto, jakim sposobom możemo pryjty do toho, szczo by bratni narody dijstwytelno żyły po bratersky.

Howorim szczyro i otwerto!

Wy ne możete wyzbuty sia, ne możete widkazaty sia wid tych tradycyji, o kotorych postojanno rozkazujete, wid tradycyji, kotri proterjały wsiaku realnu osnowu.

Prowodyteli, rukowodyteli polskoho naroda w Hałyczyni i ne lysz tut, ale woobszcze polskoho naroda, dowho howoryły, widnosiaczy swoji słowa do wostocznoji Hałyczyny, do naszoji Czerwonoji Rusy: „Nie ma Rusi“.

Ti kłydzi, kotri hromko widzywałyŝ tut w sij Wysokij Pałati, chotiaj wże ne w nowim budynku, ale w starim, tiji

kłydzi wże ne rozdajut' sia, odnak soderżanie tych kłydziw ostałoŝ.

Wy wsehda jeszcze szczytajete Hałyczynu swojim dostojaniem, swojeju sobstronestejnu, swojeju własnostejnu, i nasz ruskyj narod, wystawljaczy jeho, jako „gens minor“, „minderwertiges Volk“, szczytajete swojeju własnostejnu i tak sia do nas widnosyete.

A ono tak ne jest! Wy ubidyłyŝ, szczo ruskyj narod żywe i ubidyteŝ, szczo on żywe swojeju żyzneju.

Wy uważajete nas swojimy, waszymy, a my swoji! Swoji! Wy dyktujete nam, jaki my majemo buty, szczo my majemo diamaty, do czoho stremity, szczo diłaty!

Ni! tak ono ne może buty i na tim osnowaniu nikoly do toho ne pryjde, szczo by bratski narody po bratski żyły! Wychodiaczy z toho założenia, wy wedete w wydu ruskoho naroda tradycyjnny polityku, polityku, oszybochnist' kotroj oczewydu na wsiakim kroci.

Wy choczete twercyty po swojim osmotreniu partiji u nas! Taż wydiłyŝte kruczenie tych waszych planiw wsehda!

Z ruskym narodom, z jeho predstavitelstwom treba myrytyŝ z takymy, jakimy ony je, a ne z takymy, jakimy wy jich chotyłyby maty.

Koły ja skazaw, szczo wy szczytajete nas swojimy, swojimy ne w znaczinu rodstwa, ne w znaczinu istorycznych sudeb, a swojimy w znaczinu podczyennosty, własnosty, ja zamityw zi storony mnohych otrydatelni dwyżenia hołowy.

A szczoż znaczat' tiji słowa, kotri my czuły i w sych budżetnych debatach o waszych istorycznych prawach na naszu zemlu, o „wywalczonych, nie przedawnionych prawach“ na niu.

Szczo to znaczyť? Howorju otkrowenno: tych istorycznych, tych „nieprzedawnionych“ praw na nas, na sebe, ja zrozumity ne mohu, nikoly ne zrozumiu.

Wy howoryte o istorycznym jedyństwi kraju. To proty woriczyl' istoriji. Jesły wże ity po śladam istoriji, uwydym szczo bilsza czast' seho kraju, wsia wostoczna i srednia Hałyczyna buła prysojedynena Awstryji, skorsze i prysojedynena jako ruskaja zemla, jako czerwona Rus', a doperwa piznijsze, piwstolitia piznijsze zistała k Awstryji prysojedynena za-

chidna czast' teperisnoj Hałyczyny, Krakowa z Oświatymom i Zatorom jako polskaja czast' jako Welyke Krakiwskoje Kniażestwo.

Deż tut w Awstryji, istoryczeskoje jedyństwo naszoho kraja?

Jeslyż wy howoryte o jedyństwi kraja na podstawie polskoj „Rieczy pospolitoj“ to pozwolte wam skazaty, szczo istoryczni prawa tym sylnijši, czym starszi. A starszymy sut' istoryczni prawa Czerwonoi Rusy, na osnowaniu toho, szczo przed tym, nim Kazymir prysużył nam ruskuju zemlu do polskoj zemli, ona była ruskoju i była samostojatelnoju ruskoju derżawoju!

I jeszcze odno.

Ne mohu ne zwernuty uwahy Polakow na to, szczo ssyłka na istoryczni prawa w tym smysli, jak to wy dylajete najopasnijše dla Was, bratia Polaki. Styłaty sia na istoryczni prawa wam, jako podnewolnomu narodu, opasno, bo na waszi nedijstwytelni istoryczni prawa otwytat wam ti, szczo hospodynstwu nad wamy swoimy dijestwytelnymy istorycznymy prawamy. Istoria wid' wsio szczo widbuło sia, szczo stało sia. I tak, jak istorycznym faktom je, szczo Wy zabraly Czerwonu Ruś pod sebe, tak istorycznym jest faktom rozdił Waszoho otczelstwa i rozibranie waszych polskich zemel. Nie! Komu jak komu, ale Polakom na istoryczni prawa ne ślidowałoby ssyłatyś. Wid' w imia istorycznoho prawa germanizujet sia Wasza Welyko-Polszcza. Ja znaju tilko odni nepredawniajemi prawa, prawa ne podleżaszczu nijakoi dawnošty, prawa sylnijši wid' wsiakoi istoriji, prawa sylnijši wid' wsiakych istorycznych praw, to sut' narodni prawa. Prawa, kotri dajut' kożdomu narodowy prawo żyty pownoju swojeju, narodnoju kulturnoju żyzneju. To je najsylnijše prawo, kotre wychodyt i na Waszu i na naszu koryst, kotre Wam daje prawo i możnistwo wsiakych i najtiažszych widnoszeniach boronyty swojeju narodnošć widstojuwaty swobodu swojej narodnoj kulturnoj żyzny. I my potrebujemo swoich narodnych praw, praw trebujem szczo Wy ne szczytaly nas swoimy, waszymy, bo my swoi, szczo Wy nam ne predpysowaly, jak nam żyty, dumaty, k'czomu stremity, ale chočem żyty i dumaty po swojemu, chočem polzowaty sia wsim, szczo nam ruska żyźń daje, stremity k'tomu, szczo żyty pownoju ruskoju żyzneju.

Tohdy i łysz tohdy wozmožny budut myrni i choroszi wzaimni widnoszenia meży ruskym i polskym narodom, widnoszenia kotri dadut nam ne łysz łuczši budžety, bo z połnym dowirjem i pry wzaimnom sodjejsztwju budem nad nymy pracjowaty, ale dadut nam i bilszu syłu w Widny czym Wy jeju tam majete teper. Hospoda! Nyńka nihto, chto tolko z uwahoju ślidy za widnoszeniami i sobytiami ne zapereczyt, szczo wasze połoženie w Widny sylno pereminyłoś. To wže ne to połoženie, jakie było u polskoho Koła w swoim czasi, w kurialnim parlamenti. Pryhaduju sobi, koły buduczy studentom wideńskoho uniwersyteta zajšow ja raz w parlament i słuczajno buw świdytem takoi kartynki: Predsdatel polskoho Koła regimentarz Jaworski sydyw w perwji skamyci i zamitno irtuwaw sia. Minister howoryw. Łedwy skińczyw, win ne pidnosiacy sia z swoho mišcia posław i zakłykaw ministra do sebe. Jaworski sydiw a minister stojaw przed nym z „rukamy po szwam. Jak dowidaw sia ja piźnijše, Jaworski duže sylno probyrav ministra za to, szczo pošmiw, ne uwidomywszy przed tim Jaworskoho, widpowidaty na interpelaciju, kotru wnesły czesko-nimecki posły. Toho nyny wže nema i nawidno bilsze ne bude, chyba tohdy, koły tam bude ne rywalizacija meży predstavitelamy dwoch narodow, odnoho kraja, ale bude spilna ich robota, szczo by wyboroty jak najbilszi prawa dla naszoho kraja, dla najbilszoho kraja derżawy.

Otrycajuczy to, szczo było soderžaniem Waszych kłyčiw „niema Rusi“, otrycajuczy to, o czym my znajem, szczo czuwstwujem na sobi a szczo Wy skrywajete w serciu, szczo Wy wse jeszcze nadijete tu naszu rusku zemlu zdilaty ne łysz swojeju, no i polskoju, Wy kažete: my łysz zaszcyszczajem polski meńszynstwa przed rusyfikaciju, my łysz zaszcyszczajem nasz „stan posiadania“.

Oj z tym „stanem posiadania“ lycho nam, ale može buty lycho i Wam. Posidanie, — Wy znajete — jesly ono počywjat ne na prawi a na syli, dobra ne prynosyt.

Ja znaju i przyznaju łysz prawo i tilko prawo a ne stan posiadania, powynno staty sia ne łysz miroju ale osnowoju i soderžaniem naszych wzaimnych widnoszenij. Wy kažete, szczo spasajete polski meńszynstwa, a ukažit no odno

selenije, na odno seło ily misteczko w kraju, de polski menszynstwa stradały by wid ruskoho bolszynstwa. Ni, toho nema! I ne o zaszczytu polskich menszynstw na ruskoj zemli chodyt wam. Jak baczymo toje wsiuda i na koźdim kroci, Wam chodyt o to, szczoby Wy, jesły wże ne udast sia wam perewesty weś ruskyj narod w Hałyczyni w polskij tabor, w polsku narodnist, perewely tuda tych ruskych selan, ktori sut rymokatołykamy. Wy spasajete dla Polszczy tych, ktori sut, czustwujut sebe i chotiat ostawatyś ruskymy, prynadležat k'ruskoj narodnocy a sut ispowidnykamy rymokatołyczeskoj cerkwy.

I tut ne mohu ne ukazaty na opasnist uhrožajuczu Wam. Nichto iz Was ne zapereczyt, szczo tii desiatki, a jak Wy kažete sotki tysiaczej selan, ktori w wostoczniej Hałyczyni sut rymokatołyki, howorjat, dumajut i czustwujut po ruski. Wy że poślidwatelno choczete ich zdilaty Polakamy.

Pozwolte, Wasze zalozenie o tim, szczo koźdyj rymokatołyk musyt buty Polakom, ciłkom oszyboczno. Wy sohłasyte sia zo mnoju, szczo ne wsi grekokatołyki sut ruskimy. Na protyw! Predłahaju Wam slidujuczij fakt. My widdamo Wam wsich brekokatołykiw, ktori czustwujut sebe Polakamy, a Wy ostawte w pokoju tych rymokatołykiw, kotorych my uważajem naszymy ruskimy bratiamy. I my stoim na tij toczci zrinja i budemo stojaty. Pamiatajte, skilko wydajuszczych sia grekokatołykiw czuwstwowały sebe i czuwstwujut Polakamy. Pryhadajte sobi choćby buwszoho marszała kraju Zybłykewycza!

Tym, szczo Wy rymskokatołykiw, czuwstwujuczych sebe ruskimy, nawertajete do sebe, sijete nezodu i nespokij w kraju.

Ne znaju, czy my ich zruszczyły, czy Wam udałoś ich perewesty w rymokatołycestwo. To wopros ne riszenyj, wopros widkrytyj. Ale szczoby ne było czy my ich zruszczyły, czy Wy ich perewely w rymokatołycestwo, treba, jesły choczemo zhody, ostawyty nacjonalne położenie w tim sostojanju, w jakim ono jest.

Ne zabuwajte, szczo wże prawosławni były wełykymy polskymy patryjotamy. Pryhadaju wam łysz Władymira Spasowycza, odnoho z koryfejiw polskoj mysły i polskoho diła. I w sim woprosi

pokazujet sia opiat' obszcznist polsko-ruskych interesiw, szyryna polsko-ruskych otnoszenij i sej wopros dokazujet, szczo o rusko-polskych widnoszeniach hodi, ne možno howoryty, wyrrywajuczy iz ich ciłoho kompleksa otdilnyji, specyjalmi ily jawlenia.

Na toczci zrinja, na jakij ja stoju, stojit' weś ruskyj narod.

Ne na tij samij toczci zrinja stojit także wydajuszczyj sia koryfej waszoho naroda, Dmowski.

Meni pryszłoś nedawno, w maju proszłoho hoda, po słuczaju sowiszczanij ispołnytelnoho komiteta pražskoho, sławianskoho zjizda horiaczo besidowaty z nym w Peterburzi o tim woprosi po powodu debatiw o Chołmskoj Rusy.

Dwowski stojit za to, szczo jesły majut ułożyty sia widnoszenia meży ruskym a polskym narodamy, oba narody musiat czysłyty sia z tym położeniem, jake sozdałoś, jake suszczestwujet. Jak budete Wy sowraszczaty, prytjahaty i polonizowaty naszych rymokatołykiw, to tohda, bratja Polaky, ne możete žalowatyś, jesły ruskii naczut sowraszczaty tych prawosławnych, aboi rymokatołykiw, ktori sut' nyni Polakamy i czustwujut sia nymy, a rańsze były ruskimy.

Meży namy i wamy widnoszenia ne ohranyczajut sia tilko na sej nasz kraj, ale ony suszczestwujut wsiudy tam, hde wstriczajem sia my, ryskyj narod z wamy, Polakamy.

Dla toho dumaju, szczo nyczoho hirszo, nyczoho bilsze pohubnoho, nyczoho bilsze opasnoho nema w naszych wzajemnych widnoszeniach, jak ślidowanie tradycjam, ktori mohły maty kołys realne osnowanie, ale jeho ne majut nyni, jak nam howoryty na koźdym kroci o waszych historycznych prawach, howoryty o „nieprzedawnionych wywalczonych prawach na Rusi“.

Naszi wzajemni widnoszenia dowżny opyraty sia łysze na prawdi i prawi.

Jesłyże deputat Starowiejskyj utwierdzał tut, szczo do ułożenia widnoszen meży namy i wamy wede dwójaka doroha: abo ustupky koncesyj, abo dohowory-umowy, to ja skažu wam, szczo ny odno, ny druhe. Ustupka koncesyja oskorbytelná; dohowory, umowy zakluczajut sia łysz tohda, koły, jak to win skazaw, „jest wzajemne świadczenie“

do ut des, albo jak dolołnyw p. Hupka  
facio ut facias.

Meży namy w Hałyczyni ne rozchodyt sia o „do ut des“, my ne trebujem, szczo by Wy nam szczo nybud' dały, u-  
stupaly z waszoho. Nam rozchodyt sia o zwernenie nam toho, szczo wy wziały, szczo „wywalczyliście“, na szczo zajawla-  
jete waszi rozliczni istoryczesky prawa. My choczemo swojeho i do toho ne tre-  
ba ny „koncesyi, ny umowy“. Tut treba czuwstwa prawa i sprawedlywosty! Toh-  
da z pomoszczeju kotroho naszi wzaimni widnosyny ułozat sia jak najluczsze.

No do sych por na tych widnosze-  
niach tjażył bremia „wywalczonych hi-  
storycznych praw, praw nieprzedawnio-  
nych“, ktori wedut ne do ukrypienia  
brackych widnoszen meży narodamy, a do  
jich vse bilszoho zaostrenia.

Na pidstawi tych „wywalczonych,  
nieprzedawnionych praw“ Wy szczytajete  
naszu ruskę zemlu swojeju sobstwenno-  
steju, ruskyj narod sobi podwlastnym,  
dyktujete nam, jak majemo żyty, kudy  
stremyty. Wy zajawljete nam: „bēdzie-  
my zwalczać stanowczo“, poborjuwaty  
wse, szczo Wam ne ponutru, chotia na  
szi dijszwija i stremienija, widpowidajut  
duchowy, czustwam i zyzni ruskoho na-  
roda. Pryhadaju słowa deputata grafa  
Pinińskoho, skazani tamtoho roku. Win  
howoryw, szczo ruske nacjonalne dwyże-  
nie, ruske nacjonalne czustwo, duszna  
ruskoho naroda, budete „zwalczaty“ na  
koždym kroci. Jakym prawom?

Chito daw takoje prawo komunybud?  
Jake prawa majut Polaky miszaty sia  
w naszi wnutrenni, kulturno narodni wi-  
dnoszenia?

(P. Myroniuk. Sławno!)

Naszi widnoszenia mohut buty tilko  
wzaimni, ale wdyraty sia w duszu naro-  
da, w jeho wnutrennu kulturnu, narodnu  
żyźń nichto prawa ne maje. Hospoda,  
my wże ne Ruteńcy 48 roku, my wże  
ne Ruteńcy, ktori kłaniały sia i bojaczyś  
widperały sia sebe samych! Ny! my narod  
soznajuszczyj sebe!

Takym sposobom Wy włastwujete tut  
nad namy — syłoj waszoho „wywalczoneho  
historycznoho prawa“. Ale to jest bez-  
prawie! I włastwujete Wy nad namy ne  
dla toho, szczo my razem żywemo, ne  
dla toho, szczo, jak Wy to tak czasto  
i na koždym kroci howoryte — kultura  
polska wyższa wid naszoji — chotia pra-

wda — szczo Wy nas wzderżały w na-  
sziej kulturi!) — a włastwujete lysz z ła-  
sky awstryjskoho prawytelstwa, prawy-  
telstwa, kotre nas wydawało Wam krok  
za krokom, lysz dla toho, szczo Wy sil-  
nijszi, szczo żyjete Waszoju narodnoju  
obszcznostej, Waszeju „współnością na-  
rodową“. Ta Wasza „współność narodo-  
wa“ polahaje na tim, szczo jako Polaky  
ne ohranyczajete sia na odnu Hałyczynu,  
bobyście tu zadorhły sia, ale żywete wspil-  
noju zyzneju wsich polskich zemel, pol-  
noju narodnoju żyzneju chotia i bez swo-  
jij derżawy.

I ta powna, narodna kulturalna żyźń  
dawała Wam syłu włastwowaty nad na-  
my! My że ne żyły żyzneju kulturnoju,  
ne żyły żyzneju narodnoju, a żyły, tak  
skazaty, żyzneju animálneju. No my toje  
soznawały. tak jak narodnaja myśl, lu-  
bow' swojej ruskoj narodnosty nykoły  
w serdciach narodnych ne pohasała. I na-  
sze narodne soznaniye, podderżywane na-  
szymy pysatelamy, ukriplene luczszym  
historykom Hałyczyny, członem ne lysz  
peterburskoj, ale i Waszoji krakiwskoji  
akademiji Petruszewyczem: szczo my o-  
den zo wsim ruskym myrom narod, daje  
nam nyny syłu skazaty wam: Ny! Wy  
oszybajete sia! My riwni z riwnymy!  
My waszij polskij obszcznistosty narodnij  
protywostawljajem naszu ruskę narodnu  
obszcznist, waszij polskij kultury naszu  
ruskę kulturę i waszij polskij literatury  
protywostawljajem naszu ruskę literaturę,  
bohātu, mohocz, prekrasnu!

I teper Wasza uhroza „bēdziemy  
zwalczać na koždym kroku“ dla nas wże  
ne straszna. Ne boimo sia tych uhroz.  
My stoimo na stroho zakonnim osnowa-  
nju. Rozdilajuczy mninje deputata Staro-  
wiejskoho wyskazannoje w poślidnych bu-  
dżetnych debatach: „Kto dobija się prawa,  
musi poddać się prawu“, my pryhadujem  
Wam, szczo skazaw w proszłohodnych  
budżetnych debatach deputat Cieńskij:  
„každy program da się przeprowadzić i  
urzczywisnić na legalnym gruncie“.

Stroho sobludajuczy zakonnist, stro-  
ho pryderżajuczyś zakona, my spokojno  
i bodro smotrym w łuduszcze. Jesły  
że ślidujuczy starym tradycyjam donosa,  
w poślidnych czasach starajut sia nisky  
duchy zapodozryty nasze czysto kulturne,  
narodne dwyżenie, łozjeju i klewetoju ki-  
nuty na neho tiń, prydaty jemu polity-  
czeskyj charakter, ja z seho mistcia za-  
jawlaju wo vse usłyżanie, szczo u nas  
z ruskymy oficjalnymy kruhamy, z ru-

skym prawytelstwom nykoły ne buło i buty ne możet, i mohu to skazaty so wseju riczytelnostej, bo stoju wo hlawi ruskoho narodnoho dwyżenia w Hały-czyni.

Znoszenyj, odnako, z ruskym ob-szczestwom, z ruskoju naukoju i literatu-roju budem szukaty, wse bilsze ich roz-szyrjaty, pohlublaty, bo soznajem, szczo w narodnym jedyństwi nasza nepoboryma i nepobidyma syła, syła, kotra ruskomu narodowy w Awstryi dast' wozmożnist buty choziajnom na swojij ruskiej zemly. Protywostawljajuczy Waszij prekrasnij, bohatij, polskij kultury swoju dijestwytel-no wełyku, mohuczu, rusku kulturu; my w sostojaniu z Wamy borotyś i żyty jak riwni z riwnymy.

Hospoda! Ta borba, kotora ide meży namy, borba pryncipiw i idei — ona po-licyjnymy sredstwamy, žandarmskymy sztukamy ne ulažet sia, ona ne osłabne a zaostryt sia jeszcze bilsze. Ruskoje na-rodnoje dwyżenje Wy ne unycztożyte.

To śmiszne! Wy to wydyte najłucz-sze po sobi samych. Wy perenesły stilko stradanij, ponesły taki straszni żertwy majetkowi, krowju i żyzneju spasały wa-szu narodnu ideju i spasy jejy dla we-łyczja i buducznosty swoho naroda.

I ja ochotno pryznaju, szczo wasza borba, wedena w imia nacjonalnoj ideji, budet' nam pryswiczuwaty w naszoj bor-bi za naszoje narodne diło.

Jesłyże tut w sej Wysokoj Pałati poperednoj sesyji deputat graf Pinińskij zahoworyw o tim, szczo nesympatyczni dla neho narodni naszi aspiracyji, wychodiat' poza hranyci Hałyczyny, to ja, zna-juczy grafa Pinińskoho ne tolko jako pol-skoho patryjota, no także jako uczenoho, jako tonkoho polityka i tonkoho myśly-tela, mohu tilko udywlatyś, szczo win riszyw sia wykazaty podobnuju myśl.

Pokažit meni oden narod w Awstryji, narodni aspiracyji kotroho ne wychody-łyby poza hranyci derżawy, narodnaja żyźń kotroho ohranyczałaśby na Awstryji!

Taž Nimci, narod, kotoryj maje hege-moniju Awstryji, żywut odnoju narodno-ju i kulturnoju żyzneju z wełykoju Ger-manijeju. — A czy chto pośmije zapodozi-waty Nimciw w nedostatku awstryjskoho patryjotyźma? Czyż ne zanymajut ony centralni mistcia w derżawi, czy ne prawiat neju? Skažit kotromu Nimciu, szczo on ne pryznaw swoimy ideałiw

Göthe abo Szyllera, tych genijiw myśly, ktori uproczyły na wsehda jedyństwo ni-meckoj kultrny i kulturne jedyństwo ni-meckoho naroda? Nimciw nichto ne po-śmije zapodozriwaty — bo Nimci sylni!

Najmenszyj narod w Awstryji — na-rod słowiańskij — kotoryj dijestwytelno ciłoju swojeju kulturnoju i narodnoju ży-zneju ohranyčenij na Awstryju — i sej narod żywe słowiańskymy aspiracyjamy, wychodiaszczymy dałeko poza hranyci kraja, poza hranyci derżawy, szukajuczy opory dla swojeho suszczestwowanija w ci-łym Sławiaństwi.

A Wy Polaky! Czy Waszi naro-dni aspiracyji zamknułyś na Hałyczy-ni? Czy Waszi aspiracyji kulturni i na-rodni ne wychodiat dałeko poza hranyci seho kraju? Taž Wy żywete „wspólnością narodową“, kotra Wam daje syłu dla su-szczestwowania i postojannoho progresu. I Wy, Wy choczeće nas pozbawyty toj wełykoj syły, kotra leży w ispowiduje-moj namy naszoj obszcznosty zowsim ruskym mirom?! Neprasnyj trud — bez-połezny usiłja!

Za waszym prymirom idut naszi bratia po krowy, narodni sopełennyyki, predstavyteli ukraińskoj ideji.

W sej Wysokoj Pałati, w poślidnych budżetnych debatach deputat Kost' Le-wickij, żelajuczy priobristy Waszu pod-derżku, i podderżku awstrijskoho prawytel-stwa zajawyw, szczo „russkij klub“ swo-jimi aspiracjami ide dałeko poza hranyci Hałyczyny a daże i Awstryji, a ony hałycki Ukraińci, sozdały tut w Hałyczyni Pie-mont dla swoich narodnych strimlenij. Po ich adresu ne mohu ne skazaty: Taž ne hodyt sia tak howoryty!

Jesły Wy — bratia — pryniały wmi-sto tysiaczlitnoho nazwania Światoj Rusi, nazwanie Ukrainy, kotroj tut ne ma, na-chodyt sia ona poza hranyciamy kraju i derżawy, jesły u Was pojavlajut sia knyhy jak „Wilna Ukraina“ i „Ukraina Irredenta“, jesły Wy propagujete myśl swobodnoj Ukrainy, jesły Wy sozdały sobi tut u nas Piemont w toj cili, szczo by objedynyty swoju Ukrainu — to ne hodyt sia zapodozriwaty nas prestupnych w stre-młeniach.

Hospoda! Nam ruskim, ruskomu na-rodu w Awstryji ne treba ni Piemonta ni Irredenty — i zajawlaju z wseju iskren-nostiu, szczo my i ne хочем ni Pie-montu ni Irredenty, ałe хочемо tilko tut żyty swojeju żyźniu!

Hospoda! Syła ruskoj kultury, soznanije narodnoho jedyństwa sostawljajet dla ruskocho naroda dostatoczną syłu, szczo aby bez Piemontu i bez Irredenty żyty i dobywatyś polnoj narodnoj żyźni w sej derżawi!

I jak możete, jak śmijete Wy Polaky, kotri wsimy nerwamy swojij duszy stremyte do „wolnej i niepodległej Polski”, skażit, czy w tim Sojmi jest oden czołowik meży Wamy, kotryj zapereczyt tomu, wid Namisnyka poczawszy a kińczaczy na muzyku, jak możete Wy zapodozwaty nas w antyderżawnych stremliniach, dla toho tilko, szczo my soznajem sebe czastiu wseho russkocho mira?

Niet, tak ne śluduje, tak ne dołžno buty! Na waszi uhrozy zajawljaju, szczo nas nyczo ne odstraszyt, nyczo ne odwer-net wid toho, szczo aby żyty polnoju narodnoju kulturnoju ruskoju żyźniu!

Hospoda! Ja rad, szczo mih na to wse ukazaty — i rad budu, jesly słowa moji pryczyniat sia do rozjasnienia polsko-ruskych odnoszenij. Chotia prynymaju dijatelne uczastije w borbi, jaku wedete z namy — skażn otkrowenno, szczo w nij ja ne nawczył sia nenawydity. Dumaju, szczo mnohi iz Was, znajuszczu mene i mojih edynomyszlennykiw, przyznajete, szczo my, ne widstupujuczy ny na krok wid naszych narodnych ideałiw, ne sijem nenawysty miż narodnostiamy, bo znajemo, szczo ne nenawystjeju, k'czużomu, a bezzawitnoju lubowlu swojeho, dobuwa-jet sia żyźn naroda!

Zajawljaju, szczo poki w misto dawnych Waszych tradycyj o hospodstwi nad namy ne ustanowyt sia u Was soznania bractwa pomiż ruskym i polskym narodamy, jak dołho w misto postojan-noho powtoriuwania słiw o Waszych „nieprzedawnionych“ istoryczeskych prawach na nas, ne przyjmete w osnowanie naszych wzaimnych odnoszenij prawdy i sprawedlywosty, prawa narodnoho samooznedilenia i samouprawlenia, bezusłownoj riwnosti meży Wami i nami, tak dołho ne znajdet sia ny odyn predstavitel ruskocho naroda, chotia by daże iduczij za ukraińskymy kłyczamy, kotryjby podaw hołos za budżet, za takyj budżet, kotryj predstavljajet sia obmeżeniem naszych narodnych praw, oskorbieniem i neprawdoju w wydnu ruskocho naroda.

I dla toho my wsi, kotori wijszły w sej Sojmi pid śtiahom kulturnoho i nacyjonalnoho edyństwa ruskocho naroda,

i ostajem sia wirni tomu stiahu, zajawljajem, szczo budem hołosowaty protywu budżeta, kotoryj jawljajet sia zerkalom naszocho prynużennoho i bezprawnoho położenia!

**Marszałek.** Do głosu zapisany jest dalej p. Głabiński. Udzielam mu głosu.

**P. Głabiński.** Wysoka Izbo!

Rzecz to niezwykła, ażeby prezes Koła polskiego, stojąc z natury rzeczy poza stronnictwami, przemawiać musiał o polityce Koła polskiego.

Dotychczas dobrą tradycją, terenem dla rozpraw tego rodzaju i powołaną ku temu instancją było polskie Koło sejmowe.

Zwyczaj ten zresztą istnieje także w innych sejmach i trzymają go się wszystkie stronnictwa, które nie zatraciły poczucia autonomicznego i idei solidarności narodowej. Trzymają się tego zwyczaju także w tej Wysokiej Izbie kluby ruskie, które — o ile mi wiadomo, nie wyzywały tutaj w Izbie i nie mają zwyczaju wyzywać swoich posłów parlamentarnych do walki i do obrony.

Jako prezes Koła polskiego tem mniej oczekiwałem, że przyjdzie mi stanąć w obronie Koła polskiego w tej Wysokiej Izbie, skoro wołają większości konserwatywnej w Kole sejmowym polskim, szanującej dobrą tradycję i ideę narodową polską, powołany zostałem na przewodniczącego Koła sejmowego pomimo, że wedle moich zapatrywań politycznych należę do mniejszości demokratycznej w tem Kole.

Stało się jednak inaczej. Ubolewać należy nad tem, że zerwano tutaj pod wpływem animozji partyjnej ideę łączności pomiędzy reprezentacją narodową w tej Wysokiej Izbie a reprezentacją w Kole wiedeńskim, pracującą w ciężkich warunkach.

Ubolewać nad tem należy, bo u nas w naszej biednej Polsce tak łatwo zburzyć to, co stworzyły czasy, co stworzyła praca pokoleń a tak trudno zbudować coś nowego.

Cieszyliśmy się wszyscy Polacy, że nie udał się zamach dokonany w r. 1873 na jedność i solidarność reprezentacji narodowej polskiej, że pomimo wprowadzenia bezpośrednich wyborów do parlamentu reprezentacja polska czuła i uznawała solidarność i że tę solidarność uzna-

waly wszystkie stronnictwa w tych reprezentacjach, tak stronnictwa konserwatywne będące podówczas w większości tak tutaj jak i we Wiedniu w Kole polskiem — jak i stronnictwa demokratyczne.

Ostała się zasada jedności i solidarności reprezentacji także w nowem Kole polskiem, w systemie powszechnych i równych wyborów, ostała się pomimo, iż dziś tylko drobna cząstka członków Koła polskiego należy do Wysokiej Izby i że Koło sejmowe w zeszłym roku uchwałą swą odmówiło członkom Koła polskiego głosu stanowczego w sprawach ściśle sejmowych. Utrzymała się ta solidarność także i w ostatniej sprawie traktatów handlowych, boć większość Koła polskiego we Wiedniu była gotowa uczynić zadość wezwaniu i życzeniu Sejmu i głosić solidarnie przeciwko ustawie upoważniającej Rząd do zawarcia traktatów z krajami bałkańskimi.

Jeżeli to się nie stało, to było to tylko następstwem niebezpieczeństwa, iż z Koła polskiego grupa ludowa w takim razie może wystąpić.

Stwierdzić muszę, że nieuzasadnione zaczepianie i poniewieranie wiedeńskiego Koła polskiego w tej Wysokiej Izbie jest objawem wielce bolesnym i groźnym, ponieważ może w przyszłości podkopać ducha jedności i solidarności całej naszej reprezentacji narodowej solidarności, której nie stworzyła ambicja jednostek i puste frazesy, lecz gorący patriotyzm naszych ojców i ciężkie i bolesne przejścia i doświadczenia całego narodu.

(Brawa).

Z obowiązku mego jako prezes Koła polskiego i zarazem jako przewodniczący polskiego Koła sejmowego muszę tego rodzaju objawy niekarności obywatelskiej nacechować tak, jak na to zasługują.

Nie myślę tu w tej Wysokiej Izbie zdawać szczegółowego rachunku z czynności Koła polskiego — jestem gotów to uczynić i uczynię przed forum właściwem, mianowicie w Kole sejmowym polskiem.

Skoro jednakże padły tutaj publicznie zarzuty i zaczepki przeciw Kołu polskiemu, obowiązkiem moim jest na nie odpowiedzieć.

Czy Ci panowie, którzy tak ochotczy wyzywają tutaj Koło polskie w szran-

ki bojowe, zdają sobie sprawę z tego, że parlament wiedeński nie jest sejmem galicyjskim? Czy oni wiedzą o tem, w jak trudnych warunkach znajduje się reprezentacja narodowa na owej trybunie światowej?

Panowie zapominacie o tem, że Koło polskie dzisiejsze jest w warunkach o wiele trudniejszych, aniżeli Koło dawniejsze, że Koło dawniejsze było pierwszym najsilniejszym pod względem cyfrowym stronnictwem w Izbie poselskiej, stronnictwem najwięcej zwartem i solidarnem, że dzisiejsze Koło polskie jest pod względem cyfrowym piątym z rzędu stronnictwem w Izbie poselskiej i że zwartość i solidarność tego Koła niestety w ostatnich czasach wiele ucierpiała.

Czy nie wiecie o tem szanowni panowie, że dawne Koło polskie miało przeciwko sobie zaledwie kilku zasadniczych przeciwników, kilku socyalistów, kilku posłów ruskich, którzy niestety zasadniczo Koło polskie zwalczali. — a dzisiejsze Koło ma w przeciwnym obozie przede wszystkim silne stronnictwo socjalno demokratyczne, a także stronnictwo ruskie występujące niestety stale przeciwko Kołu polskiemu i posiłkowane przez harcówników syonistów i innych niezawisłych?

Sądze Szanowni Panowie, że ci posłowie polscy, którzy tutaj tak tendencyjnie, z taką niechęcią wygłaszają pod formą krytyki nieuzasadnione zarzuty przeciw Kołu polskiemu, o tem wiedzą, ale wiedzieć nie chcą.

Ci szanowni panowie, w ten sposób krytykujący Koło polskie dawali nam tu piękne rady i wskazówki utrzymania solidarności narodowej. Ale snąc ci panowie, a względnie ten poseł, nie jest tak gorącym zwolennikiem solidarności narodowej, chyba ta solidarność narodowa jest im solą w oku, bo jest zawadą innego ugrupowania stronnictw, jakie dla niego jest ideałem.

Bo niezapominajmy, że solidarność Koła polskiego opiera się na idei, na myśli narodowej. Koło polskie jest organizacją narodową, organizacją ideową, a nie jakąkolwiek organizacją kastową, czy też klasową. Jeżeli ktokolwiek marzy o tem, iż można oprzeć organizację na innej podstawie n. p. na podstawie łączności wielkiej i małej własności, na wzór łączności proletaryuszy, handlarzy i prze-

mysłowców, ten odrzuca tę podstawę solidarności Koła polskiego.

(*Brawa i oklaski*).

Szanowni panowie sędziowie, że przy takiej łączności w Kole polskiem byłoby możliwe utrzymanie tej solidarności i jedności narodowej?

Każdy Polak czujący po polsku gotów jest dla idei narodowej poświęcić wszystko, gotów jest też zapoznać swoje własne interesa — nie tylko osobiste, ale też partyjne i klasowe, ale dla idei katowskiej nikt nie ma obowiązku się poświęcać!

Przecież wiadomo, że inne stronnictwa w parlamencie, stronnictwo niemieckie, stronnictwo czeskie, idące właśnie nie za ideą narodową, ale taką, jaką nam się tu chce narzucić, rozbiły się w swoim czasie na grupy, frakcje i frakcyjki i osłabiły się i dopiero dziś za przykładem dawnego zsolidaryzowanego Koła skupiły się w gromadę większą w grupie narodowej.

Szanowni Panowie życzą sobie, abyśmy się rozbili napowrót na tle i podstawie innej zupełnie zasady? Przypuśćmy, że te ideały p. Hupki ziszczyłyby się, że Koło polskie istotnie na tej podstawie doszłoby do pewnych kombinacji partyjnych. Czyż w następstwie koniecznym takiej kombinacji nie byłoby wystąpienie bądź tych posłów, którzyby się obecnie mieli złączyć, bądź innych?

Czyż nie byłoby to rozbięciem solidarności i jedności narodowej? I mylicie się Panowie, że zatem nie poszłoby dalsze rozbięcie na dalsze części, tak jak tego przykładem były owe stronnictwa niemieckie i czeskie? Boć uznaję, że łączność wielkiej i małej własności jest hasłem zdrowym, jako hasło społeczne, ale i hasłem zdrożnym, jako hasło polityczne,

(*Brana*).

ponieważ jest taranem rozbijającym jedność narodową.

(*Brawa*).

Penieważ pomiędzy wielką, a małą własnością są punkta styczne, ale są także kolizje i te kolizje odzywały się u innych narodów, a także i u nas. A czy i u nas, czy w naszej reprezentacji nie objawiły się te kolizje przy układaniu taryfy cłowej, albo w sprawach reformy podatkowej, albo przy podatkach

od spirytusu, albo w sprawie kontyngentu alkoholowego, albo premii i bonifikacji spirytusowej, albo przy wnioskach socjalistycznych?

Nie ulega więc wątpliwości, że przy różniczkowaniu reprezentacji narodowej według interesów klasowych czy zawodowych musi się dojść do dalszego różniczkowania, do dalszego rozbięcia.

Z nieprzyjaciółmi, szanowni Panowie, da sobie Koło radę, mimo trudne warunki. Ale broń nas Boże od takich przyjaciół, którzy podobne głoszą o Kole polskiem zasady.

Powiedział nasz Mickiewicz, że „ci wszyscy, którzy pragną Polski, ale tylko wedle pewnej modły, to są lekarze, ale to nie są synowie matki i tej matki nie kochają”. I tak samo ci wszyscy, którzy poza ideą narodową szukają innej podstawy dla organizacji narodowej dla Koła polskiego, ci są może lekarzami, ale ci jedności i solidarności reprezentacji narodowej nie rozumieją i jej nie chcą.

Nie będę tutaj odpowiadał na wycieczki przeciwko Izbie ludowej w parlamencie. Sądzę, że wycieczki te płyną z takiego samego źródła moralnego i są objawami tego samego politycznego taktu, jakiego objawami są wycieczki w parlamencie czynione i naigrawanie się w parlamencie ze strony pewnych posłów i stronnictw z sejmów kuryalnych. Jeżeli jednak wycieczki te miałyby na celu wykazać słabość może dzisiejszą Koła polskiego, to obowiązkiem moim stwierdzić, że to Koło mimo trudnych warunków, w jakich się znajduje, przecież przetrwało korzystnie ogniową próbę doświadczenia.

Zapytać się godzi, skąd nagły ten hałas, skąd ta wrzawa, skąd akcja przeciwko Kołu polskiemu w Wiedniu?

Na pozór wydawać się mogło, że może rzeczywiście owa ustawa uchwalona w Izbie posłów i w parlamencie o popieraniu hodowli bydła i o ewentualnem rozdziale subwencji na ten cel przeznaczonych były tego przyczyną, bo słyszemy, że jedność w kraju została wskutek zgodzenia się Koła polskiego rozbitą. Słyszemy, że stało się wielkie nieszczęście narodowe, słyszemy o tem, żeśmy ustąpili rządowi, że jesteśmy zbyt ulegli wobec rządu, żeśmy zgodzili się na jakiś kataster bydła wedle narodowości. Wogóle Koło uczyniło coś, czego jako

reprezentacja narodowa nie powinno było uczynić.

Wiele tych zarzutów z wycieczek słyszeliśmy, ale nie słyszeliśmy, Szanowni Panowie o samej ustawie o przeznaczeniu tych kwot, jakie dla kraju są przeznaczone.

Ci Panowie, którzy ujemnie krytykują Koło, nie zadali sobie nawet tyle trudu, aby się w prezydyum Koła poinformować autentycznie o tem, albowiem dokładnie odczytać to oświadczenie, jakie reprezentant rządu złożył w swoim czasie kołom rolniczym.

Ponieważ w tej sprawie także i ze strony klubu ukraińskiego padły pewne zarzuty, obowiązkiem moim jest rzecz przedstawić tak, jak się istotnie miała.

Rząd wniósł jeszcze w lecie obok traktatów handlowych także projekt ustawy o poparciu odbytu bydła. Rząd miał zamiar przeznaczyć na ten cel milion koron, a mianowicie na założenie takiego zakładu, któryby ułatwiał odbyt bydła.

Przeciwko traktatom handlowym wystąpiły rozmaite stronnictwa, wystąpiło także i Koło polskie.

Uznało Koło polskie i inne stronnictwa, że w każdym razie, czy się będzie głosować za traktatami, czy przeciwko traktatom — kwota miliona koron, jaką rząd wówczas ofiarował, jest niewystarczającą, aby choć w części złagodzić niebezpieczeństwo i szkodliwe dla rolnictwa skutki traktatów handlowych.

Wówczas Koło polskie w porozumieniu ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznym przedstawiło żądania daleko idące i już wówczas, jakkolwiek projekt został zmieniony, reprezentant rządu w komisji oświadczył, że rząd byłby gotów podnieść tę kwotę.

Na konferencji przewodniczących klubów w lipcu, w czasie obstrukcji, w której wzięli udział także koledzy Rusini z klubu ukraińskiego, prezes tego klubu p. Romańczuk oświadczył, że i Rusini są niezadowoleni z tego powodu, ponieważ nie mają rękojmi, że te subwencje dostałyby się i Rusinom.

Już wówczas postawili żądania, aby postarano się o rozdział tych subwencji osobno między Polaków, a osobno między Rusinów.

Przeciwko takiemu żądaniu w imieniu Koła polskiego wówczas wystąpiłem.

Na nowej sesji znowu ta sprawa stanęła na porządku dziennym, a tak samo i sprawa wynagrodzenia — z tą różnicą, że rząd w myśl oświadczeń dawniej poczynionych sam od siebie przeznaczał nie tylko kwotę 1,000.000 K na założenie zakładu dla odbytu bydła, ale wyznaczył także subwencyę 5,000.000 K na rozmaite cele popierania hodowli bydła jak na pastwiska, na cele asekuracji bydła i t. p. — a to z tego powodu, ponieważ z rozmaitych krajów koronnych rozmaite przedstawiano życzenia.

Koło polskie — jak w lecie tak i teraz stanęło na tem stanowisku, że pieniądze powinny być oddane do dyspozycji Sejmowi, względnie Wydziałowi krajowemu, któryby miał postąpić wedle wskazówek Sejmu.

Inne stronnictwa, które okazywały gotowość głosowania za traktatami handlowymi (Koło polskie takiej gotowości nie okazało) zgodziły się na to, aby oddać tę kwotę do dyspozycji ministerstwa z tem, że ministerstwo ma nią dysponować na podstawie wniosków Wydziałów krajowych, Rad kultury krajowej, Towarzystw gospodarczych — a to w tym celu, aby można zadość uczynić rozmaitym życzeniom poszczególnych krajów koronnych.

Domagaliśmy się uchylenia ustawy pełnomocniczej, rząd jednak oświadczył, że za traktat rumuński nie da wynagrodzenia rolnictwu, a uczyni to, jeżeli także i ustawa upoważniająca zostanie przyjęta.

Rząd, gdy była nadzieja, że stosunki w parlamencie się uregulują, nadzieja na podstawie pertraktacji, jakie prowadziliśmy ze stronnictwami, znalazł się nagle wobec obstrukcji prowadzonej przez klub ukraiński.

Klub ukraiński zwrócił się do rządu za pośrednictwem Niemców a mianowicie za pośrednictwem prezesa stronnictwa niemieckiego dra Sylwestra z rozmaitymi żądaniami, a między innemi także z żądaniem podziału tych subwencji na stowarzyszenia polskie i stowarzyszenia ruskie skarżąc się, że jeżeli taki podział nie nastąpi, to rzekomo Polacy wszystko dla siebie zabiorą.

Rząd zwrócił się wówczas do prezydyum Koła polskiego o rozdział tej

subwencyi pomiędzy stronnictwa polskie i ruskie wedle pewnego klucza, n. p.  $\frac{1}{3}$  miałyby być odstąpiona Rusinom.

Na to odpowiedziałem imieniem prezydium Koła polskiego, że Koło polskie i prezydium Koła wogóle nie jest kompetentnem, aby decydować w tej sprawie.

Wedle przekonania Koła polskiego ta sprawa należy do Sejmu względnie do Wydziału krajowego i że rzeczą Sejmu i Wydziału krajowego jest zadecydować w tej sprawie i przedstawić odpowiednie wioski wiążące rząd, na jakie cele ta kwota ma być użyta.

Ja osobiście wyraziłem to zdanie, że wedle mego zapatrywania ta kwota nie powinna być rozproszoną, bo jeżeli się otrzymuje taką kwotę i to nie na zawsze ale na 9 lat, to nie powinno się jej rozpraszać, ale użyć jej na jakiś ogólny cel; wtedy wymieniałem ten cel, albo urządzić asekurację bydła, albo założyć Bank melioracyjny albo jakąś inną podobną instytucję i zaznaczyłem z całym naciskiem, że w takim wypadku ludność ruska będzie z takiej instytucji rolniczej więcej korzystała aniżeli polska, ponieważ ludność polska jest w Galicyi wschodniej w znacznej części po miastach osiadła, podczas kiedy ludność ruska Galicyi środkowej i całej wschodniej części kraju żyje przeważnie jako rolnicza na wsi. Jeżeli się zatem tej kwoty użyje na cele takiej instytucji, to nie ulega wątpliwości, że naród ruski nie będzie pokrzywdzony ale przeciwnie odniesie większą korzyść aniżeli polski.

Oświadczyłem następnie rządowi, że Koło polskie, jeżeli ta sprawa ma być załatwioną, życzy sobie, by klub ukraiński zwracał się z życzeniami wprost do prezydium Koła polskiego, ponieważ Koło nie może się zgodzić na żadne pośrednictwa.

Istotnie też zeszliśmy się następnie z delegatami klubu ukraińskiego, którzy przedstawili podobne żądania.

Wówczas to samo przedstawiliśmy delegatom klubu ukraińskiego, co poprzednio rządowi, że wedle naszego zdania byłaby prawdziwą szkoda, gdyby ta kwota miała być rozdzieloną.

My zresztą nie jesteśmy kompetentni w tej sprawie, niemożemy się zatem zgodzić na coś takiego, za co nie może-

my ręczyć, że będzie wykonane. My wogóle decydującego głosu nie mamy.

Zapytano nas, czy nie zgodzimy się na to, aby rząd od siebie złożył oświadczenie, iż pewna n. p. trzecia część owych pieniędzy przeznaczą się dla Rusinów i dla ich stowarzyszeń.

Stojąc na naszym stanowisku zasadniczym nie mogliśmy się na takie oświadczenie zgodzić.

Na wypadek jednak, gdyby powołane ku temu instancje krajowe zdecydowały się rozdzielić te pieniądze, albo część tych pieniędzy dać stowarzyszeniom, na ten wypadek po dłuższych rozważaniach zgodziliśmy się na to, aby rząd złożył oświadczenie, iż w takim razie Polacy ale i Rusini i nietylko polskie ale i ruskie stowarzyszenia będą udzielone na podstawie ilości bydła z tem, że my z takiego oświadczenia rządu konsekwencyi przeciw rządowi nie wyciągniemy.

Zgodziliśmy się na to, co rząd oświadczył i to na podstawie uchwały komisji parlamentarnej i uchwały zasadniczej Koła polskiego, na co Koło polskie się zgodziło, to w zakresie kompetencji Koła oczywiście będzie dotrzymane.

To jest jednakowoż tylko to, co rząd oświadczył i nic więcej.

Owszem, muszę tutaj oświadczyć, że to oświadczenie rządu nie zawiera pewnego ustępu, jakiego się domagałem, a który nie został umieszczony, nie wiem z jakiego powodu. Domagałem się mianowicie i na to się rząd zgodził, ażeby rząd oświadczył na wstępie, że władze krajowe, instancje krajowe zawsze kierowały się sprawiedliwością wobec Rusinów, sprawiedliwie rozdzielały subwencje i że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i bez tego żądania, które Rusini postawili, sprawiedliwość byłaby im wymierzona.

W oświadczeniu rządu mieści się tylko uznanie dla korporacji gospodarczych, że wiele dobrego zdziałały dla obu narodowości.

To zdaje się jest echem tego, co żądałem.

Ponieważ jednak nie należałem do komisji rolniczej, nie mogę z góry czynić rządowi zarzutu, bo być może, że rząd to oświadczył w komisji rolniczej, ale może koledzy z komisji nie domagali

się tego, ażeby to oświadczenie było umieszczone w sprawozdaniu, a tego rodzaju oświadczenia umieszcza się tylko wtedy, gdy stronnictwa tego wyraźnie żądają.

Mogę zapewnić i szanownych panów, którzy ujemnie krytykowali działalność Koła polskiego i szanowny klub ruski, że to, na co zgodziliśmy się w naszym zakresie, w zakresie Koła, to będzie spełnionem, nie możemy jednak pozwolić, aby w nas tutaj wmawiano, że przyjęliśmy jakieś dalsze obowiązki nie objęte owem oświadczeniem.

Prezydium Koła nie dopuściło się i nie dopuści się felonii wobec nikogo.

Jeżelibyśmy postąpili w ten sposób, któryby nie uzyskał aprobaty Wysokiego Sejmu, to musielibyśmy się przyznać do błędu, ale nie wypieralibyśmy się tego, cośmy uczynili.

(Brawa).

Według naszego przekonania postąpiliśmy tak w interesie spraw krajowych i narodowych, jak postąpić w danej sytuacji politycznej należało.

Żałowaliśmy bardzo i żałujemy, że koledzy Rusini nie zwrócili się wprost do nas, bo możeby się był znalazł inny sposób usunięcia ich wątpliwości.

Nie wątpię, iż jakkolwiek wypadnie decyzya, awzględnie instrukcyja Wysokiego Sejmu dla Wydziału krajowego w tym wypadku, to w każdym razie znaczna część, może znaczniejsza część, aniżeli w ustawie jest wymieniona, przypadnie na korzyść ludności ruskiej.

Więc gdzież jest, Wysoka Izbo, to rozbicie jedności kraju, którego się Koło miało dopuścić, więc gdzież jest to wielkie nieszczęście, jakie na kraj spadło z tego powodu, lub też spaść ma? Gdzież jest powód do tych zaczepek, do tych bolesnych wyrzutów, które tutaj w tej Wysokiej Izbie i po za nią przeciwko Kołu polskiemu padają?

A skoro szanowni koledzy Rusini przy tej sposobności zwrócili się przeciwko Kołu polskiemu z innymi zarzutami, to obowiązkiem moim jest tutaj stwierdzić, że Koło polskie trwale dąży do jak najlepszych stosunków z klubem ruskim i że pod tym względem żadnej nie czyni różnicy pomiędzy poszczególnymi odłami narodu ruskiego, ani też nie stara się rzucić jakiegokolwiek kości niezgody pomiędzy te odłamy.

Koło polskie pragnie, ażebyśmy we wszystkich sprawach krajowych mogli iść w Izbie ręką w rękę. I miałem zaszczyt to kilkakrotnie oświadczyć, ostatnim razem oświadczyłem to publicznie w imieniu Koła polskiego przy pierwszym czytaniu prowizoryum budżetowego.

Koło starało się też o to, ażeby pozyskać Rusinów dla łącznego działania w sprawach krajowych i w kilku wypadkach to się Kołu udało.

Postąpiliśmy razem w sprawach ustawy o zarazach bydłych, a ostatnim razem postąpiliśmy łącznie dla osiągnięcia innej stylizacji §. 47. krajowej ustawy wodnej i spowodowaliśmy ankietę, do której z naszej inicjatywy zaproszony został reprezentant klubu ruskiego, był na niej obecny i wypowiadał swoje zdanie.

Ale nie oczekujcie panowie od nas rozwiązania całej kwestyi ruskiej!

Nie sądzicie, że Koło polskie może, że jest powołane, że jest kompetentne do czynienia jakichś ustępstw narodowych na rzecz Rusinów.

Koło prowadzi politykę jasną, otwartą wobec wszystkich stronnictw, także wobec Rusinów.

Koło nie może prowadzić polityki pokątnej, nie może brać zobowiązań cichych, za których urzeczywistnienie nie mogłoby wziąć odpowiedzialności.

Koło polskie jest tego zdania, że zbliżenie narodów może nastąpić tylko przez narody same, że zupełna zgoda narodów nie może być dokonana w drodze jakichś układów pomiędzy ich reprezentantami parlamentarnymi, albo innymi.

Koło pragnie, ażeby zbliżenie nastąpiło w tym zakresie, w jakim to jest możliwe i o ile to od Koła zależy, jest gotowe do tego rękę szczerze przyłożyć.

Nie jest słusznym żal klubu ukraińskiego do Koła polskiego, wyrażony nie tylko tutaj w tej Wysokiej Izbie, ale wyrażony także w Izbie posłów, jakoby Koło polskie, względnie prezydium tegoż Koła przy znanych pertraktacjach ugodowych w parlamencie celem uzdrowienia tegoż parlamentu zupełnie zignorowało i poniżyło Rusinów. Tak nie jest Szanowni Panowie. Już na pierwszą konferencyę, na którą miałem zaszczyt zaprosić imieniem Koła polskiego repre-

zentantów klubu ruskiego i to nie tylko reprezentantów klubu ukraińskiego galicyjskiego, ale i reprezentantów klubu ukraińskiego bukowińskiego. I reprezentant klubu ukraińskiego miał sposobność przemawiać, zabrał też głos w obronie swego zasadniczego stanowiska.

Później prowadziło prezydium w imieniu Koła polskiego rokowania pomiędzy Unią słowiańską, a pomiędzy stronnictwami niemieckimi. Chodziło o to, ażeby zjednać unię słowiańską dla pracy parlamentarnej pozytywnej, ewentualnie utworzyć dla tejże pracy odpowiednią większość. Wówczas nie było mowy o pertraktacjach z innemi stronnictwami w innych sprawach, gdyż tylko ta sprawa zasadnicza miała być załatwioną.

A gdy wtedy inne stronnictwa względnie ich przewodcy zgłaszali się do mnie z zapytaniem, jak sprawy stoją, gotów byłem dać wszelkie wyjaśnienia i je da wałem.

Zgłosili się do mnie socjaliści, — otrzymali wyjaśnienia, zgłosili się Włosi i Rumuni, także je otrzymali, a skoro się tylko dowiedziałem, że Rusini chcą pewnych wyjaśnień, napisałem natychmiast list do p. Romańczuka przewodniczącego ukraińskiego klubu parlamentarnego.

(Głos. A p. Dawydiakowy).

P. Dawydiak należy do unii słowiańskiej ten samem był poinformowany o stanie rokowań.

Uczynilem wszystko możliwe, ażeby nie zrazić ukraińskiego klubu, ażeby mu przeciwnie okazać zawsze gotowość współdziałania. Dodam, że na konferencyę w sierpniu r. 1909 nie byli prezesi wszystkich stronnictw zaproszeni, owszem niektórzy nie byli zaproszeni i z tego powodu mieli pretensye do prezydium Koła polskiego.

Jeżeli zaś szanowny kol. Lewicki mówiąc o ignorowaniu Klubu ruskiego miał na myśli niezaproszenie Klubu ukraińskiego przy ostatnich układach o reformę regulaminu Izby, posłów, to muszę przyznać, że jako przewodniczący Komitetu, którego zadaniem było opracowanie reformy tego regulaminu, istotnie nie zaprosilem klubu ruskiego, a to dlatego, że klub ukraiński na konferencyi przewodniczących zasadniczo oświadczył się przeciwko reformie regulaminu. Ja zaś zapraszałem na posiedzenie komitet

tylko tych, którzy się oświadczyli za reformą i nie miałem prawa kogokolwiek innego zapraszać. Wiadomo bowiem, że prezydium Koła polskiego, pragnąc doprowadzić wnioski posłów Krella i Kramarza do rezultatu pozytywnego, czyniło starania o kompromisowe załatwienie sprawy. Obrady komitetu i reprezentantów stronnictw, sprzyjających zasadniczo reformie, doprowadziły istotnie pod mojem przewodnictwem do wniosku kompromisowego, który wniósł poseł Kramarz w miejsce swego wniosku, gdyż nie chcieliśmy stawiać osobnego nagłego wniosku. Regulamin ten został też w myśl tego wniosku następnie uchwalony. Ale zastrzegam się przeciwko temu, jakoby uchwalając ten regulamin, godziło się przez to w interesa narodu ruskiego.

Pragnęliśmy uzdrowienia parlamentu, nie chcieliśmy rządów biurokratycznych, nie chcieliśmy rządów §. 14. — chcieliśmy rządu konstytucyjnego i pragniemy, żebyśmy w parlamencie mogli wywalczyć to, co w obecnych warunkach politycznych i finansowych jest możliwe. Szanowni Panowie, którzy występujecie przeciw Kołu polskiemu, zapominacie o tem żeśmy przez długi czas faktycznie parlamentu nie mieli, żeśmy ciągle byli w stanie obstrukcyi, że naszym wytrwałym usiłowaniom choć w części należy przyznać tę zasługę, że może w przyszłości stosunki się zmieniają.

Zarzucają nam Szan. Panowie zbytnią uległość wobec rządu. Z przemówienia niektórych Szan. Kolegów wydawałoby się, że to Koło polskie jakieś takie potulne, uległe, nie od rządu uzyskać nie może. Szanowni Panowie, którzy tego rodzaju zarzuty publicznie tu podnosicie, macie obowiązek uzasadnić ten zarzut.

(P. Adam. Bardzo słusznie).

Gdzież jest ta nasza uległość wobec rządu? Czy może w naszym stanowisku zasadniczem, że nie jesteśmy stronnictwem rządowem ale jedynie stronnictwem państwowem? Czy nasza uległość jest może w usiłowaniach prezydium Koła o uzdrowienie stosunków w parlamencie niezależnych od rządu? Czy może ta uległość objawiła się w ostatnich pertraktacjach o regulamin, w których Koło polskie nie zupełnie godziło się z rządem? Czy może tę uległość widzieć w ostatniem oświadczeniu prezesa Koła Polskiego domagającym się od rządu wyciągnięcia politycznych konsekwencyi z sytuacji polity-

cznej? Czy może w naszych staraniach, żeby stworzyć inną większość a nie tę, na której się rząd opierał i opierać się dalej pragnął? Czy może w tem, żeśmy nic nie zrobili, jak tu słyszeliśmy, dla finansów krajowych? A któż to, jak nie Koło polskie przede wszystkim podniosło potrzebę sanacji finansów krajowych, nalegało na rząd, żeby wniósł projekty finansowe? Powiecie: projekty te nie odpowiadają życzeniom i potrzebom kraju. To prawda, nie odpowiadają, ale przecież te projekty, jak są, przez Koło Polskie nie będą przyjęte i da Bóg, postara się Koło o to, że zostaną zmienione w duchu życzeń Sejmu i rzeczywistych potrzeb naszego kraju.

(Brawa).

Krytykujecie niektórzy Panowie działalność Koła. Ja jak powiedziałem, nie będę tutaj zdawał sprawy z czynności naszego Koła, nie będę tutaj mówił ani o naszej działalności narodowej w polityce zagranicznej i w polityce państwowej ani nie będę mówił o naszych staraniach i wynikach tych starań na polu rozszerzenia praw językowi polskiemu służących, nie będę mówił o naszych staraniach o wzmocnienie naszej reprezentacji w trybunałach i władzach centralnych i o wynikach tych starań, nie będę mówił o naszej działalności ekonomicznej, naszym wpływie na budżety, na rozpoczęcie budowy kanałów, naszym wpływie na rozmaite potrzeby rolnictwa, dla podniesienia przemysłu w szczególności naftowego — o tem wszystkim zresztą Panowie krytykujący Koło powinniście wiedzieć —

(P. x. **Stojałowski.** Wiemy dobrze).

bo każdy członek Koła i członkowie prezydium Koła mieli nieraz sposobność tak w Kole jak poza Kołem o tej naszej działalności Panów poinformować. Ale jeżeli ktoś nie chce o tem wiedzieć, to też o tem wiedzieć nie będzie.

Szanowni Panowie przytaczacie tu jako zarzut, iż Koło polskie zaprzepaściło sprawę domen. A któż jak nie właśnie Koło domagało się od rządu, żeby tę sprawę ukrajowienia a przynajmniej wydzierżawienia domen wdrożył i ostatecznie sprawa ta istotnie stała na porządku dziennym i stoi na porządku dziennym. Nikt tej sprawy nie zaprzepaścił. Jeżeli zaś sądzicie, że przy jakiejś przygodnej rezolucji w czasie debaty nie odnoszącej się do tej sprawy, postawio-

nej przez jednego z posłów o ukrajowienie domen, w komisji rolniczej sprawa wtedy upadła, to się Panowie mylicie. Tego rodzaju rezolucye nie prowadzą nigdy do celu, sprawy muszą być wprawdzie przygotowane, a wtedy dopiero można ze skutkiem użyć wpływów Koła. Natomiast upadła inna rezolucja w komisji budżetowej mianowicie, żeby nie dopuścić do wydzierżawienia domen krajom, bo Koło sprzeciwiło się tej rezolucji. Zarzucacie Panowie, że przy sposobności podwyższenia taryf Koło nie użyło swego wpływu. Taryfy podwyższono z powodu niedoboru kolei żelaznych ale co do Koła należało, Koło uczyniło, zarządziło żeby w sprawie taryf rząd zwołał ankietę specjalnie tylko dla naszego kraju, i była taka ankietą i w niej był reprezentant kraju i  $\frac{9}{10}$  życzeń jego było uwzględnionych.

Koło zażądało także zwołania innych specjalnych ankiet dla specjalnych spraw i te ankiety odbyły się także i w tych także pewne ulgi dla kraju i interesowanych kół uzyskano. Słyszeliśmy tu z ust p. Hupki, który wspominał o uzdrowieniu parlamentu, że może — chociaż i to wątpliwe, Koło polskie ma w tem jakąś zasługę. Mówią obcy posłowie w parlamencie, że tu Koło rzeczywiście ma zasługę, i potrzeba było aż posła polskiego, nie Rusina — bo posłowie klubu ukraińskiego tego nie kwestionowali — potrzeba było aż posła polskiego, aby pod tym względem wyraził tu w Izbie swoją wątpliwość. Nie podobą się p. Hupce, że w pewnych pismach chwalą Koło Polskie. Ja o tych pochwałach wiem bardzo niewiele a natomiast od lat kilku, od czasu, kiedy miałem zaszczyt być wybranym prezesem Koła, czytam — a częściej jeszcze o tem słyszę, że w całym szeregu pism Koła Polskie i jego prezydium jest ciągle przedmiotem ataków i nieuzasadnionych napadów.

Wysoka Izbo! Koło Polskie zna swoje obowiązki i zna swoją odpowiedzialność. Od krytyki Koło wcale się nie usuwa, owszem uważa ją za potrzebną i pożądaną. Odróżniamy jednak ataki i napadów od krytyki. Pomimo ataków w Wysokiej Izbie od poszczególnych posłów i poza tą Izbą Koło polskie pełni swój obowiązek wobec kraju i wobec narodu. Koło jest gotowe każdego czasu złożyć rachunek ze swojego szafarstwa, i sądzę, że ten rachunek zostanie przez naród

przychylnie przyjęty. Jeżeli jednakże ktokolwiek z Szanownych Panów sądzi, że to Koło oparte na zasadzie powszechnego prawa głosowania jest pochyłem drzewem, na które lada harcownik dowolnie i bezkarnie targnąć się może, to się grubo myli.

(*Brawa*).

Koło polskie jest stronnictwem, związkiem narodowym silnym i jedynym pomimo rozterek chwilowych, jakie tam istnieją.

Koło polskie opiera się na silnej, żywotnej podstawie narodowej, nie na jakiegokolwiek podstawie klasowej lub kastowej.

Jestem przekonany, że to Koło polskie z czasem dzięki żywotności narodu i idei narodowej będzie coraz to silniejsze, będzie coraz więcej spójne.

Jestem przekonany o tem, ponieważ wiem, że wszystkie stronnictwa należące do Koła polskiego mają jedną wielką i silną przewodnią ideę, a tą ideą: miłość Ojczyzny.

(*Liczne brawa i długotrwałe oklaski*).

**Marszałek.** Głos ma p. Rutowski.

**P. Rutowski.** Wysoki Sejmie!

Przypadek zrządza, że mam mówić bezpośrednio po przywódcy naszej polityki we Wiedniu. Rola niesłychanie trudna. A przedewszystkiem pragnąłbym, ażeby przemówienie naszego regimentarza wiedeńskiego nie przebrzmiało wśród zgromadzonych jako coś chwilowego.

Z tego miejsca, z tych ust padły słowa, które powinny wdrażyć się w nasze umysły i być wysłuchane ze wszystkich stron jak najpoważniej.

Trudno mi tedy mówić o innych rzeczach po wrażeniu, jakie niezawodnie doniosłość przemówienia naszego przewodnika w Wiedniu -- mieć musiało.

Ale skoro tak się zdarzyć musiało, to muszę choć parę słów powiedzieć.

Oczywiście rola nasza jest bardzo trudną. Musimy powtarzać się zbyt często, bo jednak cały szereg problemów i zadań naszej polityki stoi na miejscu. Upływa rok kalendarzowy, przychodzi nowe zebranie Sejmu a mamy przed sobą te same postulaty, te same kwestye, któreśmy mieli rok przedtem i 10 lat przedtem i lat kilkadziesiąt. I tak jest znowu

i zawsze ta stara borba, która ma więcej życia, jak życie konstytucyjne w Austrii, nasz stary spór polsko-ruski.

Chyba trudno żądać, ażeby ktoś dziś, w tej chwili znalazł coś nowego i przyszedł z czemś, co by przyniosło jakieś czy upragnione hasło czy jakąś formułę rozwiązania dziejowego sporu. Ja z tego miejsca już niejednokrotnie w tej sprawie też mówiłem i mam najgłębsze przekonanie, że niema chyba patrioty polskiego, któryby sobie w chwilach najpoważniejszych swego życia mózgu nie suszył, jak z tej strasznej dziejowej trudności wybrnąć, bo przecież czujemy wszyscy, że to nieszczęście nasze wspólne.

I kiedy wysłuchałem jednak i tu i przeczytałem szereg przemówień z obozu ruskiego, to muszę powiedzieć: niestety nie usłyszeliśmy nic nowego, nic więc w odpowiedzi nie mam nowego. Zostały te same stare uprzedzenia, został ten sam stary brak myśli przewodniej, która stoi na przeszłości i szuka jakiegoś rozwiązania wspólnego. Słyszeliśmy znowu te same żale, te same skargi bez jednej pozytywnej myśli, która by stanęła na tym gruncie, że kiedyśmy tu razem, kiedy o losach wspólnych mamy razem myśleć, to przecież musimy znaleźć jakąś wspólną podstawę rozwiązania — a nie tylko ciągle mówić przeciw wam, wbrew wam my sobie poszukamy sprawiedliwości gdzie indziej, my sobie poszukamy sojuszników gdzie indziej, zawsze przeciw wam i przeciw wam.

Panowie, zadanie strasznie trudne. Przeszłość powiedziała, trzeba zrozumieć, że jeżeli najpiękniejsze, największe chwile nasze wspólne — tam gdzieśmy bronili naszych granic, gdzieśmy urtwalili państwowy byt i zdobywali grunt pod wspólną cywilizację, to te same podstawy chyba na całą przyszłość wystarczą. Innej chyba nie znajdziemy, więc ani inwektywy, ani żale, ani ciągle wzajemne krzywdy, to nie jest szukanie rozwiązania.

Otóż więcej jak wyrazić nadzieję, że przecież pogłębimy ten grunt, że się spotkamy częściej i będziemy naprawdę szukać wyżej czegoś wspólnego, więcej ponad tę nadzieję iść nie mogę.

Dziś jeszcze walka. My bronimy swego i bronić będziemy w tem przeświadczeniu, że służymy swojej ale i waszej dobrej sprawie i waszej przyszłości.

Panowie, stoimy przed trudnościami finansowymi, przed budżetowymi trudnościami. To także nic nowego. My je mamy od dawna przed sobą i Bóg wie odkąd szukamy rozwiązania, bo czujemy wszyscy, że kraj, w którym się budzą wszystkie żywioły, który na wszystkich polach je poczuje, że ten kraj powinien posuwać się naprzód, że mu Bóg dał i przyroda dała wszystkie skarby — a przynajmniej bardzo dużo, że ten kraj powinien i ma prawo rozwijać się, że tedy musi na wszystkich polach jąć się tej rozwojowej pracy, że do tego potrzeba środków, potrzeba dzielniejszej akcji, bo nas wszyscy wyprzedza, bo nie ma kraju na zachodzie, który tężej i dzielniej potężnymi środkami nie działałby i nie kroczył naprzód.

Otóż stoimy przed tym starym problemem, mamy zadania, czujemy, że za nas nikt nic zrobi, że z „Christkindem“ z Wiednia nic nie przyniesiemy, że zawsze z tego pańskiego stołu spadają nam tylko kości do ogryzania, że trzeba myśleć o swoich siłach i te potężnić i podnosić!

I znowu ten sam temat. I znów wyznać trzeba, że słuchałem z uwagą zwłaszcza tych mówców, którzy do pewnego stopnia arogowali sobie, że przynoszą jakieś nowe czy na podstawie nauki, czy szczególnego doświadczenia zdobyte jakieś sposoby rozwiązania — i muszę wyrazić osobiste najgłębsze przekonanie, że jednak datyehczas nie utrafilি środków rozwiązania.

Należy do illuzji wielkich naszych, że w granicach naszej autonomii mamy jakiś potężny środek autonomii finansowej. Była chwila, kiedy Sejm uchwalił rezolucję wzywającą Wydział krajowy, by wziął pod rozważę, jakie przepisy wydać należy, ażeby Sejm w myśl §. 24. statutu krajowego mógł wykonywać przyznany mu statutem wpływ współdziałający. nadzorujący w sprawach podatkowych.

Polecono mi wypracowanie materiału, jak istotnie wygląda to nasze prawo, ten nasz konstytucyjny prerogatyw w sprawach autonomii finansowej. Wtedy zadałem sobie pracy i na podstawie historycznej i badając konkretne przepisy itd. przyszedłem do najgłębszego przekonania, że niestety nie mamy żadnego prawa, że nam pozwolono w granicach niesłychanie ciasnych, jedynie na pewne procentowe przypisywanie dodatków do

podatków. Żadna szersza autonomia nam nie przysługuje.

Więc jest wielką iluzją myśleć, że bez zdobycia i rozszerzenia praw konstytucyjnych, że bez zdobycia szerszej podstawy autonomicznej potrafimy na tem polu coś zdziałać. Należy wzoru szukać u tych krajów i państw, które są złożone, które nie są jednolite, które składają się z poszczególnych historycznych całości.

Według mego najgłębszego przekonania popełniany ciągle jeden wielki błąd mianowicie, że nie zdobywamy najprzód elementarnych podstaw finansowej gospodarki, że nie idziemy za przykładem innych państw, które były w podobnych warunkach.

Jeżeli skarżymy się na to, że państwo nam nie daje samodzielności autonomicznej na polu podatkowym, to musimy sobie powiedzieć, że w wielkiej mierze samiśmy zawinili, bo w tych czasach, kiedy się robiło ustrój konstytucyjny, kiedy zapadały te podstawowe ustawy, na których stoimy dziś, to wtenczas stanowisko nasze, tego Wysokiego Sejmu, wszystkich patryotycznych czynników było niestety strasznie ciasne. Wtenczas my sami, kiedyśmy stawiali nasz ideał jak najdalej idący, odrębności kraju, kiedyśmy się pieczętowali rezolucją, kiedy była po raz ostatni sposobność objęcia i wypowiedzenia całego programu autonomicznego, nie mieliśmy ani zrozumienia, ani odwagi, by żądać czegoś więcej. Dlatego ani na chwilę nie poszliśmy za przykładem Węgier, ani choćby za przykładem Czech, tylko ograniczyliśmy się do tej autonomijki, którą nam dano. Kiedy Czesi jako swój ideał postawili prawo czeskiego narodu, przy którym wytrwale stali i do dziś dnia stoją i powiedzieli, że do tego należy ustawodawstwo finansowe, prawo gospodarowania, prawo nakładania podatków różnych rodzajów — to filozofią tego Sejmu na polu autonomii finansowej było to, co powiedział wówczas przez usta swoich najlepszych, że my żądamy tylko kwoty nam wydzielonej ze skarbu państwa na potrzeby kraju, że sami całe gospodarstwo, całe ustawodawstwo podatkowe oddajemy państwu i czynnikom państwowym. A jak Panowie wiecie, państwo od centralizmu aż do dzisiejszej doby pomału odbierało wszystkie prawa finansowe dawnej autonomii krajów i królestw, powoli centralizm zabrał jedno za drugim,

wszystko bez wyjątku — zostawiając tylko procentowe dodatki, a potem tylko to, co łaska co konstelacya polityczna jakaś pozwoliła: to jakiś fundusz ze skarbu państwa wydzielony, to jaki kontyngent dla krajów, lub jakiś ochłap rzucony dla autonomii.

Otóż wtenczas, jakieśmy rezolucyę naszą stawiali, byli w Sejmie tacy, którzy mówili, że to nie jest programem samorządu krajowego, że przecież bez podstawy finansowej, bez podstawy podatkowej, my nie jesteśmy w stanie sprostać naszym kulturalnym zadaniom. I kiedy taki Sapieha, z bystrym swoim umysłem mówił, że to jest realną podstawą autonomii, kiedy Krzeczunowicz, taki pierwszorzędnny znawca ekonomiczny i finansowy mówił, że bez tej autonomii finansowej nie będziemy niczem, kultura nasza cała, do której nam dano niby jakieś prawa, będzie znikomą, jeśli obrać się będziemy w granicach przyznanego prawa dodatków do podatków, — to te myśli przebrzmiały bez echa.

Grocholski bał się formalnie, żeby nie żądano wymiaru praw na wzór węgierski, — po nad stosunek Kroacyi do Węgier niewychodziły najświętsze jego ideały.

Wówczasny referent komisji, przeznaczący zresztą Chrzanowski, sformułował program autonomii finansowej kraju w słowach wypowiedzianych w Sejmie r. 1868:

(czyta).

„Żeby całe ustawodawstwo podatkowe i zarząd finansowy, czyli nakładanie i ściąganie podatków bezpośrednich i pośrednich należało do państwa, a natomiast do rozporządzenia Sejmu daną była ze skarbu państwa drobna suma“.

Więc całym ideałem było wówczas, żeby, jeżeli Wiedeń da nam jakąś sumę, rozdzielić ją po swojemu na różne potrzeby, pomiędzy rozmaite składniki społeczne, — ideał polityczny i ekonomiczny ciasny, któremu nawet klasowa myśl nie była obcą. Tu się kończył nasz ideał podatkowy i finansowy.

Nie dziwcie się Panowie, że kiedy ideał był taki kusy, sama rzeczywistość wypadła jeszcze biedniej.

Ale i od tego czasu nie sformułowaliśmy świetnego programu. Co prawda i inne kraje austriackie nie są w zgodzie jak rozwiązać kwestyę podziału źródeł

podatkowych pomiędzy państwo a kraje i inne ciała samorządne.

Nie wdając się w tej chwili w konstrukcyę programów autonomii finansowej dla krajów, wyrażam przekonanie, że najłatwiejszą do zrealizowania byłoby uzyskanie dla kraju dwóch źródeł podatkowych.

I tak w Szwajcaryi, w Niemczech ten sam problemat rozwiązano, przyznając niższym ustrojom w państwie pewne dziedziny podatkowe jako z natury i historycznego rozwoju odpowiednie dla nich jak dla państwa.

Otóż tam się przyjęła myśl, że pewne źródła podatkowe są przedewszystkiem charakteru terytoryalnego i dlatego należą do tych najniższych związków; dlatego tam się przyjęło, że podatek gruntowy i domowy w jego wszystkich formach powinien należeć do tych najniższych ciał społecznych.

Jeżeli są tedy pierwszorzędne przykłady, jak państwo niemieckie, że należy się krajom, względnie gminom podatek gruntowy i domowy, to według mego najgłębszego przekonania należy dążyć przedewszystkiem do tego, żeby za tym dobrym przykładem to zabrać dla kraju i gmin, bo to nam dadzą, bo na to teoretycznie nauka zezwala, a od sąsiadów mamy przykład urzeczywistnienia realnego i to jest do zdobycia.

Oczywiście przeciw temu podnosi się zwykłe zarzut, że podatek ten nie jest elastyczny, że choćbyśmy go dostali, to ponieważ nie rośnie tak, jak potrzeby naszego kraju, nie wiele na tem zyskamy. Ale zyskamy pewną stałą podstawę podatkową, prawo gospodarowania podatkami, które należą do najprzykrzejszych i najdotkliwszych dla ludności.

Dla czego nie wyciągaliśmy ręki po autonomię na tem polu, tłumaczy się po części motywami krajowej, społeczno-politycznej natury. Baliśmy się podatku gruntowego dla Sejmu, bo to podatek odiozny, — rządząca większość bała się posądzenia, że chce rządzić podatkiem gruntowym, żeby go rozdzielić, rozłożyć, parcyalnie, klasowo, egoistycznie.

Słowem kraj nie chciał przyjąć repartycji podatku gruntowego, żeby przypadkiem nie był posądzony, że większość oparta wtenczas na wielkiej własności, przerzuca ciężar na własność mniejszą. Chcąc uniknąć tego zarzutu, niepokusił

się kraj o uzyskanie tego źródła wraz z całą autonomią na tem polu, kiedy na prawdę było do uzyskania, jak świadczy polityczna literatura przedmiotu w tej epoce.

Według mego przekonania dziś wszystkie te skrupuły dawno się skończyły. Ja w dzisiejszym Sejmie, chociaż kuryalnym, nie mogę ani na chwilę przypuścić, żeby kraj w razie objęcia tego podatku gruntowego, niesprawiedliwie rozdzielił go między społeczeństwo.

Mam przekonanie, że gdyby kraj dziś miał w rękę ten podatek podstawowy, jak gruntowy i domowy, to szerzyłby myśl społeczną i niósłby ulgę u dołu: obawy zatem przed jakąś niesprawiedliwością nie byłoby wcale.

Dlatego według mego przekonania powinno się wrócić do tego elementarnego pojęcia o rozdziale rozmaitych źródeł podatkowych i rewindykować je dla kraju i gmin, co wcale nie przeszkadza, żeby dla tego szybkiego wzrostu potrzeb żądać innych źródeł, jak udziału w podatkach konsumcyjnych a nawet udziału w zysku jakiegoś monopolu tej produkcji, której przywilej należy do kraju.

Wielce szan. prof. Halban podaje rozmaite sposoby: podwyższenie podatku od stempla, od należytości i t. p. To są jednak rzeczy drobne. A tu prócz potrzeb kraju piętrzą się już potrzeby dalsze.

W tym Sejmie musi się obudzić poczucie, że obok kraju należy pomyśleć o podstawie. Jest jeszcze gmina, która potrzebuje w wysokim stopniu opieki, a zwłaszcza miasta bo miasta muszą brać na swoje bary ciężary nadzwyczajne, bo muszą służyć całemu społeczeństwu, bo tu idzie o oświatę wszystkich warstw, bo tu zadania cywilizacyjne i kulturalne wciągają wyżej się piętrzą.

Z drugiej strony zapomina się o tem, że w tych miastach wyczerpane już wszystkie źródła dochodów i środków brakuje w większych i mniejszych miastach. Mam też przekonanie, że niebawem przyjdą miasta z różnymi postulatami.

Korzystam ze sposobności, żeby imieniem miast wypowiedzieć postulat, żeby dla gmin, zwłaszcza dla miast został zarezerwowany podatek który w Niemczech przyjmuje się na wielką skalę a mianowicie podatek od przyrostu wartości ziemi i realności.

Przy tej sposobności wspomnę, że padł tu w toku dyskusyi swego czasu — wesoły ton; utrzymywano, że tylko jeszcze na krańcach Azji w Kiau-tszau został ten podatek przyjęty. Atoli nie ulega najmniejszej wątpliwości, że olbrzymi wzrost wartości ziemi w miastach jest skutkiem wzrostu samychże miast, skutkiem wzrostu gminy, jej wkładów i przykładów, a nie zasługą właściciela realności.

Gmina stwarza ciągle nowe różne instytucje kulturalne i humanitarne, ekonomiczne, administracyjne, dzięki zbiorowej pracy i ofiary, wkładu rozszerza się miasto, ciasne granice pękają i rośnie wartość realności jednostki, która się w niczem do tego wzrostu nie przyczyniła.

Otóż już dawno obudziło się poczucie, że gmina winna mieć prawo do pełnego udziału w zysku tego, który na ten zysk niczem nie zasłużył, a które to grunta chwilowo posiada.

Wzrost wartości ziemi w miastach jest wprost — powiedziałbym — szalonym. Nie chcę tu nużyć Wys. Izby cyframi, ale są dane, że wzrost wartości ziemi w miastach idzie w dziesiątki, setki i tysiące procentów. Grunta do niedawna kartoflane, rozparcelowane na parcele budowlane przedstawiają wartość, która idzie w miliony!

Otóż słusznem jest, ażeby z tego źródła zarezerwować przedewszystkiem dochód dla miast, dla gmin

To tylko tak mimochodem!

Kwestya zdobycia dochodów finansowych dla kraju jest pierwszorzędnej wagi, i należy domagać się, ażeby wszystkie czynniki prawodawcze pracowały ze wszystkich sił nad tem, by podnieść zdolność finansową kraju.

Dziś mamy wszyscy to przeświadczenie. Zaczynamy już wszyscy rozumieć, jaki jest przed nami ogrom zadań i jakich na to środków trzeba. Zaczyna się budzić przeświadczenie, że w kraju, któremu Opatrzność dała tak olbrzymie skarby naftowe, w kraju, który rozporządza niezmiernymi zapasami węgla na Zachodzie — wszystko to pójdzie na marne, jeżeli sami się wykorzystaniem tych skarbów nie zajmniemy. Budzi się przeświadczenie, że należy ze wszystkich sił, co rychlej, uprzedzając drugich, działać, aby nie pozwolić na wydzedziczenie

ojczyzny i kraju z tych skarbów, z tych darów Bożych.

A do tego potrzeba akcyi tęgiej i dzielnej.

Tu nadarza mi się sposobność, nie częsta w mej roli w tym Sejmie od lat dwudziestu kilku, przypomnienia jednej rzeczy. Mamy przed sobą przedłożenie, które witam z radością, co do urzeczywistnienia Banku przemysłowego. Kiedy przed szeregiem lat, na podstawie doświadczeń i informacji na Zachodzie Europy zaciągniętych, przedłożyłem wniosek o założenie wielkiej instytucji finansowej, dla powołania do życia przedsiębiorstw przemysłowych — to spotkałem się z niewiarą u góry, u samej góry. I lata schodziły na rekryminacyach — aż dopiero teraz przekonały się wszystkie czynniki powołane, że trzeba się jąć tego śródka, zwłaszcza, że już zaufanie świata finansowego za granicą do nas się podnosi, że można coś podobnego stworzyć.

Dlatego witam projekt stworzenia Banku przemysłowego z tem przeświadczeniem, że stworzymy coś, co wniesie nie tylko obcy kapitał, obcą naukę i doświadczenie, ale coś co usunie naszą małosłowną drobiazgowość zaliczkowych Towarzystw, a wniesie nas na wyższy stopień pojęć o przemyśle, jeśli przemysł ten ma być naprawdę czynnikiem w rozwoju kraju i narodu.

Mam przeświadczenie, że ugoda zawiera postanowienia, które dają gwarancję, że to się stanie bez szkody kraju. Iluzją jest mniemać, że siły nasze własne bez finansowej pomocy skądinąd wystarczalyby na utworzenie takiej instytucji. Jest to utopia, jeśli się zważy, że według projektu t. zw. instytucji wyłącznie krajowej kapitał zakładowy miałby wynosić 5 milionów koron i musiałby być od pierwszego do ostatniego centa krajowym, a my krajowego nie mamy ani jednego „dudka“ w kieszeni!

Jeśli jednak stworzymy instytucję, opartą na kapitale 10,000.000 kor., to stworzymy czynnik na większą skalę. Szlachetną jest myśl dążenia naprzód o własnych siłach, ale przede wszystkim potrzeba do tych sił przyjść, a grajzlerajnego życia naszego w przemyśle nadal prowadzić nie można.

Byłaby tylko kwestya, czy ta umowa nie przedstawia postanowień, któreby tę instytucję wydały w obce ręce, gdyby

w niej nie tylko obce kapitały, ale obca myśl i tendencje przewodziły? Gdy jednak nie ulega wątpliwości, że większość w niej będą miały żywioły nasze, to byłoby błędem, gdybyśmy stracili wiarę w siebie i nie przypuszczali, że ci nasi ludzie będą w stanie położyć na tej instytucji rękę, dać jej kierunek rozumny w interesie rozwoju kraju i społeczeństwa.

Jeżeli instytucja ta wznieśnie się ponad dzisiejszą drobiazgowość w popieraniu przemysłu, jeśli obok kapitałów przyniesie doświadczenie przemysłowe rozwiniętych przemysłowo krajów — to zdaje mi się, że taki pedagog, który nadto daje jeszcze pieniądze — jest pożądany.

Przez to nie chcę jednak powiedzieć, ażeby ograniczano się do terenu finansowego wiedeńskiego, bo świat zachodni takżebym nam przyszedł z pomocą, gdybyśmy bo tego świata udali się przez ludzi fachowych, tęgich. Były wprawdzie wypadki, w których myśmy się zawiedli i przekonali, że francuskie kapitały nie mogą być miarodajne.

Ponieważ znam szczegóły tych wypadków, to wiem, że nie mogą one stanowić ani reguły, ani zasady. Ci, którzy mieli sposobność poznania stosunków zachodnich, a śmiem powiedzieć, że i ja znam te stosunki, to mają przekonanie, iż kapitalista francuski lub belgijski do wiedział się, że w kraju wielkim, w którym trzy Belgie zmieściły się mogły, który ma 79.000 klm<sup>2</sup> obszaru, który ma nieprzebrane skarby przyrody, ma być utworzoną instytucja pod opieką i egidą kraju, to ten kapitalista zniesie pieniądze swe do Galicji, skoro niesie je dzisiaj do egzotycznych krajów, do kolonij afrykańskich i szuka renty od tych kapitałów po za światami i morzami.

Jeżeli ten francuski kapitalista wniósł 8 miliardów w Rosję, jeżeli belgijski kapitalista wniósł około 7 miliardów w dońskie kopalnie, w zagłębia węglowe w Baku i t. d., to nie może dla mnie ulegać najmniejszej wątpliwości, że gdyby tylko wziąć się do tego i użyć sił odpowiednich, będzie można i tam trafić.

Otoż skoro dziś mamy przedłożenie w sprawie powołania do życia Banku przemysłowego, to należy tę rzecz, tak jak ją proponujemy, przyjąć i jej nie

szkodzić, bo jest to rzecz poważna, która bardzo dużo dla kraju przyniesie.

Muszę jeszcze parę słów powiedzieć z okazji licznych słów, które nie tyle słyszałem co przeczytałem w stenogramach, a które padły z tamtej strony Izby. W odpowiedzi na nie niech mi wolno będzie wypowiedzieć pewne zapatrzwania odmienne.

Przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że kto tylko ma oczy otwarte, ten musi powiedzieć, iż nie tylko się odbywa wielki dziejowy przełom w naszym społeczeństwie, nie tylko *novus nascitur ordo* — ale *novus natus est ordo*; kto tylko przeżył w tym sejmie parę lat dziesiątków, ten musi powiedzieć, że zaszło coś takiego, co nie jest tylko drobną odmianą ale jest wielką zmianą, że społeczeństwo jest inne, że ogół społeczny otworzył oczy i zaczyna myśleć, że zaczyna być sobą i ma skutek tego różne pretensye, które się innym nawet wydają dzielnymi.

Otoż nie może ulegać żadnej wątpliwości, że ci rządzący topnieją a ci rządzeni, którzy dotychczas byli skazani na los mniejszości, którzy byli poturajem w tym Sejmie, chcą się czuć teraz czemś innym.

Nie znaczy to nic innego jak to, że świadomość, kultura, poczucie narodowe i obywatelskie i oświata rośnie z każdym dniem i każdy się tym objawem radować powinien, chyba, że skazany jest na zatrącenie.

Jeżeli w takiej chwili słyszymy z ust reprezentantów stronnictwa konserwatywnego, które w każdym razie co najmniej musi się podzielić rządami z drugimi, jeżeli słyszymy głosy, które wyglądają tak, jakby się im zdawało, że potrafią i nadal niepodzielnie rządzić, to muszę co najmniej wypowiedzieć wielkie zdziwienie.

Niesłuchanie lubię zasadniczość u ludzi — jak to powiedział p. Hupka — nie cierpię chorągiewek, cenię bardzo dzielność nawet u ludzi o przeciwnych zapatrzwaniach politycznych. I dlatego z całą satysfakcją słuchałem p. Hupki, bo w nim jest pewna tężyżna, świeżość myśli, pewna dzielność w wyciąganiu konsekwencji ze swego przekonania, a przytem jest u niego sporo nauki, światła i pracy ofiarnej — a jednak muszę w obec niego wypowiedzieć mój żal, czemu jednak nie patrzy dość jasno i dość trzeźwo na wszyst-

ko. Wyrażam o nim moje zdanie nie tylko z tego co tu mówił, ale śledzę jego działalność, nie tylko tutaj w Sejmie, z żywym interesem patrzę na jego działalność publicystyczną.

Przyznaję, że możebym tego pisma jego, które dla ludu wydaje nie czytał, ale jest tyle uprzejmy, że mi je przesyła gratis.

(*Wesołość.*)

Otoż nazwałbym p. Hupkę typowym neo-konserwatystą. Przodkowie jego buław nie dzierżyli, ale stanął on na gruncie konserwatyzmu w kraju i służy tej sprawie dzielnie. A jednak z żalem trzeba powiedzieć, że bezgranicznie jałowa jest ta praca.

Wymyślił sobie p. Hupka hasło, — w nadziei, że może ten ginący świat mniejszości szlacheckiej wzmoże się, jeżeli zrobi sojusz z tym dołem społecznym na wsi, jeżeli strawestuje hasło socjalisty: „wielcy i mali rolnicy łączcie się! Wielcy i mali rolnicy łączyć się mają na to, ażeby problemy społeczne po swojemu agraryjnie rozwijać, ażeby połączony szlachcic z chłopem zwrócili się przeciw miastom.

Nie jestże to szkodliwa i zła robota? Mniejsza o jej bezskuteczność. Zostawiłbym całą iluzję p. Hupki, który wbrew doświadczeniu całego świata i jego historii wierzy w możliwość zsolidaryzowania wielkiej i małej własności na gruncie agrarnym i nie widzi całej masy różnych społecznych, kulturalnych, politycznych, których nie wyrówna „zielony“ program agrarny.

Ale czy to postępowanie z punktu widzenia nauki egoizmu partii konserwatywnej jest rozumne, ażeby celem zacieśnienia węzłów tej rzekomej solidarności rzucić hasła, które muszą tworzyć pomiedzy konserwatyzmem wielkiej własności, ziemianką inteligencją a miastami przepaść. Czy jest w interesie dawnej szlachty, żeby prowokować miasta, żeby przeciw sobie wywołać wprost opozycję w kołach inteligencji miejskiej i mieszczaństwa tak że te sfery muszą powiedzieć sobie, iż ten neokonserwatyzm nie jest niczem innym jak tylko zachłannością ultrakonserwatywną, która w metodach jest może gorszą od starego konserwatyzmu?

Padły z tamtej strony jeszcze inne słowa, które były wypowiedzane kilkakrotnie, kiedy była mowa o reformie wyborczej.

Każdy patryota musi sobie powiedzieć, że to strasznie trudny problemat i nie ma szaleńca, co by powiedział, że każda forma, każde postępowanie, które jest dobre gdzieś indziej, musi być dobre dla naszego narodu. I nawet ci co dążą i starają się, ażeby przyhołubić te wszystkie masy i zaprzędz je do służby narodowej, i ci przecież także mają skrupuły, czy w danych warunkach nie zachodzą pewne trudności.

Ale jeżeli padają hasła w całym kraju, że czas już najwyższy, ażeby rozwiązać ten problemat, że nie wolno zostawiać tych mas narodu pozbawionych dotychczas uprawnień wyborczych za drzwiami tego Sejmu, to nie na miejscu jest wytaczać ultrakonserwatywne koncepta, które przecież nie mają żadnej przyszłości. Dał się z tem słyseć człowiek, którego rodzica jeszcze miałem zaszczyt znać i reprezentował on całą myśl polskiego konserwatysty na gruncie jak najbardziej patryotycznym.

Ale jeżeli ciągle i znowu słyszymy po ćwierci wieku historii i więcej, że „należy nam się cały ster i przewodnictwo“, bo my jesteśmy politycznie wykszoleni, bo my reprezentujemy tradycję rządu itd. to niech daruje, ale to znowu te stare hasła przeżyte, które nie mogą mieć przyszłości. A niech szanowny mówca nie zapomina, że te żywioły, które już dawno mają odwagę o swoje prawa się upomnieć, muszą się zapytać: a gdzie są egzamina z tego waszego politycznego doświadczenia, gdzieście to przeszli tę szkołę i egzamin z tej dobrej polityki, skoro bez przyczynienia się miast, bez przyczynienia się chłopów, gdyście niepo dzielnie ojczyznę i państwem zarządzili, tak haniebnie zatraciła się ta nasza Ojczyzna?

I skądżeż wasze to wyjątkowe doświadczenie, kiedy jest faktem, żeście się sami z najlepszej szkoły politycznego życia, jaką jest gmina, wyzwolili, żeście porzucili gminę, żeście stworzyli dla siebie światek osobny—i że oto w tem elemencie życia politycznem, jakim jest gminne życie, nie macie żadnej szkoły?

I z tą butą, z tytułu zamierzchłej przeszłości stajecie z pretensją uprzywilejowanych do rządu, do krajowego jedy-

nowładztwa wobec miast, które w tem życiu politycznem mają do czynienia z tyśiącznymi jego zagadnieniami, które codziennie mają przed sobą problematy pierwszej wagi, ekonomiczne, społeczne, kulturalne i inne!

Wobec tych żywiołów, których dzień każdy jest narodową polityczną nieustającą szkołą, którzy w służbie narodowej spełniają już dawno wszystkie egzamina, wyciąga rękę o prymat i rządy nie jeden, chciałby wziąć w ręce lejce rydwanu politycznego, dlatego chyba, że umie powozić „kutschierfaetonem“?

Dziś się wszystko, co „dawało prawa do rządu“ przeżyło; rozum, patryotyzm, poczucie obywatelskie rozlało się znaczną falą po narodzie.

Kiedy staniemy nareszcie naprawdę do rozwiązania problemu reformy wyborczej—możecie panowie być pewni, przyczynimy się do tego, żeby nic nie uronić z interesu narodowego, żeby nie puścić kraju na awantury i ślepe hazardy.

Reforma będzie się liczyć ze stopniem oświaty i zamożności, przedewszystkiem poczucia narodowego, ale z tego nie wynika, żeby się wam na co zdało, jeżeli próbujecie chwycić koło postępu oburącz i ciągnąć chcecie wstecz, bo ani kraj, ani społeczeństwo cofnąć się już nie da.

(Brawa).

Panowie, w przeświadczeniu, że nasz budżet jak to z tamtej strony powiedziałano, nie przedstawia jednej pozycji, którą można było skreślić, a raczej że prawie przy każdej pozycji należałoby się więcej dla podniesienia kraju, w tem przekonaniu oczywiście ten budżet przyjmuję. Nadchodzą momenty coraz gwałtowniej, coraz żywiej, w których musimy spogiądnąć w oczy życiu i jego wielkim zadaniom.

Otóż niech mi będzie wolno powiedzieć, zerwijcie z ciasnotą, zerwijcie z bezsilną utopią walczenia z tem, co się odmienić nie da, z bezpłodnymi próbami cofania społeczeństwa. A przeświadczony jestem, że znajdzie się sporo wspólności wśród żywiołów, które zdały wszystkie egzamina służby narodowej i które rzeczywiście i szczerze pragną dobra publicznego.

(Długotrwałe oklaski.)

**Marszałek.** Posiedzenie odraczam do godziny 8 wieczorem.

Proszę Panów o punktualne przybycie na godzinę 8., ażebyśmy mogli przed północą skończyć.

**(Przerwa posiedzenia o godzinie 1. minut 50 po południu).**

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 15. stycznia 1910.

**(Po przerwie o godzinie 8. minut 30 wieczorem).**

**Marszałek** Posiedzenie wieczorne otwieram na nowo. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliiminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

Do głosu zapisany p. Skwarko. Udziałem mu głosu.

**P. Skwarko.** Wysokij Sojme!

Z hory zajmują, szczo ja jak i moji klubowi towarzyszi i jak wzahali wsi ruski posły hołosowaty budu protyw budżetu, a to z tych samych pryczyn, jaki tut nawely peredbesidnyky wsich ruskich klubiw.

Wprawdi p. Starowiejskij dywuje sia jak my możemo hołosowaty protyw budżetu, a riwnoczasno stawlaty żądania do toho budżetu, a imenno skazaw p. Starowiejskij tak:

*(czyta):*

„Powiedział tu p. Lewicki, że Rusini od Sejmu niczego się nie spodziewają a przecież podnosił szereg postulatów, a więc jest to dowód, że od Sejmu czegoś wymaga“.

P. Starowiejskij ne może toho naszo postupowania zrozumity, toż ja jemu na te skažu, szczo takie postupowanie je zrozumile u wsich parlamentach.

Hołosowanie proty budżetu oznaczaje łysz nedowirje do danoji systemy administracyjnoji, a ne znaczyt, szczo hołosujuczij proty budżetu zrikaje sia tym samym stawlaty żądania do toho budżetu.

Insza riez żadaty wymiru sprawedływosty, a insza riez, czy i jak toj wymir sprawedływosty bude perewedenyj.

Wproczim, jesły p. Starowiejskij zrozumity toho ne może, to nechaj zwolyt' widnesty sia z widpowidnym zapytaniem do swoich rodymciw w parlamen-

ti berlińskim abo w dumi peterburskij a ony jemu wyjaśniat'.

Szczoby my mohły hołosowaty za budżetom musilyby napered buty spowneni postulaty namy tut stawłani, a doky se ne stane sia, doty my nikoly za budżetom hołosowaty ne budemo mohły.

Tak moji towarzyszi klubowi jak takoz i człeny inszych klubiw wże obhioworyły budżet z ekonomicznoho i politycznoho boku tak, szczo własnywo meni mało szczo zistaje do dodania.

Bo szczoż tut dodaty?

Szukały wże sposobu do sanacyji finansiw kraju najważniejszy i najmirodadnijszy czynnyky derżawni i krajewi i ne mohły jeho znajty.

A jesły sposobiw sanacyji finansiw ne mohły znajty i ti partji, kotri czerez 40 lit tut w kraju administrowały i mająt' praktyku w sprawach finansowych to jakże możut znajty sposib ti, kotri do administracyji kraju ne były dosy dopuszczeni?

A ti partyji, kotri wid dawna krajem administrujūt, zawsihdy czwaniat' sia, szczo sut' kapacytetamy w tych sprawach.

Jesłyb nawit' tak było, to ne było by czomu dywuwały sia, bo precin' ony czerez sotky lit jako klasa werchowodiacza mały w swoich rukach administracyju w Polsce, a wid zawedenia u nas konstytucyji mały i administracyju kraju w swoich rukach.

Toż mały czas widbuty praktyku!

A odnak ony mymo praktyki dowely teper kraj do ruiny!

Szczoz tut możut' daty za radu ti, kotri sut' szczo najbilsze teoretykamy.

I mymo toho, szczo ti Panowe doprowadyły kraj nad bereh propasty, ne

Choczut' wony ustupyty i zrobyty misce inszym, imenno elementam demokratycznym, kotri buty moze znajszlyby sposib do wydobutia kraju z ruiny.

A ne chotiat' dopustyty ich z tych zhładiw, bud'toby se byly elementy radykalni i napered chotiat' wyliczyty ich z radykalizmu.

Ależ Panowe! Zwolte zrozumity, szcze toj radykalizm jest lysz reakcyjeju na waszn akcyju, jest antydotum na wasz radykalizm pohubnyj dla kraju.

Radykalizm demokratycznych partyj jest lysz teoretycznyj i własno dlatoho neszkidlywyj, a radykalizm konserwatyściw w praktyci pokazaw sia szkidlywym.

Dopustit otże demokratyczni storonyctwa do administracyji kraju, a pokaże sia czy budut' takymy fuszeramy, jakymy Wy pokazaly sia

Teperiszna bilsiżt' kraju zachopywszy ciu administracyju w swoji ruki wytworyła systemu, kotra obchopywszy ciuj organizm oboch narodiw wyszła z nioho wsi żywotni soky, a z nymy razom duchowni syły, wsi dodatni czynnyky, wsiaku energiju ducha samodilnocy i žytia.

I wże teper staje jasnym, szczo kraj dochodyt' do bezwychidnoho położenia; krajewy hrozyt' krach ekonomicznyj, za czym zwyczajno ślidue i krach politycznyj.

Pid zhładom ekonomicznym jest zapnapad u wsich napriamach. Wsi žereła dochodi wyczerpau, a nowi ne wytworeni. W czasi koły na zachodi wytworjano taki žereła w promyśli, w remesłach i fabrycznocy, u nas wid dawnych wże wikiw odna klasa starałaś nyszczyty riwnowahu staniw i klas w tij ciły, szczo by ne dilytyś z nymy zarjadom.

I teper pryjšło do toho, szczo z wyjimkom odnoji klasy wsi inszi klasy suspilni, wsi inszi stany sut' w zanepadi.

Rilnyctwo takōż w oplakanim stani z riżnych pryčyn, a hołowno z pryčyny prymitywnoji dosy hospodarki, kotru pidderžuje temnota, temnota, kotru werchowodiacza klasa staraje sia uderžaty.

I tak ne buło i nema u nas zmysłu i ducha samodilnocy, bo z rozmysłu jehone ne wytworeno i do wytworenia jehone dopuszczeno. Panowe, obszarnyky narikajut' tu na wysoku stopu podatkovu, kotra dochodyt' wże do toho, szczo riwnaje sia konfiskati prywatnych majetkiw.

Ale dlaczhoho ti Panowe, narikajučy na swoju nedolu ne choczut' wiryty reprezentantom selańskich mas, koły wony wykazujut', szczo selany ne nad berehom propasty, ale wże w samij propasty znachodiat' sia i to tomu, szczo ony temni, bezradni, nemiczni, bo wyderto im lisy i pasowyska, bo jich grunta rozdribnieni, bo gospodarka ich prymitywna, ich grunta fałszywo poklasowani, zadlaczhoho selany musiat' oplaczuwaty podatky za wełyku własnist, podatky dochodiacy szchoriczno do miljonowych sum i dalsze za dlatoho, szczo nužda žene jich za kusnykom chliba w świt za oczy.

A precin Panowe obszarnyky mały i majut' wsilaku opiku i zi storony kraju i deržawy a selany takoji opiky ne mały i nemajut. Panowe obszarnyky ratuwały sia precin riżnymy sposobamy, pobrały hrubi sotky miljoniw za indemniacyju, hrubi miljony za propinacyju, mały i majut' žereła deszewoho kredytu, dla nych funguwały i dosy fungujut najwyjšzi magistratury w kraju i deržawi i instytucyji rilnyčzi jak krajowe Towarystwo rilnyčze, Akademija rilnyčza, Szkoły rilnyčzi, stacyji doświdni chemiczno-rilnyčzi, szkoły sadiwnyčzi, oherodnyčzi, stajni rozplodowi i t. p., fondy melioracyjni, snbwencyjni i riżni bonifikacyji i gratyfikacyji. A mymo toho Panowe obszarnyky kažut', szczo stojat nad berehom propasty.

Czomuž otże panowe obszarnyky ne baczat' toho, de wże stojat' selany? W prawdi w poślidnych litach zwyła bilsiżt' zwernuty bilszu uwahu i na stan selańskyj, ale ne iz dobrych szczyrych, czysto ekonomicznych zhładiw, ale bilsze zi zhładiw politycznych, suspilnych, a hołowno z nacyonalno-politycznych. Mymo odnak toho dribnoho ratunku pry pomocy n. pr. rajfajzenok itp. tak selany w zachidnij Hałyczyni jak i w schidnij żywut' w nuždi, tak, szczo jeslyb selany ne ratuwały sia zaribkom w Ameryci i Prusach to wże nyni małybyśmo krach w kraju. A mara ruiny wid czasn do czasn pokazujut' sia nam dosyt' jasno, jak oś nedawno w elementarnych katastrofach i w naszych debatach tutky nad nymy. A Panowe zwažte szcze obdowženie selańskich gruntiw, zahłańte do kas i do bankiw, tam Wam skažut, szczo jesly nyńi kasy chotilyby energiczno stiahnuty plynny załehlosty, to najmensze połowyna selańskich gruntiw musilaby pijty na licytacyju a w

tiś' gruntiw spałaby do  $\frac{1}{10}$  czasty toji wartosty, jaka je nyni.

Jesły my dosy ne dijszły do toho krachu to łysz zadla toho, szczo tych zalehłostej kasy energiczno ne stiahajut'.

Ale predstavmo sobi kataklizm derżawnyj, to ta katastrofa wybuchne z ciłoju syłoju.

Ruina dla selan hrozyt' szcze z inszoji storony a imenno zi storony mist. Do seho czasu były selany i jich praciz ekspluatowani łysz czerez uprzywileżeni klasy i czerez łychwariw, a nyni prybuwaje szcze oden ekspluatator w mistach i w zorganizowanim proletaryati mijskim.

A baczymo se w riżnych domahaniach mist jak w stremłeniu do otworenia hranyć dla wwozu chudoby itp.

Dalsze Panowe pryhlańmo sia budżetowy, a imenno rubryci 17 „dodatki do podatkiw“, de na storoni 4 tej predstavleno rachunok podatkiw proponowanych na rik 1910. Piśla toji propozycyi podatok derżawnyj wraz z dodatkom krajewym zbilszywby sia na Hałyczynu o sumu majże 8 milijoniw koron i tō jak raz w podatkach opłaczuwanych najszyrzymy masamy selańskymy.

Jesły zważymo szcze riżni dodatki powitowi i hromadski, kotri razom z krajewymy dochodiat wid 157% do 400%, to możemo sobi predstavty pid jakymy tiaharamy, w jakij nuźdi, w jakij nedoli żywut selany.

Budżet prychoďyt' tutky do nas z nedoborom w kwoti 14 milijoniw.

A kilko to nedoboriw je po powitach i po hromadach? A my jeśmo bezradni.

Deż rada na se może buty? Ta rada może buty łysz w hruntownij zmini ciłoji systemy administracyjnoji i to in capite et membris.

Odnak zminyty systemu administracyjnu można łysz czerez osnownu zminu pidstaw toho Sojmu, inaksze systemy zminyty i stanu poprawyty ne daś' sia.

Możnaby chyba łysz czastynno poprawyty administracyju powitowu w toj sposib, szczo by widpowidnym zakonom nadano Wydiłowy Krajewy wlaśt kontrolnu i dyscyplinarnu nad Wydiłamy

powitowymy, a można se zrobyty czerez uchwałenie analogicznoho zakona pro wlaśt dyscyplinarnu Wydiłu Krajewoho nad Wydiłamy powitowymy, jakij je szczo do wlaśty dyscyplinarnoji Wydiłiw powitowych nad starszynoju hromadskoju kotru to wlaśt' dyscyplinarnu wykonujut Wydiły powitowi na osnowi §§. 102, 103 i t. d. dosy obowjazujuczoho zakona pro Rady powitowi i hromadski.

Odnak se, jak kažu, bułob łysz dribnym czynom mohuczym w majij. czasty poprawyty administracyju po powitach.

Doky reforma wyboreza do Sojmu ne perewedena, można stremity do poprawy stanu budżetowoho łysz w dorozii oszczadnostyj, jak tu skazaw mij towarysz klubowyj posoł Lewickij

Posoł Starowiejskij oprawduje stan budżetu tym, szczo „budżet krajowy jest więcej ludowy, niż budżet państwowy; budżet państwowy zawiera wydatki na oprocentowanie długów państwowych zaciągniętych na wojny niepotrzebne albo niepożądane, na wojsko, na armaty“.

Odnak se tołkowanie nedoboru budżetowoho ne oprawduje i ne zminiaje. Poczuwszy ti słowa wid p. Starowiejskoho ja zdywuaw sia, jak p. Starowiejskij mił taki słowa wyskazaty. Preciń jest to człen partyji, kotra wyhołosyla buła zasadu i zasady toji pryderżuje sia:

„Przy tobie panie stoimy i stać chcemy“.

Wydko, czasy duże skoro zminiajut sia, koły człen toho storonnycetwa, kotre wyskazało taku zasadu, prohołoszuje taki enuncyacyji, kotri łehkoważat' riczy jak raz najmylijszi dotycznomu panowy.

Wydko, szczo radykalizm zaczynaje zahniżdżuwaty sia i w storonnycetw! konserwatywnim i zowsim wże ne dywuju sia, szczo teper i mali rilnyky wwijszły w sojuz z welykymy rilnykamy.

Koły proponuje sia tut zawesty oszczadnosty budżetowi, to należałob rozważyty, de i w jakij sposib możnab buło ich zawesty.

Możnaby ich zawesty w pozycyach riżnych rubryk jak npr. „Zarjad“ a hołowno: „dobrodijnist“, kotra to rubryka mistyt duże bohato wydatkiw łoenych na t. zw. manus mortua, na ciły neproduktywne.

Dalsze w rubrycy „Sztuky i pamiatky istoryczni”, de jest duże mnoho wydatkiw na riczny luksusowi; w rubrycy o bezpieczeństwi publicznim, de można men-sze wydawaty na żandarmiw i na szupasy a natomist bilsze zaoszczadyty.

Można takż deszczo zaoszczadyty pry komunikacyjach, de piśla wykaziw i riżnych sprawozdań wydaje sia duże bohato na podoroży i dijety, misto na roboty pozytywni.

Można bułob zaoszczadyty i w sprawach promysłowych de je bohato wydatkiw zanadto ryzykownych.

Propozycya zhladno hadka p. Hupky, szcoby stremity do zbilszenia dochodiw kraju czerez zasnowanie krajewohorurotiahu naftowoho kosztom kraju, wydaje sia meni duże ryzykownoju i jeslyb tak na seryo začało sia tu ricz traktuwaty i zażadałob sia wid posła Hupky widpowidnoho weksła kaucyjnoho na toj wkład, to sumniwaju sia, czy widważywybysia p. Hupka takyj weksel daty.

Dalsze do poprawy stanu kraju należałob zmahaty czerez reformu derżawnoji administracyji.

Wże wid dowszoho času narikaje sia tut na riżni chyby administracyji derżawnoji, kotroji reforma stała sia konieczno potribnoju.

Kraj może domahaty sia takoji reformy tym bilsze, szczo bułaby ona perewedena ne kosztom kraju ale derżawy.

Należałoby wid włastej administracyjnych derżawnych widd'ilyty agendy podatkw i szkilni, dalsze zawesty w nych jawnist' postupowania i widwiczalnist' prawnu urjadnykiw.

Widtak dalsze trebaby konieczno postaraty sia o zasnowanie bilszoho czysła starostw.

W zachidnych krajach derżawy widnosyny pid tym zhladom sut' o mnoho korzystnijszi jak u nas.

A musymo zważyty, szczo wid času, koły starostwa buły unormowani u nas majże ne zajsza nijaka zmina, abo łysz duże mała szczo do czysła starostw.

Natomist' prybuły starostwam riżni nowi agendy jak upr. sprawy kas dla chorych, sprawy zahalnoho hołosowania, sprawy rozwoju promysłu i ynszi.

Mymo toho czysło starostw i nawit' syły ich abo zowsim ne wzrosły abo duże mało.

Maju pered soboju plan czynnostej starostwa. Toj plan czynnostej objymaje 14 grup i tak:

1) własty, urjady i tiła reprezentacyjni,

2. horożaństwo derżawne, prynałeżnist', sprawy hromadski, ubohych itp.

3) syła zbrojna, taksy wojskowi,

4) wiroispowidanie, metryky, suprużestwo,

5) rada szkilna okružna itd. a każda z tych rubryk objymaje bohato hałuzej, kotrych zahalne czysło wynosyt 201.

Otże, proszu paniw, agendy teperiszných starostw je dijsno duże welyki i chotiaj my zowsim słuszo narikajemo na riżni nadużytia administracyjnych włastyj na poły politycznim, nacyonalnim, suspilnim i ynszych, to odnak pidnosymo i sprawu peretiażenia włastej administracyjnych, szcoby ne wydawało sia, szczo my ne pidnosymo niczo pozytywnoho a traktujemo wsio łysz z negatywnoho stanowyska.

A sprawa reformy administracyji derżawnoji bułab dla kraju duże chosenna.

W urjadach administracyjnych zahahaje duże bohato spraw hromadských, ekonomicznych, melioracyjnych i ynszych, kotrych dotyczni własty na czas połahodyty ne możut' czasto łysz dlatoho, szczo ti własty ne majut' času. Jeslyb w urjadach administracyjnych buły widpowidni syły, to ricz pryrodna, szczo małyby czas na połahodžuwanie ekonomicznych, suspilnych i wsiakych ynszych hospodarskich spraw a se wyjšłoby na koryst' kraju.

Dalsze potribna reforma włastej administracyjnych szcze w tim naprjami, szcoby urjadnyky administracyjni perestały wże raz buty tyranamy i despotamy dla suspilnocy, ale szcoby czuły sia horożanamy, spilno z horożanamy i narodom widczuwały i czerez widpowidnyj horożańskij sposib dumania i połahodžuwania spraw szcoby dla toji suspilnocy szczyro i sowistno praciowały.

Nyni uriadnykamy administracyjnomy majże wsiudy sut' łysz człeny odnoho naroda, łysz sami Polaky a ricz pryrodna, szczo urjadnyky inszoji nacyji ne możut'

widczuwały suspilnocy ruskoji až do hlubyny duszi i z widpowidnym zadowoleniem dla toji suspilnocy praciuwaty. Dlatoho je konieczno potribne, szcoby urjady administracyjni u schidnij Hały-czyni obsadžuowano łysz Rusynamy.

A wżej najwaznijszoju sprawoju je gruntowna reforma autonomiji kraje-woji.

Zmina i poprawa toji autonomiji — jak ja se wże zaznaczyw — bez grun-townoju zminy pidstaw Sojmu je ne mo-żlywa.

Łychyj stan toji autononomiji kra-jewoji nyni wże wsi panowe widczuwajut' i rozumijut'. A buw czas, koły sprawu tuju pidnosyły tutky łysz ruski posły. Zdajet' sia meni, szczo nyni nema wże storonnyctwa w Sojmi, kotre ne uznawa-łoby toho łychoho stanu w autonomiji kraju. Ba, szczo bilsze, toj łychyj stan uznały nawit' najwyższy krajewi czynnyky włastej administracyjnych, bo J. E. p. namistnyk w oseny 1908 zapowiw nawit' zminy w tim stani imenno czerez reformu zakona hromadskoho.

Nyni nawit' człeny storonnyctwa konserwatywnoho pidnosiat' tutky łychyj stan autonomiji.

P. Starowiejskyj skazaw, szczo „ka-ždy krok do autonomii prowadzi nas do większej zależności od Rządu“, a druhyj posoł Korol pidnis tutky, szczo wełykie czysło rezolucyj w tim Sojmi uchwał-nych, kydaje prawytelstwo centralne do kosza.

Panowe, należałob sia zastanowyty nad pryczynamy toho.

Robyt' sia se dla toho, bo centralne prawytelstwo znało i znaje, szczo maje bilszyst' toho Sojmu w rukach, dlatoho może mense respektuwaty uchwały bil-szosty seho Sojmu.

Znaje dalsze prawytelstwo, szczo Sojm ne opyraje sia na szyrokyh masach narodnych, szczo Sojm sej nawit' dowirja w tych masach ne maje.

Dalsze znaje prawytelstwo, szczo uchwały seho Sojmu sut' odnostoronni i duże czasto operti na krywd'i ciłoho ruskoho naroda.

Znajut' dalsze własty centralni, szczo toj Sojm misto energiczno praciuwaty w ekonomicznym naprjami, duże czasto zanymaje sia sprawamy ne należnymy do jeho kompetencyji, sprawamy wysoko

politycznymy, wehodiaczymy w kompe-tencyju parlamentu i derżawnych czyn-nykiw i za dlatoho takōż może prawy-telstwo uchwały Sojmu łehkoważyty.

Baczymo dalsze, szczo toj Sojm po-kazaw sia ne sposibnym do połahodzenia waznijszych osnownych reform i tomu wid dowszoho czasu czasto zanymaje sia bilsze sprawamy dribnymy, sprawamy psiw, зробienia deś tam stacyji dojizdu, wyluczenia hromady z okruha odnoho sudu i pryłuczenia jeji do druhoho itp.

Ale do połahodzenia osnownych re-form suspilnych i nacyonalno-politycznych ne maje syły prystupyty i to ne łysz do nacyonalno-politycznych i suspilnych, ale nawit' do ekonomicznych jak do reform agrarnych a nawit i sprawa banku pro-mysłowoho jest dosyt' ne pewna,

Tymczasom najwaznijszy sprawy, jak sprawa reformy wyborczoji zastriahła w komisiji piśła recepty paniw konserwaty-stiw wyhołoszenoji tut szcze w r. 1908 r. JE. Pinińskym, kotryj skazaw: choczete panowe reformoju wyborczoju daty nam w szkiru w ponedilok, a my budemo staratys o te, szcoby se stałos až w subotu. A teper sprawa tak stanula, szczo taja subota — zdaje sia — bude ne szestym dnem w tyżny, ale dowilnym dnem w roci i to piśła wpodoby paniw konserwatystiw.

Pryczynaju seho je nezwycajnyj szowinizm polskoji bilszosty seho Sojmu suproty Rusyniw a widtak te, szczo majže wsi polski demokratyczni partyji sut' włastywo łysz pseudodemokratyczny-my, majuczyny riżni partyjni ambiciji i apetyty. Pokazuje sia, szczo partyji polski demokratyczni taky idut' na szla-chockim pryponi a partyja ludowa polska zdajeś sprawoju banku parcelacyjnoho je zowsim na teper sparalizowana.

Szczo sprawa reformy wyborczoji stojit' teper hirsze, jak stojała w r. 1908, se wskazujut' promowy posliw z riżnych stronnyctw a hołowno iż storonnyctwa konserwatywnoho. Szcze w r. 1908 p. Dr. Paygert w serjoznyj sposib traktuwaw sprawu reformy wyborczoji a teper wże panowe posły iż konserwatywnoho storonnyctwa, jak Starowiejskyj i Hupka traktujut' tu sprawu z našmiszkamy, na-wit' p. Stojalowskyj piszow za ich śli-damy.

P. Hupka nazwaw reformu wyborczu na zasadi 4 prykmetnoho prawa „chorą-giewką“; p. Starowiejskyj agituje protyw

reformy wyborczej kaźuczy, szczo Sojm kuryjalnyj czerez 40 lit bilsze zdiław dla naroda, jak ludowyj parlament.

Prawda, szczo Sojm jest kuryjalnym wid 40 lit ale parlament ludowyj ne je wid 40 lit, łysz je nym doperwa wid 2½ roku. Otżeż ne można robyty takoho porównania, szczo Sojm kuryjalnyj czerez 40 lit zdiław bilsze dla naroda, jak parlament ludowyj.

Ale p. Starowiejskyj ne maje czym chwałyty sia, bo precień w dawnim parlamencie kuryjalnim zasidało jak raz jeho storonnyctwo i jak raz jeho storonnyctwo uchwalowało tam wsilaki derżawni i dynastyczni koniecznocy.

Czomuż otże p. Starowiejskyj zwer tajeś teper z dokorom za se do parlamentu ludowoho? Ja tutky ne dumaju boronyty parlamentu ludowoho, odnak pozwolu sobi wkazaty na dejaki przyczyny zastoiu w pracy parlamentu.

Treba precień rozważyty, szczo osnovy derżawni sut' chybni a chyba polahaje na organizacyji derżawy na osnovi krajiw a ne na osnovach autonomiji narodnostyj.

Ti chybni osnovy tak wbyły sia w grunt derżawnyj, szczo skoro usunuty jich ne dast' sia a można jich usuwaty łysz systematyczno w protiahu dowszoho czasu.

Dalsze Panowe, precień teperiszna systema administracyjna wżerła sia głuboko w ciłe żytyje nacyonalne i polityczne w cili derżawi i wytysnuła swoje pjatno takōż i na parlamenci a to tak w czasi wyboriw czerez sposib perewedenia jich jak i teper dalsze szczo wytyskaje.

Mymo toho wseho parlament sej daw wże dokaz swojeji żywotnocy choćby łysz czerez te. szczo w samim sobi zdobuw syłu na uchwalenie regulaminu.

A choć regulamin je prowizorycznyj, to odnak można maty dosyt' znaczną nadiju, szczo parlament stane sia sposibnym do pracy.

Wproczim, jesły ne stane sia sposibnym do pracy, to posliw w parlamenci wybranych na pidstawy 4 przykmetnoho prawa hołosowania można ľhko zminyty piśła woli naroda.

Sojmu kuryjalnoho piśła woli szyrokych mas zminyty ne dast' sia i w tym

jak raz polahaje wyssziśt parlamentu ludowoho nad kuryjalnym.

Narikajete panowe na nesposibnist' parlamentu do pracy a w dijsnocy bażajete sobi, szczo by toj parlament buw nesposibnym do pracy, bo w takim słuczaju ľksze by wam buło perenesty uprawnienia parlamentu na Sojm kuryjalnyj i ľksze buło by tu hnobyty narody.

Wam stilko majże zaľeżyť na sposibnocy parlamentu do pracy, szczo na pomyreniu Czechiw z Nimciamy. W spori Czechiw z Nimciamy wy czerpajete swoju syłu, wpływ i swoju perewahu suprotyw nas, a jeslyb toj spir ustaw, to tohdy parlament prystupywby do osnownoho poriszenia spraw nacyjonalnych-politycznych w cili derżawi i naszoju kwestyje bezstoronnijsze zaniawby sia.

P. Hupka wyskazaw tutky zowsim swobidno swoji hadky, szczo reforma wyborcza może łysz opyraty sia na pluralnocy i na cenzi inteligencyji.

Dywłaczy sia na sej Sojm, przyznaju szczo sej Sojm ne perewede szczo reformy wyborczej na zasadi riwnocy, choć może perewesty na wsich 3 inszych zasadach.

Odnak ja pozwolu sobi twerdyty, szczo riwnist' wyborczoho prawa bude zawsihdy ideałom szyrokych mas i skorze, czy piźnijsze toj ideał zdijsnyty sia musyt'.

Łysze zdajet' sia meni, szczo czym piźnijsze przyjde reforma wyborcza na zasadach riwnocy, tym bilsza bude ruina dla kraju.

P. Hupka jest tak pewnyj swojich twerdzeń na tij pidstawy, szczo „wielcy rolnicy“ zakłuczły sojusz z „małymi rolnikami“.

Czy toj sojusz bude trewałyj, se pokaże buducznist'.

Wproczim takyj sojusz w teperisznij chwyły dejakymy widnosynamy natury finansowej dast' sia wytołkuwaty.

Łysz odyn nasz klub ukraińsko-ruskyj zistaw wirnyj swomu stanowysku, z kotroho podaw inicjatywu do zawedenia reformy wyborczej.

(P. Dudykiewicz : A narodno-russkyj ?)

Szczo do narodno-russkoho, to ne czuw ja, szczo by win w tym naprijami wyskazaw sia. p. Korol wyskazaw sia

w takij sposib, jakby sam zrezygnuwał z zawedania, takoho prawa.

My odnak zawedania reformy wyborczoji na zasady riwnosty bezusłowno domahajemo sia, bo w zasady riwnosty leżył ciła nasza buducznist w tim Sojmi.

Panowe ne spiszyte sia z reformoju wyborczoji może tomu, szczo je pozirnyj spokij w kraju.

Ja pozwolu sobi spokij sej wytołkowaty tym, szczo narid stratyw ciłe dowirje do Sojmu, za mało jeha respektuje i ciłu swoju uwahu zwertaje szcze teper na parlament.

Pan posoł Hupka, przedstawlajuczy czornymy kraskamy stan ekonomicznyj kraju, zaznaczyw, szczo toj stan powstaw z pryczyny, szczo ne ma zhody z Rusynamy, i skazaw, szczo najbilsze požadanoju riczyju w teperisnych widnosynach jest konieczne wytworenie porozuminia z Rusynamy.

I podaw na se sposib takij, szczo należałob wytworyty miż Rusynamy partyju umirkowanu na zasadach wyhołoszenych tu pered dwoma litamy posłom Korolom, kotryj piśla hadky pos. Hupki, powtoryw ti sami zasady i w sehoricznij besidi budżetowij.

Odnak w tim pomyływ sia posoł Hupka imputujuczy p. Korolowy słowa taki, jakych sej w sehoricznij debati budżetowij zowsim ne wyskazaw.

Protywno, p. Korol zaznaczyw wyrazno, szczo wsi ruski partyji zmuszeni jty zowsim zhidno proty Polakiw.

Pan p. Hupka zaznaczyw, szczo dla zhody polsko-ruskoji trebaby konieczno daty Rusynam te, czoho im treba pid zhladom kulturalnym i narodnym, ale ne skazaw, szczo treba im daty takōż wse pid zhladom ekonomicznym i politycznym.

Wyskazaw sia pos. Hupka, szczo narodowi mienzosty u schidnij Hałyczyni musiat' buty zabezpečeni.

A w jakij sposib se znajemo z projektu zakona reformy wyborczoji wnese noho tu polskoju narodowoju demokracyjeju.

Sej projekt daje na 79 mandatiw u schidnij Hałyczyni łysze 33 Rusynam, a wsiu resztu se je 46 mandatiw daje polskij mienzosty.

Jesly dumajete szczo na takij zasadi może nastuputy trewała zhoda z Rusynamy to duże oszybajeteś!

Tut pozwolu sobi wkazaty na te, szczo ta „polska mniejszość“ na Rusy kosztuje i Polakiw i nas utratu waszoji i naszoji politycznoji nezawysymosty.

A czytajte i teper z riżnych zna kiw to pobaczyte, do czoho dalsze do wede wasza „mniejszość“ u schidnij Hałyczyni.

Panowe! Meni zdaje sia, szczo wy pid zhladom oborony waszych „mniejszości“ jeste pid wpływom suggestyji czy histeryji nacyonalno-politycznoi dejakich czynnykiw, — waszych d'ijacziw szowinistycznych.

Tym waszym „mniejszościom“, zhladno dotycznym szowinistycznym dijam wydaaje sia, szczo żywuť na wulkani, i dlatoho nepokojat' sia!..

Ależ panowe, wulkan supokijnyj, żyjte i wy supokijno łysz ne dosypujete palnoho, wybuchowoho materyjału do krateru!

Tym wybuchowym materyjałom je wasz prowokacyjnyj sposib postupowania, wasza polonizacyjna systema, wyrwanie wamy narodowy ruskomu z sercia, z duszi toho, z czym win zris i — zżyw sia, szczo jemu dorohe.

I oś tomu hrozyť wybuch wulkanu z waszoji pryczyny.

Pidnosyte tut, szczo choczete daty Rusynam wse, szczo im należyť sia — a tymczasom, my baczymo, szczo wy tu o naszi ryzy, o naszu szkiru tialnete losy miż soboju i szczo wsi waszi teperisni spory tu w Sojmi i ataky na J.E. Namisnyka wedut' sia jak raz zadla naszoji szkiry!

A howoryte o zhodi z namy!

Darujte — ale przedstawlaje sia nam sprawa trochy śmisznoju!

Dawnijske mały my trochy bilszych sojuznykiw w polskij partyji ludowij — nyni i ta partyja na waszych usługach protyw nas czerez sojuż z welykimy rilnykamy i czerez riżni widnosyny, o jakych ja wże zhaduwaw, a krim toho i z pryczyny szowinizmu.

Dawnijske ludowci kazaly nam, szczo: „nie naród polski was gnębi — tylko szlachta“ — a nyni i toho wże ne kaźut' i majemo wże do d'ila z ciłym

narodom polskim, bo iz wsimy reprezentantamy polskoho naroda.

Teper my wże dobre baczymo, szczo ciłyj narid polskyj počuczyw sia do borby protyw nas.

Dejaki besidnyky z polskoji storony zaznaczyły tu, szczo borba protyw nas ide hołowno o „jedność kraju“.

Panowe! Dla nas jedniśt' kraju w takij formi i w takim poniatu, jak u Was zowsim ne istnuje.

Ruski posły w swoich deklaracyjach złożonych i w parlamenti i tut' w Sojmi wykazały wże ne raz, szczo ta istoryczna „jedność“ kraju ne ma je nijakych osnow.

Preciń Halyczyna w teperisznim objemi zistała przyłuczona do Awstryji w rżnych czaśtiach, odna czaśt' szcze pry rozbori Polšczy w r. 1772; inszi czaśty w piźniejszych czasach jak Wołodymyryja, Krakiw, Oświęcim i Zator.

A dalsze Panowe, jeslyby chotiło sia traktuwały jedniśt' kraju piśła istoryji, to musilybyśmo pryjty do seho, szczo koždyj narid i koźda suśidna derżawa istorycznu jedniśt' musilyby wywodyty z zowsim inszych czasiw, wid inszoho času Polaky, wid inszoho Rusyny a Awstryja takōż wid inszoho czasu. Preciń w 1848 roci centralni własty awstryjski zowsim serjozno nosyły sia z namirom tuju jedniśt' znesty czerez utworenie okremych czastyj administracyjnych a nosyły sia z tym namirom na tij pidstawi, bo znały, szczo obi czasty, schidna i zachidna Halyczyna predstavlały sia do sebe w rżnych widnoszeniach.

Inszi sut' widnoszenia ekonomiczni, gospodarski, suspilni i nacyjonalui w schidnij a inszi w zachidnij Halyczyni.

I jak raz zadla rżnysty tych widnosyn my domahajemo sia podilu administracyji Halyczyny na 2 czasty w tij ciły szczo by teperiszna systema administracyjna ne pomahała rozwywaty sia odnoinu lysz narodowy polskomu kosztom druboho imenno naroda ruskoho.

Dalsze pidneseno tut żadanie zhody polsko-ruskoji jak raz iz storony tych storonnyctw, kotri w maju 1908 na zborach w Krakowi obdumuwały, uplanowały projekt na zniszczenie Rusy. Czyż my możemy z dowirjem widuosyty sia do propozyccji tych partyj?

P. Hupka narikaw tut na radykalizm spered Rusyniw i se podaw za pryczynu,

zadla jakoji z Rusynamy do nijakoji zhody dowesty ne možna. P. Hupka odnak ne zastanawlaw sia mabud' nad pryczynamy toho radykalizmu i dla toho ne zdaw sobi sprawy jasno z toho, szczo radykalizm u Rusyniw buty musyt' tak dowho, doky naroda ruskoho ne wdowołyť sia zowsim piśła stawlaných nym postulatiw.

Kołyb p. Hupka zastanowyw sia nad tym, to zrozumiwby, szczo politycznyj i socyjalnyj radykalizm w danim narodi je lysz wyslidom socyjalnoho i politycznoho ponewolenia danoho naroda. A ruskij narid je w ciłosty w koźdim naprjami ponewolenyj i dla toho musyt' buty radykalno nastrojenym.

P. Hupka pomyłaje sia, jesly dumaje, szczo radykalizm pereżyje sia czerez te, szczo narodni masy budut' zawedeni w swoich nadijach. Protywno, kołyb sprawdi tak stało sia, szczo nadiji narodnych mas ne spownyłyby sia, to w psychologii mas nastane zmina, ale jak raz w inszym naprjami, jak seho spodiwaje sia p. Hupka.

Pobaczywszy, szczo dorohoju legalnoji borby ne pryjduť do ciły, narodni masy musilyby wijty na inszu dorohu, na dorohu wybuchiwi jak seho dokazy majemo w istoryji rżnych narodiw.

Odynokym likom na usunenie radykalizmu z posered Rusyniw je usunuty jeho ponewolenie socyjalne, polityczne, ekonomiczne i nacyjonalne

Nechaj p. Hupka zrozumije se, szczo my weduczy tut obstrukcyju, ne wedemo jeji dla samoji obstrukcyji jak pryimirom sztuku dla sztuky, ale szczo pryczyny dla naszoji obstrukcyji leżat' hłuboko w połoženiu naszoho naroda.

Chocz szczo wyjasnyty Panam, dla czoho u nas toj radykalizm rozwywuje sia i dla czoho u nas je do seho czasu agitacyjna robota. Panowe zwolat' zrozumity, szczo nasz narid w swoim gros je narodom selańskym, narodom temnym i riez przyrodna szczo chotiaczy temnyj, selańskij narid pozyskaty dla nacyjonalnoji ideji, musymy toj narid ruszyty agitacyjeju i tomu agitacyja je konieczno potribna. Odnak my rozumijemo, szczo zawsihdy ne możemy stojaty w fazi agitacyjnoji roboty i szczo musymo wstupity w fazu organicznoji i kulturalnoji praci i jak raz teper wże my w tuju fazu wstupajemo.

Odnak zrozumijcie Panowe, szczo do organicznoji i kulturalnoji praci treba nam inszych czynnikiw jak do agitacyjnoji. Do organicznoji i kulturalnoji praci treba nam ludej inteligentnych. A tymczasom Panowe ne dopuskajete ruskoho naroda do proświty, ne dajete jemu szkil ni narodnych, ni serednych, ni uniwersytetu i jak raz w t'm leżyť najbilsza przyczyna, szczo my z Waszoji wyny ne możemo zabraty sia jak nałeżyť do praci organicznoji i kulturalnoji a musymo obranyczaty sia lysz do agitacyjnoji roboty.

Wyna seho po Waszij storoni! Nadiji na wytworenie jakojis umirkowanoji partyji w naszym narodi zawedut' posła Hupku, tak, jak zawely dosy wsi proby sztucznoho tworenia i hodowania u nas takych partyj, kotrych ciłyju buło pryspanie świadomosty i samodilnosty naszoho naroda.

W proczim p. Hupka sam w kińcy mabud' piznaw, szczo zhoda z Rusynamy na takych osnovach, jak win tu podaw, je nemożliwa, tym bilsze, szczo jeho propozycyji ne podobalyś — zdajet sia — nawet' czlenam jeho własnoho storonnictwa, bo pry kińcy zasidania zasterih sia, szczo howoryw lysz w swoim imeny a ne w imeny swoho storonnictwa.

A wproczim poszczo wy panowe narikajete na radykalizm nasz a ne baczyte radykalizmu u samych sebe? A precin Panowe, radykalizm i demagogja wsi majze waszi teperiszni partyji poza partyjeju konserwatywnoju dowodyły do wpływu i teperisznoho znaczinia!

Ba szczo bilsze! Taż i nyny baczyte, radykalizm i demagogju w t'm waszim storonnictwi, kotre widhrywaje najwaznijszu rolu nawet' w parlamentarnij polityci i w Koli polskim.

I toj Wasz radykalizm i demagogja cwyte jak raz w klasach serednych, sered profesoriw uniwersytetu, urjadnykiw, likariw, adwokatiw, miszczan i. t. d. I ta Wasza partja, kotra wojuje radykalizmom i demagogijeju maje najbilszyj wpływ w polityci.

A wy dywujete sia, szczo radykalizm po czasty widhraje rolu w naszym temnim narodi, koły win w waszych inteligentnych sferach prynymaje sia i maje tak welykyj wpływ? A precin nasz narid selańskij temnyj, bidnyj i ponewolenyj, i ne ma niczo dywnoho, jesly nawet' demagogijeju jeho rozruszuje sia. Ale dopu-

štit nasz narid do proświty, nechaj wyrobýt' sia w nim krytycznyj zmysł, to tohdy demagogja i radykalizm budut' maty menszyj wpływ na nioho. A teper, jesly ta demagogja i radykalizm prynymaje sia w narodi, to z Waszoji wyny. A proszu paniw, szczeraz zwertaju uwahu na waszi demagogiczni i radykalni partyji, kotri czyniat' poprostu spustoszenie, pid zhladom ne lysz nacyjonalnym (my wże pid tym zhladom przyzwyczajeni ne do odnoho) ale i pid zhladom ekonomicznym, suspilnym i politycznym. Tu wże pry dyskusyji budżetowij baczylýśmo, szczo až dwoch posliw p. Halban i Garapich prynesly tutky czasopysy dotyczoj partyji a cytujuczy z nych dejaki ustupy narikaly, jak możut' podobni falszi czasopysy poważnych storonnictw puskaty w šwit.

A wy neraz narikajete tut na naszu presu. Wożmit' sia Panowe do liczenia radykalizmu i demagogicznoho ducha meży wamy samymy, w waszych storonnictwach a nas zistawte w spokoju!

Pan Starowiejskyj lehkoważyť sobi naszu obstrukcyju. Seho my jemu ne boronimo. Ale p. Starowiejskyj hrozyť nam każuczy, szczo budżet jest zapewnennyj, bo w Sojmi je lex Urbański i panonowe majut' dosyt' moralnoji syły na perewedenie budżetu, se je na złomanie obstrukcyji.

Proszu paniw, i w Rosyji sut' ochrany i sudy wojenni ale sumniwajuś, czy ony sut' syloju moralnoju prawytelstwa. Ne czwanit' sia tym, szczo majete lex Urbański i ne hroziť nam tym. Regulamin uchwalenyj tut polskoju bilszostyju mymo protestiw ruskych posliw ne może stanowyty takoji moralnoji syły, szczo aby Wy nioju až czwanylý sia.

I zduszenie obstrukcyji ne konieczno zawede was do moralnoji korysty i pobidy a może zawede nas do moralnoji korysty?

Nasylnie zduszowanie obstrukcyji ne prynese Wam mabud' požadanoho spokoju, a może tilko doprowadyty do takych wybuchiw, jaki deinde sered hnoblonych narodiw majut' misce.

Obstrukcyja precin wsiudy i zawsihdy je aktom parlamentarnojo oborony hnoblonych narodiw. I my obstrukcyji už wajemo z koniecznosty w dobrij wiri, bo nadijemo sia nioju dla naszoho naroda szczoś zdobuty, a tratyty ne majemo szczo!

Wy Panowe, zawsihdy czwanyte sia swojemu kulturoju jak w zahali bohato narodiw czwaniat' sia kulturoju a mymo toho utyskajut' i hnohat inszi narody w pidstupnyj i wyrafinowanyj sposib.

Meni zdaje sia, szczo w poniatie kultury powynna wchodyty i etyka, a czy wyrafinowanyj pidstup i perfidya je zhidni z etykoju i kulturoju?

Panowe postupajete suprotyw nas wże wid sotok lit piśla waszoho nacjonalnoho symwoła, piśla jakoho postupyw protyw nas szcze wasz Zółkiewski.

Jakyj se symwół, predstavlu wam tut na pidstawi faktu podanoho czerez waszoho istoryka J. N. Czarneckoho w twori: „Ukraina i Zaporozie czyli Historya Kozaków“ wydaniem w Warszawie w r. 1854. Podano tam w tomi I na storoni 120 ślidyjuczyj fakt.

JE. Marszałok pozwolat' meni (tak jak inszym besidnykam) widczytaty.

(czyta):

„Nalewajko ściagnał i swoje półki do Czyhrynia, rozłożył się nad Taśminą, wzmocnił swój obóz okopami oraz artylerią i oczekiwał wojska polskiego. Wkrótce przybył hetman koronny Zółkiewski i uszykował swe hufce naprzeciw Kozaków. Nalewajko pragnąc uniknąć rozlewu krwi wystawił na wzniesieniu trzy białe chorągwie z napisem: „pokój chrześcijaństwu a na jego obronę Bóg i Krzyż“. Zółkiewski, ów sławny wojownik, pełen męstwa i rozsądku, naprzeciw tych gośdeł pokoju wystawił trzy szubienice z powieszonymi trzema starszymi kozackimi. Niepodobna by uwierzyć temu dziwnemu postępкови, uwłaczającemu pamięci sławnego męża, gdyby go tyle kronik nie poświadczało.

Łatwo wyobrazić sobie, jak postępek ten wzburił umysły Kozaków. To też natychmiast rozpoczął się krwawy bój. Zółkiewski zaczął atak obozu Kozaków“.

W tim fakti przedstawieni sut' nasi i waszi nacjonalni symwoły i ti nacjonalni symwoły w naszym i Waszym wzajimnim widnoszeniu dosy widhrywajut' najważnijszu rolu.

Wid Was Panowe załeżyty, Wasz symwół dostosowaty do naszoho.

Pp. posły Starowiejskyj i Hupka przedstawiały tut możliwist' unormowania widnosyn Polakiw do Rusyniwna

zasadach prawnych, „do ut des“ „facio ut facias“ „praesto ut praestes“, znaczyt', jesly my chcemo zhody, to musymo za danie szczoś daty, za uczynok daty uczynok abo w zahali szczoś świdczyty.

Odnak my tytuł prawnyj naszoho sporu cilkem inaksze sobi predstavljemo. A imenno nasz proces nacjonalno-politycznyj opyraje sia na tij zasadi, szczo Panowe zabrały nam nasi prawa sine causa i sine justa causa i my dochodymo naszych praw conditione sine causa i sine justa causa.

Żadajemo szczoabyście widdały nam te, z czoho wy nas ohrabyły! I my jeśmo pewni wyhrania naszoho procesu nacyonalno-politycznoho, chotiaj sej proces dosy Wy vyhrywały a to zawdiaky tij obstawyni, szczo pozyskałyście na swoho adwokata czynnyky w najwyższych sferach derżawnych jak takōż zawdiaky tij obstawyni, szczo nasz narid temnyj ne umiw boronyty sia.

Odnak widnosyny musiat' zminyty sia tomu, bo ne zawsihdy budut ti sami adwokaty i nasz narid prośwityt' sia i nawczyt' sia boronyty swoich praw politycznych i nacjonalnych.

A sredstva prawni w naszym procesi ne peredawniajut' sia bo w procesi istoryczno-politycznym jest zawsihdy restitutio in integrum, i sut' zawsihdy sredstva prawni.

I my proces nasz, w kotrim majemo pownu slusznist' i na pidstawi ius civile i na pidstawi ius gentium wyhraty skor-sze czy piźnijsze musymo.

Żałujemo łysz, szczo koszta toho procesu budut' duże wełyki i szczo ti koszta budut' musily buty pokryti i Wamy i namy a pijdut' ony w ruki czużych czynnykiw.

Tut Panowe zakydajete nam, szczo my wychodymo z hranyć legalnocy i prawa i myłoserdyte sia z toji pryczyny nad namy, nazywajuczy nas ironiczno neszczasływymy.

Tymczasom ne my wychodymo z hranyć legalnocy i prawa łysz Wy z tych hranyć wychodyte czerez te, szczo łomyte prawa i obowjazujuczy zakony derżawni suprotyw nas, suprotyw rusko-ho naroda, czerez te, szczo nyszczyte nasi prawa boży i ludski.

Wy otże wychodyte z tych hranyć

legalnosc a ne my. A wproczim jesly nawet z naszoji storony zajde jakys fakt mensze legalnyj, to ne dywujcie sia tomu, bo Wy swojim szowinizmom, swojim bezhladnym nyszczeniem nas zmuszajete nas do toho.

P. Starowiejskyj piduis tu cytat p. Makucha wskazujucyj na te, szczo narid ruskyj zmitaw z lycja zemli wsich tych swojich dijacziw, kotri zakluczaly umowy z Polakamy i toho cytatu uzyw jak argumentu na dokaz, szczo zhoda polsko-ruska nikoly ne bułaby trewała.

Tak jest, Panowe, narid ruskyj zmitaw z lycja zemli tych, kotri jeho imenem wchodyły w umowu z Wamy, ale ne dlatocho, szczo aby nasz narid ne chotiw zhody z Wamy, lysz dlatocho, szczo Wy nas zawsihdy obdurjuwały, szczo wsi umowy z Wamy zakluczeni — jak seho dokazuje istorya, ne były Wamy dotrymani. I jak raz ta obstawyna wytworyla kompletne nedowirje w naszym narodi, kotryj teper o uhodach z Wamy i czuty ne chce, bo z hory ne wiryt w uspiach i doderzanie Wamy takych umow.

P. Starowiejskyj, chotiaczy zironizuwaty naszu obstrukcyju nawiw tu cytat Szewczenka: „Kruhom neprawda i newola, narod zamuczenyj mowczyt“ i wywiw z toho, szczo jesly mowczanie jest dokazom krywdy, to posly ruski swojeju obstrukcyjeju i tym, szczo ne mowczat, daly tutky dokaz, szczo narid ruskyj ne maje krywdy.

Dotep sej jako mensze powaznyj, jako lychi kpyny pomynaju ciłkom i ne daju na nioho widpowidy.

W kińcy muszu jeszcze zapytaty, de my majemo wlast i instancyju, kotra ferowalaby wyrok dla nas, na sluczaj, kołyby Wy, jak dosy, ne doderzaly umowy z namy?

Instancyji takoji ne majemo. Suprotyw seho prychodzu do wysnowku, szczo wlastywo zadna umowa do ciły ne dowede. Tu je oden lysz sposib. Widdajte nam te, szczošte nam zabraly, szczo nam nalezyt sia, i traktujete nas sprawedlywo, a todi wytworyt sia stan mozlywyj do spilnoho, myrnoho spiwzytia.

Inszoji dorohy nema.

A jesly Panowe dobrowilno toji sprawy ne poriszyte, to ricz pryrodna, szczo musymo staraty sia wytwority w naszym narodi taku sylu, kotraby tuju

sprawy poriszyła. Prawda, szczo w nynisznich czasach, syla naroda w politycznim rozumieniu ne lezyt lysz jak dawnijske w czyśli i w fizycznij syli, ale holowno w kulturi.

Odnak nasz narod zrozumiw we se i wsimy sylamy zabraw sia do wytworjuwania w sobi kultury, kotrab jemu dała potribnu sylu.

Szczo do zamitiw p. p. Rutowskoho to wlastywo ne zhaduwawbym o nych. jeslybym ne chotiw lysz wkazaty, szczo były wony perepraszaju za wyskaz — „frazamy“.

Panowe! ne maju nijakoji nadiji, szczo aby sprawa polsko-ruska buła skoro polahodzena, jesly storonnycetwo p. Rutowskoho, kotre dijszlo we do tak powaznoho wplywu i widhrywaje perszu rolu w kraju i parlamenti, lysz takymy frazamy naszu sprawa zbuwaje i w podobnyj sposib kwestyju rusko-polsku pomynaje.

Prychodzu szczo do widpowidy na dejaki zamity o. p. Senyka.

P. Senyk nalezaw dawnijske do klubu inszoho, imenno do klubu, kotryj ne proholoszuwaw tutky inszoho nacyjonalnoho ideału jak nasz. Teper odnak p. Senyk nalezyt do klubu, kotryj wyrazno proholosyw, szczo jeho narodnyj ideał je zowsim inszym i okremym wid naszoho ideału.

Nazwaw win nasz narod narodom rosyjskym. Dokazom seho maje buty se...

(P. Senyk zaprzecza ruchem glowy).

Teper zapereczaje o. Senyk ruchom holowy. Muszu otze pojasnyty tu sprawa. Wasza partyja, otce posol, nazywaje nasz narod „ruskim“ czerez 2 s, czerez szczo i my i Polaky rozumijemo i musymo rozumity „rosyjskij“, bo pišla naszoho poniatia na oznaczenie naroda rosyjskoho je nazwa lysz „rosyjski“ a ne „ruskij“.

Dokazom na se, szczo tutky buw i je narod rosyjskyj małyb buty — pišla pohladiw o. Senyka — sprawozdania namisnykiw czy gubernatoriw jak Kuranda, Pranger, Engel, Hoppe i t. d.

Meni podobni dokazy ludej nekompetentnych i do toho Nimciw, zowsim ne promawljut do perekonania.

— (P. Dudykiewicz przerywając. My były bezstoronni).

**P. Skwarko.** Wy były bezstronni? Taż nawit' wasza własna partyja, podiłyła sia i riżnyt' sia pid zhladom oznaczenia ruskoji...

(**P. Dudykiewicz** *(przerzynając)*). Partyja ne...)

**P. Skwarko....** narodnocy, to jak możete pokłykuwały sia na twerdzenia Nimciw, namisnykiw, gubernatoriw, kotri ne były ani istorykamy, ani etnografamy ani folklorystamy, ani w zahali kompetentnymy do riszania w dotycznij kwestyji?

O tim. jakoji my jeśmo narodnocy, świdczyt' istoryja, etnografija, widnosyny polityczni, suspilni, literatura, kultura i t. p. Ti riczy świdczat' o tim, jakim my jeśmo narodom, a ne Kuranda, Pranger, Engel i t. d.

A szczo do bajky Stadjona, to wże raz należyt' perestaty powtarjaty jeji tutky i howoryty, szczo by Stadjon wytworzyw nasz narid.

Dalsze p o. Senyk narikaw tutky na ruski gimnazyji i na Ukrainciw. Miż inszymy pidnis, szczo ukraińska partyja pry pomoczy fonetyky w szkołach, szczyt' radykalizm, nyszczyt' katolicyzm i t. d. Perepraszaju duże, szczo nazwu śmisznym takyj pohlad, mowby fonetyka wytworjuwała bezbożnist', antykatolicyzm i t. d.

Wproczim ne czuju sia kompetentnym stawaty tutky w oboroni katolicyzmu, odnak dumaju, szczo tak samo mało kompetentnymy do oborony katolicyzmu sut' i czleny takoji partyji, kotri organizujut' prohulky proczan do Poczaiewa i t. p.

**P. Dudykiewicz** *(przerzynając)*. Ne partyja. Ciłkom neczesno skazaw).

**P. Skwarko.** Ale partyjni organa dawały do seho inicjatywu, dawały zachotu. Wproczim jesły ja se nawirno predstawyw, to może buty, szczo ja buw tycho poinformowanyj i na takyj słuczaj ochotno cofaju te, szczo ja skazaw, bo ne chocz u nikomu diłaty krywdu.

Pryjmaju do widomocy zapewnienie, szczo ne partyja organizowała, ale w takim razi zachodyt' precin poważne pytanie, chto tiji prohulky proczan aranżuwaw.

Wproczim, szczo do inszych kwestyj poruszonych tut członamy russko-narodnoji partyji, ne chocz u sia w jich

rozbir wdawaty, bo dumaju, szczo ne tutky je widpowidne forum do poriszowania tych kwestyj, i szczo ti dotyczni kwestyji riszat' sia na zowsim inszim miscy.

Muszu łysz wyskazaty žal, szczo oden narid maje 2 narodni ideały i szczo te istnowanie u nas dwoch narodnych ideałiw je pryczyneju wseho naszoho narodnoho łycha, bo wytworjuje ono u nas rozbiżnist' interesiw, rozbiżnist' zmahań, wytworjuje apatyju, demoralizacyju, bezcharakternist', bezidejnist' i w zahali chaos i dizorganizacyju, a dizorganizacyja i chaos ne możut' pryczyntyty sia do wytworenia u nas narodnoji syły, jakoji my w teperisznych, duże tiazkich dla nas czasach konieczno potrzebujemo do toho, szczo byśmo dijszły do szczoślywyszoji buducznocy. Stilko maw ja skazaty do kwestyji, poruszenoju tutky członamy t. z. russo-narodnoho Kluba.

Kinczajuczy, proszu Wysokij Sojm, szczo by szukaw rozwjazky kwestyj tut mnoju poruszonych w tim naprjami, w jakim ja tut wkazaw i szczo by reprezentacyja polska łysz w tych naprjamach szukała widpowidnoji z namy zhody.

Na tim kińczu.

*(Brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Głos ma p. Wasung.

**P. Wasung.** Wysoka Izbo!

Nie czuję się powołanym do objęcia w mem przemówieniu szerokich horyzontów politycznych, ani do przedstawienia horoskopów co do przyszłości kraju, jak to uczynili moi przedmowcy.

Chciałbym nie wchodząc w zawile problemy cel zbożowych, sanacyi, kartelu żelaznego itd. — zająć się wyłącznie sprawami rolniczymi, niejako sprawami codziennymi. W kraju rolniczym jako reprezentanci rolniczej ludności musimy przedewszystkiem na te sprawy codziennego życia rolniczego zwracać zasadniczą uwagę.

Rozchodzi się tu naturalnie o ustawodawstwo agrarne, o wykonywanie ustaw agrarnych i postępowanie władz krajowych, czy to rządowych, czy autonomicznych w odniesieniu do rolnictwa, a więc głównie mówić będę o czynności dep. III. Wydziału krajowego, o czynności XVI. departamentu (rolniczego) w namiestnictwie i działalności inspektora kultury krajowej w Wiedniu.

Mógłbym się spotkać z zarzutem, że właściwie sprawy te powinno się omawiać przy dystansyi szczegółowej. Jednakże w tym wypadku chodzi o przedstawienie pełnego obrazu wszystkich zjawisk, nastroju, metod działania władz. w odniesieniu do krajowego rolnictwa. Dlatego imieniem moich przyjaciół politycznych zabieram głos w debacie ogólnej.

Ponieważ obraz mój składać się musi z drobnych spraw codziennych, nie mogę memu przemówieniu nadać szero- kich konturów lecz będzie ono tylko nie- jako mozaiką złożoną z drobnych faktów i może nawet nie będzie interesujące lecz w ten sposób jedynie da się uży- skać obraz działalności wymienionych powyżej władz, bo przeciążone szczegó- łami.

Otóż moim zdaniem czynność trzech powyżej wspomnianych władz nie odpowiadają zadaniu, wykazują braki a przede- wszystkim brak inicjatywy, powol- ność, zaniedbywanie spraw, — przez co powstają wybitne szkody dla krajowego rolnictwa.

Zarzuty, jakie ośmielę się przedsta- wić, są ostre i ciężkie, dlatego naturalnie przytoczę na nie dowody a za podstawę tych dowodów biorę przede- wszystkim sprawozdania składane przez 10 lat przez III. departament Wydziału krajowego.

Przyglądnijmy się zatem temu de- partamentowi w tem zwierciadle, jakie on sobie sam wystawił.

Pisząc sprawozdanie o swej działal- ności pisze się rzecz prosta oględnie — przemilczając dyskretnie braki, a podno- sząc momenta dodatnie.

(Głos. Skromnie!)

Nikt mnie więc nie posądzi, że o- pierając dowód prawdy na własnym ma- teryale, III. departamentu biorę mate- ryały ujemne, tak jednostronne, jako podstawę do całokształtu moich wywo- dów. Zaznaczam też z góry, że ze wzglę- du na trudności budżetowe kraju, nie będę robił naturalnie departamentowi rolniczemu Wydziału krajowego żadnych wyrzutów za zaniedbanie takich akcji, któreby dużo kosztowały, których rozwi- nięcie obciążałoby budżet kraju w dziesiątki i setki tysięcy koron, ograniczę się tylko do tych spraw, które nic nie kosztują, a wymagają jedynie zapobiegliwości, inicjatywy i rzutkości. I tak:

Sejm w r. 1903 uchwalił ustawę o tępieniu myszy polnych. Ustawa ta czekała na sankcyę lat 4, chociaż ta rzecz nie wymaga ofiar materyalnych ze strony Rządu.

W ciągu tego czasu Sejm kilkakrot- nie zbierał się i stawiał rezolucyę, a ko- misya gospodarstwa krajowego, która, jak wszystkie nasze komisye, skromna jest do ostrożnego stylu i zwykle w rękawiczkach rzecz traktuje i łagodnych zwrotów używa, przecież w tym wypad- ku skarżyła się na zaniedbanie sprawy ze strony rządu w ten sposób:

(czyta):

Brak sankcyi komisya przypisać musi bądź o ciężkości władz centralnych, bądź brakowi dostatecznej życzliwości Rządu dla spraw kraju naszego.

Komisya zaproponowała wówczas Sejmowi odpowiednią rezolucyę z we- zwaniem do Rządu.

W r. 1906 Wydział krajowy odniósł się do rządu o sankcyonowanie tej usta- wy, było 5 urgensów i znowu komi- sya miała sposobność do następującej skargi:

(czyta):

Uderzającym i ubolewania godnem jest lekceważenie, jakie objawia c. k. Rząd wobec rezolucyj i uchwał Sejmu dotyczących ważnych spraw kultury kra- jowej“.

Cóż można ostrzejszego pod wzglę- dem formy i treści w uchwale sejmowej powiedzieć!

Wreszcie po latach 4 tj. w r. 1907 sankcya nastąpiła, ale do dziś tj. do r. 1910 niema jeszcze rozporządzenia wy- konawczego do tej ustawy, jeszcze tego w namiestnictwie nie wypracowano. Dla- czego?

Bo się mówi: iż trzeba wprzód na- leżycie przeprowadzić próby z rozmaite- mi truciznami na myszy.

Po całym świecie pytałem się tedy i dowiadywałem po różnych biurach, kto prowadzi te próby, czym kosztem, gdzie i jakie rezultaty tych prób. Nikt, nawet III. departament Wydziału krajowego nie umie nic o tych próbach powiedzieć.

Nie prowadzą ich Dublany, ani sta- cya botaniczna ani weterynaryja — więc chyba truże myszy któryś z prawników w XVI. departamencie namiestnictwa!

(Wesołość).

Ale mamy ustawy, które jeszcze dłużej czekać muszą na załatwienie, np. ustawa lasowa. W r. 1901 poruszano w rozwaitych komisjach sejmowych potrzebę nowej ustawy lasowej, to też Wydział krajowy przedłożył własny projekt takiej ustawy.

W r. 1903 poseł Gniewosz opracował swój projekt ustawy lasowej; a Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, żeby się zastanowił nad tą sprawą i na następnej sesji przedłożył Sejmowi sprawozdanie. Wydział krajowy po paru miesiącach doszedł do przekonania, że dobrze byłoby porozumieć się co do przyszłej ustawy lasowej z rządem i zapewnić sobie w ten sposób sankcyę ustawy.

Odniósł się tedy w lutym 1904 z prośbą do rządu, żeby wydał opinię o projekcie Wydziału krajowego i o projekcie Gniewosza.

Na tę opinię czekało się lat 6! Napiętnowały tę zwłokę różne rezolucye sejmowe; w jednej z nich znajduje się nawet taki passus o niekonstytucyjnem postępowaniu rządu:

(czyta).

„Systematyczne pomijanie milczeniem ze strony Rządu uchwał i rezolucyi sejmowych jest prawie stałym objawem. Objaw ten stanowczo niekonstytucyjny, jako dowód lekceważenia opinii i woli społeczeństwa, których wyrazem są uchwały sejmowe, powinien być uchylony, a to w interesie utrzymania powagi i skuteczności pracy jednego z czynników konstytucyjnych“.

Nareszcie po latach 6 odpowiedział rząd, ale zdobył się na odpowiedź tylko na jedno pytanie a mianowicie, że nie przyjmuje wniosku p. Gniewosza, ale projekt Wydziału krajowego zupełnie pominął i nie przedstawił o nim żadnej opinii.

Departamentowi III-ciemu zupełnie to wystarczyło; dalej urguje się rząd, a chociaż do dziś dnia niema odpowiedzi, nie przystępuje do opracowania ustawy, o której się mówi lat 10 czy 12 tak, że sprawa ta zupełnie spoczywa.

Zarzut spada przedewszystkiem na inspektora kultury krajowej we Wiedniu, którego obowiązkiem jest w pierwszym rzędzie chodzić za tego rodzaju sprawami, dalej na członków Koła polskiego i prezydum Koła, że po tak skandalicznych rezolucjach nikt się tą sprawą w Wiedniu nie zaopiekował, wreszcie na

dep. III., że nie pominął rządu i że własnego projektu ustawy lasowej nie wniósł.

A teraz sprawa ustawy o zalesieniach ochronnych.

Od roku 1896 do końca roku 1905 wydawało się na zalesienia ochronne po 10.000 K i nareszcie w roku 1904 uchwalił Sejm własną ustawę i mówiło się: teraz przyjdzie krajowy fundusz leśny na zalesienia ochronne, krajowa komisya będzie miała własny preliminarz i ta akcyja pójdzie szerszym torem.

Przypatrzmy się, co się z tą sprawą dzieje.

W roku 1906 Wydział krajowy skarży się, że komisya nie powstała i że akcyi niema żadnej, ponieważ niema rozporządzenia wykonawczego.

Chorobą chroniczną departamentu 16 Namiestnictwa to jest powolność w opracowywaniu rozporządzeń wykonawczych.

Wskutek tego nie wszedł preliminarz tej komisji i skończyło się na tem, że akcyja na 5.000 K w budżecie krajowym się ograniczyła, z czego Wydział krajowy robi oszczędności, bo w roku 1907 wydał tylko 2300 K.

Zamiast robić oszczędności należałoby przynajmniej dla prostej przyzwoitości przystąpić do zalesienia wydym piaszczystych, które kompromitują nas przed obcymi, które widać z linii kolejowej Karola Ludwika!

Po latach pięciu wydaje Namiestnictwo rozporządzenie wykonawcze. W jakich warunkach?

Przedtem zwróciło się do Wydziału krajowego, ażeby co do zalesienia wydał opinię, które miejscowości w dorzeczach potoków górskich powinny być podciągnięte pod rygory ustawy.

W biurze molioracyjnem wypracowano ten projekt. Pisemnie akceptuje go rząd, jednak w departamencie 16 Namiestnictwa myli się referent i przestrzenie, które oznaczono w opinii Wydziału krajowego, jako podlegające ustawie, w rozporządzeniu wykonawczem uznano za wolne, a miejscowości, gdzie nie zachodzi potrzeba ochrony wbrew tenorowi ustawy, obarczono ochroną.

Wskutek tego w powiecie bialskim przestrzenie, które miały być zalesione, pozostały nie zalesione i można tam wy-

rębywać wszystko, a w nizinach są w tym kierunku szykany.

Namiestnictwo spostrzegło się, lecz żenuje się cofnąć rozporządzenie i szuka wyjścia, ażeby bez kompromitacji można rozporządzenie to zmienić i dlatego wdało się w rokowania z Wydziałem krajowym, w ponowne pertraktacje. Jak ujemne skutki wywołało wspomniane rozporządzenie wykonawcze, niech będzie dowodem, że niezależnie od tego, co mówię, już p. poseł Schätzel czuł się zmuszonym do postawienia wniosku, ażeby wydane dnia 24. kwietnia 1908 rozporządzenie zmodyfikowano, bo przeszło ono kompetencję ustawy i rozporządzenie to urąga wszelkiemu poczuciu prawnemu.

Departamentowi trzeciemu muszę jedno tu wytknąć, że między rokiem 1906 a 1909 w sprawozdaniu trzeciego departamentu o tej całej sprawie nie ma wzmianki i komisya na to nie wpadła, że przez 19 miesięcy nic się w tej sprawie nie zrobiło.

Takich przemyleń w sprawozdaniach trzeciego departamentu — gdy chodzi o sprawy niezalatwione, jest więcej.

Pomijanie to muszę wytknąć Departamentowi trzeciemu jako niewłaściwość.

Przechodzę teraz do sprawy ustawy rybackiej.

Ustawa ta pochodzi z roku 1887. Rewiry urządzono dopiero od roku 1892 — 1896 a więc w 14 lat po tem i w ciągu tego pokazało się, że ustawę trzeba zmienić.

Wydział krajowy już sam od roku 1900 w czterech sprawozdaniach pisze, że trzeba ustawę zmienić, otrzymuje odpowiednie od Sejmu rezolucye, jednak tych rezolucyi zupełnie nie wykonuje, a są nawet sprawozdania, gdzie się zupełnie nie usprawiedliwia, dlaczego ustawy rybackiej nie przedkłada.

W końcu projekt ten zjawiał się, a zjawiał się dlatego, ponieważ Wydział krajowy, który czekał ciągle w tej mierze na „skrytalizowanie przekonania” społeczeństwa, spotkał się z tem, że przekonanie to skrytalizowało się pod wpływem bagnetów żandarmskich i wtedy też wniósł projekt ustawy.

W roku 1905 porusza Departament III. w swem sprawozdaniu z własnej inicjatywy, że ponieważ rewiry rybackie są już utworzone, trzeba stworzyć przy Wydziale krajowym dla nadzoru nad rewirami dział rybactwa; sam sobie tę myśl poddaje, otrzymuje odpowiednią rezolucyę od Sejmu i chowa to wszystko do kieszeni i zupełnie o tem nie myśli, by rzecz przez siebie samego podniesioną w życie wprowadzić.

I tak do dnia dzisiejszego o zorganizowaniu służby rybackiej niema mowy; rozmaite są na to wymówki, jak śmierć inspektora, rozszerzenie kompetencji Sejmu itp.

Nareszcie w ostatniem sprawozdaniu znajdujemy twierdzenie: ponieważ jest nowy projekt ustawy rybackiej, należy zaczekać na tę ustawę, zaczekamy więc naprzód lat kilka na nową ustawę, potem znowu na sankcyę tej ustawy, a wreszcie na rozporządzenie wykonawcze, i w ten sposób może w 30 roku będziemy mieli oddział rybacki w Wydziale krajowym.

A skutek zaniedbania taki, że dochód z wszystkich rewirów rybackich w kraju wynosi 8313 K.

Przeszedłem ustawy, które Wydział krajowy urgował; pozwólcie panowie, że poświęcę teraz parę słów sprawom, które Wydział krajowy studjuje.

Pominę sprawę rozszerzenia uprawy buraków cukrowych; komisya gospodarstwa krajowego przez 10 lat co roku poleca Wydziałowi krajowemu i departamentowi III. wdrożenie jakiejś akcji w tej mierze i departament III. we formie mniej lub więcej gładkiej dawał na to odpowiedź ze swych sprawozdaniach, ale faktyczna pomoc, jak to sprawozdanie p. Krzysztofowicza wykazało, polega w 600 K subwencji dla stacyi botaniczno-rolniczej w Dublinach na doświadczenia nawozowe z burakami cukrowymi.

Nie poruszę sprawy tytoniu, bo na tem się nie znam.

Ponieważ trzeba równomiernie zarzuty robić tak Wydziałowi krajowemu jak i Namiestnictwu, gdyż obie strony nie są bez winy, poruszę tu sprawę targowicy dla trzody chlewnej w Krakowie.

Wydział krajowy w tej sprawie swoje zrobił, Sejm w roku 1905 powziął rezolucyę z wezwaniem do Rządu, ażeby targowica ta dostała reekspedycyę, ażeby

pomnożono liczbę wagonów i wprowadzono pociągi dla przewozu bydła. Od roku 1905 leżała sprawa ta w Ministerstwie rolnictwa, po 4 latach została „pomyślnie” nawet „bardzo pomyślnie” załatwioną; odstąpiono ją Ministerstwu kolejowemu do załatwienia. 4 lata potrzeba było, na to, by rzecz z Ministerstwa rolnictwa do Ministerstwa kolejowego przesunąć. Ale nie martwmy się, bo polecenie było „gorące”. Ministerstwo kolejowe na sprawę pociągów powiada, że ten postulat się uwzględni przy układaniu rozkładu pociągów, na sprawę pomnożenia wozów nie reaguje Ministerstwo zupełnie, a co do reekspedycji oświadcza, że wysła urządźnika, który z Radą miasta Krakowa tę rzecz omówi.

Pytałem się p. Prezydenta miasta Krakowa, czy to miało miejsce, ale pan Prezydent na to pytanie tylko uśmiechnął się i powiedział, że nikt się w tej sprawie nie zgłosił.

Czemże więc optymizm, który przebija ze sprawozdania departamentu III. jest uzasadniony?

Teraz omówić muszę niektóre rezolucje sejmowe, nad którymi we własnym zakresie departament III. przechodzi do porządku dziennego, bo i taką władzę nad rezolucjami Sejmu departament III. wykonuje.

W roku 1908 po wywodach bardzo trafnych i głębokich w sprawozdaniu komisijnem o doniosłości kursów kilkudniowych rolniczych dla nauczycieli szkół ludowych Sejm wezwał Wydział krajowy, ażeby zajął się zorganizowaniem próbnych kursów rolniczych dla nauczycieli urządzonych w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Na tę rezolucję w sprawozdaniu swem tegorocznem Departament III. nie reaguje, nie jest ona sprawozdaniem tem zupełnie objęta, gdyż sympaty i uznania w łonie III. Departamentu nie znalazła.

Teraz przychodzę do spraw, które Departament III. studjuje i tu pierwsze miejsce ma sprawa parcelacji, poruszona w Sejmie pierwszy raz oficjalnie w roku 1903.

Wówczas Sejm wystosował rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby zajął się opracowaniem projektu odnośnej ustawy.

Wydział krajowy bardzo gorąco zajął się sprawą, w r. 1905 odbyła się dłuższa dyskusja i Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby opracował ustawę. Ale to opracowanie było zastrzeżone tytułami kautelami, większość Sejmu ze względów polityczno-stanowych popełniła wówczas błąd, bo jeżeli dziś ktoś czyta te warunki ustawy, to widzi, że ani w austriackim kodeksie cywilnym, ani w żadnym ustawodawstwie tego rodzaju ustawa nie da się zmieścić.

Departament III. w sprawozdaniu z r. 1906 pisze o tem i usprawiedliwia się, dlaczego projektu ustawy nie przedkłada.

Przytem jednak już wówczas uznaje, że sprawa parcelacji jest na złej drodze i wtedy Wydział krajowy usprawiedliwiając się oświadczył, że obok ustawy powinna być wdrożona akcja sanacyjna co do istniejących stosunków kraju na polu parcelacji przez organizację odpowiadającą interesom i przez ułatwienia kredytowe dla tych parcelacji, które liczą się z uchwałami Sejmu.

Konstantuję tu tylko, że w roku 1906 Wydział krajowy uznawał, że stosunki parcelacji nie są na właściwej drodze i widział potrzebę akcji, ale że na żadną pozytywną propozycję dotąd Departament III. się nie zdobył. W sprawozdaniu z roku 1908 więc po 3 latach i 3 miesiącach Wydział krajowy pisze, że w tej sprawie potrzeba dalszych studyów, które prowadzi.

W sprawozdaniu z roku 1909 więc w 12 miesięcy potem czytamy, że Wydział krajowy zbiera materiały, studye ustawodawstwa węgierskie, bawarskie i wirtemburskie i czeka skryształizowania się zdania w społeczeństwie. Komisya we wrześniu 1909 widzi rozpadanie się gospodarstw z żywołową siłą i sądzi, że nie należy zwlekać.

Od września do dziś mija kilka miesięcy a Departament III. ma w sprawozdaniu ostatniem nadzieję, że na najbliższą sesję zrobi się jakiś projekt.

Ja tylko postawię skromne pytanie, za dzisiejsze stosunki i zabagnienie akcji parcelacyjnej, czy nie spadnie pewna wina także na Departament III., iż się widziało od lat szeregu, że źle, a nic pozytywnego się nie zrobiło.

Jest druga sprawa: ubezpieczenie bydła rogatego. To jest sprawa w De-

partamencie bardzo świeża, bo dopiero od marca 1907 się datująca.

W marcu 1907 Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował ustawę asekuracyjną i to z terminem do wykończenia tego opracowania do września 1907.

W roku 1908 w październiku doszedł w tej sprawie Departament III. do pierwszego stadyum. Bo przy każdej sprawie są trzy stadya: w pierwszym zbiera się materiały, w drugim czyni się ściśle badania a potem zabiera się do projektu.

Więc w październiku 1908 byliśmy w pierwszym stadyum zbierania materiałów.

W roku 1909 od trzech czy czterech miesięcy jesteśmy w stadyum ścisłych badań i studyów porównawczych I powiada Departament III., że trudno im było projekt opracować, bo obawia się, by przez nałożenie zbyt wysokich opłat nie odstraszać włościan od asekurowania inwentarza, a z drugiej strony niskie opłaty pociągnęłyby wielkie obciążenie dla budżetu krajowego.

Jeśli się postawi za cel kwadraturę koła tj. wymyślenie akcyi w kraju, pożytecznej bez ofiar z tej czy owej strony, to żadnego rezultatu z tego nie będzie. Dziś mamy pieniądze, moglibyśmy popchnąć sprawę naprzód, lecz po trzech latach studyów jesteśmy zupełnie nieprzygotowani i Departament III. nie robi żadnej nadziei że na najbliższą sesję przedłoży projekt.

Ale na pociechę powiem jedno, że prócz studyów nad parcelacją i nad ubezpieczeniem, Wydział krajowy prowadzi inne studia agrarne. Jest tu powiedziane, że „prócz parcelacyi wysuwają się inne kwestye agrarne w szczególności przepisy o obrocie własności ziemskiej, o podziale między żyjących i o spadkach, więc Wydział krajowy powiada, że sam śledzi bacznie wszelkie zmiany w zakresie ustawodawstwa agrarnego tak w ustawodawstwie austriackiem, jak zagranicznem, a w szczególności w francuskim.

Więc zapowiada Departament III. cały szereg agrarnych studyów co do podzielnosci gruntów i t. d.

Nie mam nadziei — mimo, że czuję się dość młody — dożyć jakiegoś pozytywnego projektu z tych studyów francusko-węgierskich, a podam do wiadomości

ści Wys. Izby, że grono urzędników w Departamencie III. składa się niestety tylko z dwóch rolników i trzech prawników, więc ze względów natury fizycznej wykonanie tych rzeczy jest prawie nie możliwem!

Im sił nie wystarcza na bieżące sprawy, to też poprawy stosunków nie można sobie pomyśleć bez wydatnego pomnożenia sił III. Departamentu.

Teraz po omówieniu czynności III. Dep. gdy studyuje — parę słów o Departamencie tym i o jego działalności, kiedy on radzi.

W roku 1890 została utworzoną komisya krajowa rolnicza z bardzo szerokiem zakresem działania, analogicznym mniej więcej do działalności na innem polu komisyi przemysłowej, mająca między innymi opracowywać opinię o projektach dążących do poprawienia gospodarstwa wiejskiego i przemysłu rolniczego, do nadzoru szkół, przeprowadzenia badań rolniczych i t. p.

Rzecz na szeroką skalę mogłaby się rozwinąć. A co się z tem stało? Otóż krajowa komisya dla spraw rolniczych powinna się była wedle swego statutu zbierać cztery razy do roku, a miała jeszcze swoją sekcję stałą, która w naturalnem pojęciu jako stała, powinna się była zbierać co miesiąca. Otóż według zestawienia, jakie zrobiłem, w przeciągu lat sześciu komisya zebrała się 6 razy, zamiast 24-ech, a stały komitet 14 razy zamiast 96 razy. A jaki rezultat?

Taki, że sprawozdanie z działalności komisyi z 1. sierpnia 1905 składa się z 17 wierszy, sprawozdanie komisyi z 1906 z 12 wierszy, a sprawozdanie komisyi przemysłowej, to jest to, które tu okazuję.

(Okazuje książkę o 320 stronnicach).

Sprawczdanie z 1. maja 1908 po 19-tu miesiącach składa się z wierszy ośmiu, a analogiczne sprawozdanie komisyi przemysłowej, to jest to, które okazuję (okazuje), a sprawozdanie z r. 1909 więc po 12-tu miesiącach jest bardzo lakoniczne, bo składa się z wierszy trzech.

Mam zaszczyt należyć do komisyi spraw rolniczych, od lipca nie mieliśmy posiedzenia. Mamy tam fundusz pożyczkowy dla przemysłu rolniczego, nigdy stanu tego funduszu nie przedłożono, nie jestem w stanie się zorientować, jak on jest ulokowany.

Tak samo, co do ryczałtu 12.000 K. rocznie, który komisya rozdziela, orjentując się tylko z zamknięć rachunkowych. Jest nas tam dwu ludowców, a weszliśmy w przekonaniu, że czeka nas praca, tymczasem widzę, że komisya dla spraw rolniczych jest godnością, a my z natury jako stronnictwo jesteśmy za młodzi, ażeby godność piastować. Na razie uczuwamy potrzebę pracy, li tylko, gdy jej możność będzie nam dana w komisyi tej pozostaniemy.

Nie chcę poruszać spraw tak długich i zawiłych jak sprawa chowu koni, jak sprawa inspektorów piwnic winnych, przy której Namiestnictwo na wypadek choroby któregoś z dwu inspektorów obdziela nas zastępstwem z obcych prowincyi jakichś Niemców czy Czechów zamiast wykonując rezolucję sejmową urgować Rząd o pomnożenie liczby inspektorów.

Przejdę w paru słowach działalność Departamentu III. na punkcie komasacyi. Że komasacya źle idzie, o tem wszyscy wiemy i sprawozdanie i komisya reform agrarnych temu co roku daje wyraz.

Czuję się, że sprawa nie idzie, a co roku kosztuje około 100.000 koron. Za te pieniądze, które dziś wydano, możnaby te wsie kupić, a gdybyśmy te parę kroć tysięcy włożyli na podniesienie gospodarstwa w komasowanych wsiach, toby coś z tego było. Może ustawa tu winna, może ludzie, ale jeżeli się coś nie udało, to przecież trzeba szukać jakiegoś środka wyjścia, któryby doprowadził do sanacyi. Tymczasem Departament III. żadnego środka zaradnego nie podaje — ot jakoś to będzie, może się coś robi, no i wydaje się z zimną krwią 100.000 koron rocznie. I właśnie ten brak inicjatywy i środków zaradczych, to jest najgorsze zło, które Departamentowi III. zarzucić trzeba.

Szkoły zimowe nie idą, mamy ich dwie, jedna z nich nie istnieje, wprawdzie pieniądze są, ale raz nie można człowieka znaleźć, drugi raz miejsca. Po prostu Departament III. nie może dać sobie rady z dwoma szkołami zimowymi i jedna w Pilźnie nie funkcjonuje. Tak samo z nauką wędrowną. Dziś mamy tylko dwóch ogrodników, względnie sadowników: w Krakowie i we Lwowie. Ta rzecz całkiem nie idzie.

Szkoła w Horodence... 15 lat ciągle myśli o tem, ażeby grunty wydzierżawić

i postawić budynki, ale nic się nie robi. Tak samo jest ze szkołą w Kobiernicach, od lat 20 ciągle się mówi o potrzebie rozwoju, a tymczasem nawet mieszkań profesorskich się nie naprawia.

Brak wszelkiej w tej mierze inicjatywy pod względem administracyjnym. Z roku na rok pisze się w sprawozdaniach Dep. III., że trzeba coś zrobić, Wydział krajowy zastanawia się, departament III. myśli o tem, ale koniec końców pozytywnych rezultatów niema. Kwestya chowu drobiu, gałęź dochodu, która po eksporcie bydła jest może najważniejszą. Kosztuje rocznie popieranie drobiu zaledwie 11000 K., a już razem z nadzwyczajnymi dotacyami 20.000 K.

W Departamencie III. niema osobnego człowieka, któryby się tą sprawą zajął. Wykształcenie kobiet w zakresie gospodarstwa wiejskiego, ma to być specyalna sprawa, którą się pan szef Dep. III. żywo interesuje. Proszę przeczytać sprawozdanie i powiedzieć, czy jest jaka myśl szersza, jakiś zarodek szerszej na lata naprzód sięgającej akcji. Nic, jak frazesy.

A teraz ogrodnictwo i sadownictwo. Istnieją 3 szkoły: w Zaleszczykach, Tarnowie i w Wulce kapitańskiej, kraj subwencyonuje te szkoły, a do dziś dnia niema w Departamencie III. fachowego referenta, ogrodnika czy sadownika, któryby nadzorował te szkoły i szkółki i towarzystwa, które się z pieniędzy krajowych subwencyonuje.

Wszystko to dzieje się bez planu organizacyjnego i bez nadzoru i bez żadnej inicjatywy ze strony Departamentu III. Nie chcę Panów dalej nużyć wyliczeniem tych spraw, których jest więcej, gdyż przy dyskusyi szczegółowej będę miał sposobność wejść w szczegóły.

Poruszę jeszcze jedną sprawę, mianowicie sprawę wolnego składu w Krakowie, dlatego ponieważ jej przebieg jest niezmiernie charakterystyczny dla działalności III. Dep. z r. 1908. Referent p. Tarnowski w r. 1898 radził, żeby ten skład zwinąć, od tego czasu ruch w tym składzie z dniem każdym się zmniejsza. Przed rokiem p. Bataglia sprawę tę bardzo gruntownie w referacie komisijnym poruszył, polecono. przeprowadzić pewną reorganizację, więc Departament III. jakież tam posiedzenie komitetu opiekuńczego zwołał, uznał, że wszystko jest w najlepszym porządku i bez żadnej zmiany zasadniczej rzecz zostawił.

Nie mamy do dziś dnia wiadomości, czy departament III. wziął się do studium nad wnioskiem p. Stefczyka co do akcyi o zakładach rolniczych. Jest to niezmiernie ważna rzecz, więc brak wiadomości, co się w tej sprawie stało, musi nas niepokoić.

Na podstawie tego, co tu przytoczyłem, można zestawić całą działalność departamentu III. Kto ponosi odpowiedzialność za to, że tak jest a nie inaczej?

Tu w tej Wysokiej Izbie powiedzieli onegdaj szanowni pp. Starowieyski i Hupka, że dziś prawa strona Izby nie stanowi większości i że wszyscy odpowiadamy za budżet i za cały tok spraw w kraju. Otóż panowie, za to, co się dzieje w departamencie trzecim my odpowiedzialności brać nie możemy, bośmy na tok i metodę działania w tym departamencie żadnego wpływu nie mieli.

Wszystko, co tu poruszyłem, to są kwestye dające obraz zachowania się władz krajowych wobec interesów rolniczych kraju.

Nie żądam ani od JE. Marszałka, ani od Namiestnika ani też od prezesa Koła polskiego, ażeby się tego rodzaju drobiazgami zajmowali, ale mam prawo żądać, ażeby ci szefowie, którzy tego rodzaju rzeczy prowadzą, prowadzili je tak, jaką jest woła Sejmu, w uchwałach jego wyrażona.

Ja muszę stwierdzić, że my faktycznie, Sejm i społeczeństwo, występujemy z inicjatywą a wykonanie naszych postulatów natrafia na opór tak w departamencie III., jak i w namiestnictwie i w ministerstwie.

W żadnej kwestyi, którą tu przytoczyłem, departament rolniczy z własną inicjatywą nie występuje i odpowiedzialność za to spada na departament III. Wydziału krajowego, a za powolność w załatwianiu spraw także na departament XVI Namiestnictwa i na inspektorat kultury krajowej w Wiedniu.

Jest mi niezmiernie przykro, że muszę wejść na osobiste tory, ale uważam za swój poselski obowiązek a również imieniem moich kolegów raz skonstatować, że na tem stanowisku w Wiedniu żądamy zmiany osób dlatego, że każde stanowisko w Wiedniu, gdzie urzędnikiem jest Polak, uważamy za placówkę krajową, która pod względem ekonomicznym

ma doniosłe znaczenie i która nie może być uważana jako „panis bene merentium“.

Co do namiestnictwa, to powinniśmy tam mieć jakiegoś konsumenta rolniczego, któryby się sprawami rolniczymi na seryo interesował, a nie prawnika, choćby zdolnego człowieka. dla którego załatwianie takich kwestyj jest rzeczą trudną.

Proszę panów, od prezesa Koła polskiego nie możemy żądać, ażeby za wszystkimi drobnymi sprawami chodził, ale przypomnę historję §. 47. ustawy wodnej, która zamulała sprawozdania III. departamentu od 10 lat.

Jeżeli dziś jesteśmy wobec projektu, to dlatego, że był człowiek z wytrwałością żelazną, który za tą sprawą chodził i to będzie niespożyta zasługa p. Kozłowskiego, że sprawa ta nareszcie załatwioną została.

I to jest zasadniczym błędem naszej działalności, że nie mamy innych ludzi, którzyby potrafili spraw rolniczych równie gorąco dopilnować.

Skutek szkół i oświaty jest ten, że w dziale assocyacji rolniczej chłopci zaczynają się ruszać i nawet w bardzo trudnych formach rolniczej assocyacji idą naprzód

Musimy żądać od władz, które te działy rolnicze prowadzą, żeby społeczeństwu rolniczemu dały należyłą organizację i jego dążenia mu ułatwiły.

„Trzeba naprzód z żywymi iść“. Tymczasem tego organizacyjnego kierunku ani w departamencie III. ani w innych władzach rolniczych nie spotkałem i dlatego muszę wyrazić żal, że dla ujęcia w ramy i posunięcia naprzód tych dodatnich porywów ludności rolniczej zbyt mało się robi.

Może być, że w sprawozdaniu mojem nie zdołałem przedstawić brobnych omyłek wszystkich tych szczegółów — ale sędzę, że przez to całokształt obrazu wcale się nie zmienił.

Ja oświadczam, że z traktowania spraw rolniczych w departamencie III. zadowoleni nie jesteśmy, to też przy głosowaniu w dyskusyi szczegółowej zastrzegamy przy odnośnych pozycjach sobie wolną rękę.

(Branu).

**Marszałek.** Z kolei zapisany ma głos p. Witos.

**P. Witos.** Wysoki Sejmie.

W ogólnej debacie budżetowej, toczącej się obecnie w tej Wysokiej Izbie przedstawiciele różnych stanów i stronnictw mieli sposobność wypowiedzenia swoich poglądów na większe i mniejsze zagadnienia społecznej, politycznej i ekonomicznej natury.

Wznosząc się na piedestały wielkiej polityki, wytknęli drogi, któremi ona według ich zdania postępowaćby powinna.

Zabierając głos jako reprezentant włościaństwa, nie czuję się powołanym do ocenienia, która z tych recept tu podanych z osobna, czy wszystkie razem wzięte — uzdrowią nam stosunki społeczne i zapobiegają tej ogólnej chorobie krajowej, coraz bardziej się wzmagającej, która się nazywa: niedoborem budżetowym.

Nie uważam bowiem za stosowne, w myśl lekcji, danej tu nam włościanom przez ks. Stojałowskiego, ażeby się chwytając rzeczy, przechodzącej moje siły, lekcji, która da się streścić w słowach: „pilnuj kowala młota a nie mieszaj się n. p. do astronomii“.

Chciałbym tylko zwrócić uwagę p. ks. Stojałowskiego, którego niestety — jak widzę, nie ma obecnie tu w Izbie — że występuje on tu wbrew zasadzie, którą jako dogmat głosił przez lat 30-ci i że gdyby nawet było uzasadnione jego twierdzenie, iż włościanie nie są jeszcze dziś zdolni do piastowania obowiązków poselskich i obywatelskich, — to obelgą, w twarz włościaństwu rzuconą, zwróciłaby się przeciw tym, którzy sprawując rządy w kraju, przez całe lat dziesiątki stwarzali sobie dobrze dla siebie politycznie usposobionych niewolników, zamiast przysposabiać dobrze uświadomionych obywateli kraju!

(*Brawa*).

Faktem też jest ogólnie znanym, że zamiast podnosić zdrową oświatę, tamowano bardzo często jej rozwój!

Przemowa moja będzie się więc tu obracać około naszego szarego, chłopskiego codziennego życia, i około tych wszystkich przyjemności, które są z niem nierozdzielnie związane.

Sprawozdanie komisji szkolnej z ubiegłego roku przedstawia że w kraju

naszym już tylko w kilkuset gminach wogóle szkół ludowych brakuje.

Cieszyćby się więc wypadało, że małowzrost, a przyjdzie chwila, że w żadnej gminie szkoły nie braknie.

Jednak, gdybyście chcieli rozpatrzyć, jakie ofiary te gminy poniosły, ile inspektorowie i inne władze poniosły trudów, ażeby czasem w sposób nawet nie licujący z powagą tych władz, wyciągnąć grosz na cel stworzenia budynku szkolnego i udzielania dzieciom włościańskim oświaty!

Gdybyśmy policzyli te gminy, które przez lat dziesiątki na bardzo lichy swe dochody nakładały dodatki — i to nawet wbrew ustawie — na cele szkolnictwa, bo przecież nie jest rzeczą tajną i jest bardzo wiele dowodów na to, że jeżeli gmina powinna była dostarczyć 120 %, to ona często złożyła i 500 % na cele założenia i utrzymania szkoły.

Rzecz wiadoma, że w Sejmie przez dwie sesje pojawiała się ta sprawa, że wiele gmin za tę dążność, ażeby mieć u siebie budynek szkolny i oświatę, zmuszono do prestacyi na płace nauczycieli — i do tego czasu gminy te nie są od tych prestacyj zwolnione!

Musimy więc uważać, że jest to pewnego rodzaju kara za pragnienie oświaty, tem bardziej dotkliwa, że niejednokrotnie prestacye te przechodzą całą wysokość budżetu danej gminy.

Trzeba też wziąć na uwagę, że bardzo wiele tych szkół, mają tak wielkie okręgi szkolne przydzielone, że ze wsi więcej odległych uczęszczanie do tych szkół jest wprost niemożliwe. I jeżeli wyniki z działalności tych szkół nie są takie, jak pragnęlibyśmy je widzieć, to bardzo dużo do tego przyczyniło się to, że wiele dzieci, z powodu złych dróg, zawieji śnieżnych i t. d., nie są w stanie do takiej odległej szkoły regularnie uczęszczać.

Gdybyśmy wzięli na uwagę, że oświata dzisiejsza po szkołach ludowych da się porównać do łożówki zapalanej w izbie, będącej mieszkaniem dworskiej czeladzi,

(*Brawa*).

to mielibyśmy obraz, że jeszcze nam bardzo daleko do tego, ażeby prawdziwa oświata na wsi zapanowała.

Nie potrzeba sięgać daleko. Wystarczy wziąć pierwszy lepszy podręcznik

szkolny, ażeby zrozumieć, że oświata szkolna nie jest prowadzona w narodowym kierunku.

(Brawa).

Nie jestem nielojalnym obywatelem państwa, do którego z musu należę — jednak muszę zaznaczyć, że zamiast stwarzać oświatę narodową, zamiast wpajać w umysł dziecka czyny bohaterów narodowych — stawia się mu na wzór dzieje innego narodu, aczkolwiek dziś z nami związanego, ale narodu, który nie jest niczem innym, jak tylko narodem, który nas potrafił ujarzmić!

(Brawa i oklaski).

System dzisiejszy szkolny stwarza analfabetów narodowych,

(Brawa).

bo nie obznajamia działwy z tem, co każdy obywatel kraju z dziejów ojczy-  
stych koniecznie wiedzieć powinien.

Jeżeli jednak ta oświata do tego czasu nie była wcale wysoka, ale przeciwnie zgoła mizerna, to „niektórym“ wydawała się jeszcze za dużą.

Niezawodnie chyba ludzie ci mieli to w myśli, że nie powinno się z tych mas wyprowadzać obywateli, ale powinno się stworzyć spokojnych pracowników, którzyby nie wiedzieli, że za ich krajem znajdują się jeszcze jakie inne i że słońce zachodzi gdzieś przy Oświęcimiu lub Brodach, nie zaś takich ludzi, którzyby wykształceniem wzniesli się na wyższy stopień i stali się więcej pożytecznymi obywatelami kraju.

Wprowadzono dwutypowość (bo jakkolwiek były zapewnienia w tym kierunku, że dwutypowości nie będzie, to przecież, o ile wiem, bywa wprowadzana) która niezawodnie przyniesie całemu ludowi ogromne szkody. Bo włościanin mając kilkoro dzieci, nie może ich wszystkich zostawić na roli, bo ziemia nie jest gumą, żeby dała się rozciągać, i chciałby niektóre z nich dać do gimnazjum czy do szkoły realnej, to syn jego musiał rozpocząć tę naukę na nowo w szkole miejskiej, gdyż nauka, którą otrzymał w szkole o tym niższym typie, nie wystarczy, ażeby mógł być przyjęty do wyższych klas szkoły miejskiej.

Oprócz tego, gdyby się zamknęło nauczycielstwu w tych szkołach niższego typu drogę do awansu, to wywołałoby się ruch nauczycielstwa do miast i miaste-

czek, tak wieś musiałaby się ograniczyć do słabszych sił nauczycielskich, które nie potrafiłyby wykształcić dzieci chłopskich na takich obywateli, jakichbyśmy w nich mieć sobie życzyli.

Nauczycielstwo ludowe, pracujące nad wychowaniem tego pokolenia, także niesłuchanie licha pod względem materialnym jest uposażone, dziś widzimy bowiem, że wachmistrz żandarmerji lepiej jest sytuowany aniżeli nauczyciel, który 20 lat pracował w szkole.

To także nie przyczyni się do podniesienia oświaty na wsi.

Wspomnieć dalej muszę, że dzieci włościan udające się do szkół średnich do miast, natrafiają bardzo często na przeszkody, w postaci opłat szkolnych, mundurków i t. p. i niejednokrotnie przy egzaminach, przez niektórych profesorów są palone.

Wszystko to idzie chyba w tym kierunku, żeby temu chłopu wybić z głowy to marzenie o jakiejś nauce, o zmianie stanowiska i przykuć go do roli, której mu niestety coraz bardziej brakuje.

Jednakże w szkole zawsze się nie siedzi i syn chłopski wychodząc ze szkoły za lat parę staje się obywatelem, osiada na tem, ledwie okiem widocznem gospodarstwie i rozpoczyna jak umie pracować. Dodać należy, że stosunki gospodarcze w kraju naszym niesłuchanie się zmieniły — tego nikt nie zaprzeczy.

Pobudować dziś dom jaki trzeba nabywać materyał drogo i sprowadzać nieraz z najdalszych okolic, bo niestety właściciele lasów do tego doprowadzili, że zamiast lasów na dawnych obszarach lasowych widzi się trochę pniaków i kręcących się między nimi żydów, którzy czekają na to, ażeby czempredziej i tę resztę zakupić i wyciąć. Do tego przyłączyły się kłeski elementarne i nieurodzaje.

Nikt nie zważa na to, że to maleńkie gospodarstwo nie potrafi wyżywić tej niejednokrotnie licznej rodziny chłopskiej, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że zapłacić trzeba z tego coraz bardziej wzmagające się podatki i różne daniny, a jeżeli na to wszystko brakowało, zadłużony rolnik musiał sprzedać ostatnią krowę i uciekać za morze, do Ameryki, bo jeżeli nie wygonił go nieurodzaj i opłaty różnego rodzaju, to ostatecznie wygonił go egzekutor lub głód, który od tego egzekutora może być jeszcze przykrzejszy.

Do wytworzenia takiego stanu rzeczy na wsi przyczyniły się różne do-  
kuczliwości, bo gdy nawet już do tej  
Ameryki którykolwiek z włościan wyniósł  
się, gdy mu stosunki posłużyły w ten  
sposób, że gdy przy najdalej idącej oszczęd-  
ności zbierał trochę grosza, to chcąc za-  
kupić w kraju morg ziemi, musiał zapła-  
cić za niego parę razy więcej aniżeli  
przedtem go sprzedano, a nadto musiał  
zapłacić wysoką takse przenośną a wła-  
dze skarbowe przy wymiarze tejże po-  
trafiły się bardzo często pomylić i wy-  
mierzyć ją w dwukrotnej wysokości.

Naturalnie sypały się rekursy, zaro-  
bili znowu adwokaci a chłopu po 2 albo  
3 latach zwrócono nadpłatę i przypisano  
mu nawet niejednokrotnie procenta, ale  
jeżeli zwrócono 2 K. to chłop musiał za  
tem chodzić 2 lata i wydał 20 K. a wy-  
soka Władza była w tym wypadku  
czysta.

Niejednokrotnie rzuca się chłop do  
handlu chcąc się ratować cokolwiek, bo  
mu ziemi nie wystarcza.

Ale tu także przeszkody się piętrzą  
ze strony władz administracyjnych, które  
częstokroć swoim biurokratyzmem i prze-  
wlekaniem w załatwianiu podań zmuszają  
chłopa do tego, że ten musi sobie osta-  
tecznie powiedzieć, że u nas nic nie da  
się zrobić, bo widocznie nad tym krajem  
zawisła kara boska.

A i obecnie z okazji zgaśnięcia  
prawa propinacyi, gdy nareszcie ten  
straszliwy potwór, który się wpił w ciało  
chłopskie, kończy swoje długoletnie ży-  
cie, stajemy znowu pod tem wrażeniem,  
że pomimo tego wszystkiego znowu sta-  
nie się coś, co trzeba nazwać krzywdą  
chłopską.

Nie chcę uprzedzać wypadków, je-  
dnak w obec doniesień z różnych gmin,  
że podania gmin o koncesye szynkarskie  
są odrzucane, że w wielu gminach stwo-  
rzono w formie sprzedaży trunków w zam-  
kniętych flaszkach nowe wyszynki, wobec  
tego, że z wielu stron słychać głosy, że  
starzy szynkarze zostaną przy swoim  
prawie, znowu zachodzi obawa, że gminy  
będą skazane na to, że będą musiały  
chować różnych pasorzytów a same na  
tem nic nie zyskają.

Bardzo dużo także mówi się w tej  
materii, że pożar, że ogień robi straszli-  
wy wyłom w naszej gospodarce, że spa-  
dają tu corocznie milionowe straty,

że powinno się w jakikolwiek spo-  
sób pożarom zapobiegać i naturalnie się  
zapobiega przez wprowadzenie w życie  
ustawy, gdzie przymusowo postanawia  
się kryć wszelkie budynki ogniotrwałym  
materiałem. Jednak to nie wszystko.

Zapewne Wysokiemu Sejmowi było  
to wiadomo, że włościanie nie są w mo-  
żności pokryć z własnych funduszy tych  
budynków, że niejednokrotnie trafi się  
biedak, który ledwie postawi te nędzne  
ściany, ale myśleć o tem nie może, aby  
pokryć swój dach materiałem ogniotrwa-  
łym.

Trzeba było więc przyjść mu z po-  
mocą. I kraj z nią przyszedł.

Jakże ona jednak wyglądała?

Radzie powiatowej tarnowskiej, któ-  
rej jestem członkiem, dano 25.000 na  
ogniotrwałe krycie dachów dla 34 gmin,  
które się w tym powiecie znajdują. Na  
domiar złego, wszelkie raty, które co roku  
od dotyczących ludzi bywają zbierane,  
zostają odsyłane do Wydziału krajowego.  
Czy potrafiłoby się za te pieniądze choć  
jedną wieś pokryć w powiecie? Taby się  
było nie uskuteczniło. Jeżeli ustawa po-  
wiada, że każdy przymusowo musi kryć  
dachy materiałem ogniotrwałym, to mo-  
żna się było i o drugie postarać, a mia-  
nowicie, dać możliwość wykonania tego  
przymusu.

Wobec tego, że tak jest skape sza-  
fowanie ze strony kraju, jest to nie wy-  
konaniem i Wysoki Sejm nie będzie się  
dziwił, że ustawa ta stanie się illuzoryczną,  
bo wykonywanie tej jest także illuzo-  
ryczne.

Ale wołania ludu nie ustają także  
i o co innego. Mianowicie o to: palimy  
się, niszczymy się, miliony idą z dymem,  
asekuracye różne przez prywatnych ludzi  
założone funkcjonują i zarabiają a krajo-  
wej powszechnej asekuracyi doprosić się  
nie można.

Dajcie krajową powszechną aseku-  
rację przymusową, rujnować się nie bę-  
dziemy. Jednak z boleścią widać, że do  
tego się ani na krok nie zbliżamy. że ni-  
komu na tem nie zależy, ażeby włościa-  
nina od tych strat uchronić i że w dal-  
szym ciągu straty te będą jeszcze większe,  
w miarę tego, jak materiał budowlany  
będzie coraz droższy.

Gdybyśmy chcieli spuścić z oczu  
pojedynczego chłopca, a przypatrzeć się  
chcieli gminom, tobyśmy widzieli, że

i gminy na każdym kroku są wyzyskiwane.

Wspomnieć wypadnie i to, że Wysoki Rząd gminę dziś i jej przedstawicielstwo uczynił całkiem swoim parobkiem. Jeżeli pan starosta, nie mówię już zawzięcie wójta, ale tylko palcem kiwnie, a wójt nie stanie się domyslnym i na tem się nie rozumie, to wójta się dotkliwie karze, ażeby mu się na przyszłość tego odechciało.

Wymaganie takiego posłuszeństwa naraża gminę nieraz na wielkie szkody, a dowodem tego byłoby i to, że aby skontrolować wykaz popisowych, to w niektórych powiatach, jak rzeszowskim, stryżowskim ściaga się z gmin dyety dla pana komisarza, który zjeżdża na pewne oznaczone miejsce i oznacza sobie 10 gmin, które obowiązane są dostarczyć spisów tak, jak gdyby w inny sposób tego załatwić nie można było.

Dziś stało się to powszechnem, że jeżeli nie może załatwić czegoś komisarz, starosta, jeżeli zagubił się akt, to wszystko ma się znaleźć w gminie. Zapisano się wszystko, nie ruszyło się nic, a ostatecznie dochodzi się do tego, że taki akt nigdy do gminy nie przyszedł.

Może coś podobnego wypadłoby w wydziałach powiatowych powiedzieć, jakkolwiek zastrzegam się z góry, że nie jestem wrogiem rad powiatowych, to co jednak muszę zaznaczyć, że tam wkradła się straszna ślamazarność i niejednokrotnie na załatwienie sprawy czeka się miesiące i naturalnie jeżeli się załatwi za miesiąc, to bardzo dobrze, i jeżeli trafia się, że pewien wójt zdefrauduje fundusze gminy, toby nie nastąpiło, gdyby kontrola była ściślej wykonywaną.

Również ciężarem do dziś dnia dla gminy nie usuniętym, pomimo bezustannego zapowiadania reformy gminnej, są usługi spełniane dla obszarów dworskich.

Widzieliśmy niejednokrotnie, gdy wybuchła zaraza n. p. w powiecie tarnowskim, w Nowodworzu, to wtenczas we wszystkich gminach okolicznych ustawiono warty przez szereg tygodni, które pilnowały całości obszaru dworskiego, ale były przez gminy płacone. I jeżeli dziś obszar dworski korzysta z dobrodziejstw gminy, która ma zaledwie 200 morgów obszaru, dla dworu, który ma tysiąc morgów, to jest to rzeczą niesprawiedliwą i ze strony W. Sejmu powinna nastąpić

akcja, ażeby tę nierówność jak najprędzej usunąć.

Piekącą może bardziej od wszystkich spraw, jest sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Przemawiając tu ze stanowiska włościanina, ale i obywatela kraju, muszę zaznaczyć, że zdanie, jakie tu w tym Sejmie wypowiedziano ze strony niektórych posłów, reprezentantów może pewnych stronnictw napełniają nas obawą, że tu znowu w tym wypadku lud zostanie skrzywdzony. Powtarza się to bez ustanku. My na tym ludzie budujemy, lud to jest wszystko, to nasza przyszłość, ale jeżeli przychodzi spełnić wobec tego ludu akt sprawiedliwości, to się powiada „lud do tego nie dorósł“, „lud nie płaci tak wysokiego podatku“, „brakuje mu inteligencji“ i temu ludowi, co nam wysoko urodzonym, tyle się przecież nie należy.

Uderzyło mnie to w przemówieniu posła Hupki.

Nie wdaję się zupełnie na razie w to, czy my w myśl życzenia posła Hupki, my włościanie połączymy się z tymi wielkimi rolnikami, czy pójdziemy w jednym szeregu, czy nie, ale przedewszystkiem zwrócę uwagę na to, że nie pozwolimy nigdy, aby nas mierzono łokciem podatku, aby dzielono nas na grupy, aby pomiatano nami i ażeby nas dziś już i tak słabych podzielić i jeszcze bardziej osłabić, ażeby stworzyć pewną arystokrację chłopską.

*(Brawa)*

Jeżeli chłopci do tego czasu przez lat już nie dziesiątki ale setki byli wyzyskiwani przez każdego, kto tylko chciał ich wyzyskać, to może nadszedł już czas, aby tego wyzyskiwania zaniechać tem bardziej, że w interesie wszystkich stronnictw partyi i w interesie kraju samego nie leży, aby tworzyć miliony niezadowolonych obywateli.

*(Brawa i oklaski).*

Tymczasem reforma wyborcza, jak ją nam zapowiada p. Hupka, jest tego rodzaju, że chce stwarzać coś w rodzaju bogatszego chłopca, że chce się tu nas podzielić na uczonych i nieuczonych, na lepszych i gorszych, że chce się stworzyć jakiś proletaryat chłopski, któryby się stał w przyszłości pastwą socyalistów.

*(Brawa).*

My dziś stoimy na gruncie narodowym i staramy się element narodowy wzmocnić, podczas gdy p. Hupka oddałby narodowi samemu bardzo kiepskie usługi, bo zamiast wzmocnić element narodowy zupełnie go rozstroił.

(*Brawa*).

Nie zgodziłbym się także z posłem ks. Stojałowskim, który dochodząc już siedemdziesiątki sądzi, że wszyscy razem z nim na starość zachorowali.

(*Wesołość*).

Tak jednak nie jest, my czujemy w sobie siły młodzieńcze, jesteśmy chętni do pracy i nie dalibyśmy się nikomu w ten sposób poniżyć.

I wogóle widzieliśmy tu dziś i w całej tej dyskusji budżetowej walkę poniekąd 2 światów, widzieliśmy, że tu stacjali walkę ze sobą przedstawiciele obszarów dworskich z przedstawicielami miast. że sobie te obozy powiedziały poniekąd słowa prawdy a może czasem i nieprawdy, ale oboje obozy i panowie konserwatyści i panowie demokraci przeszli nad nami do porządku dziennego.

Jak zaznaczyłem zaraz na początku swego przemówienia, nie stoję na stanowisku kastowym ale narodowym, bo uważam to, co Panowie niejednokrotnie sami stwierdziliście, że w tym ludzie leży ta siła, którą jeżeli się z niego wykrzesać potrafi zrobić cuda, bo inne stany

(*Brawa*).

tego dowiodły, że bez ludu nie doprowadzili do urzeczywistnienia swoich ideałów, które sobie postawiły za zadanie.

W wojnie, która się tu prowadziła podawano rozmaite sposoby! uzdrowienia stosunków tego kraju uzdrowienia stosunków ekonomicznych i politycznych.

P. Dr. Hupka widzi uzdrowienie tego kraju w tem, jeżeli wielcy i mali rolnicy ze sobą się połączą, wówczas dopiero kraj stanie na odpowiedniej wyżyźnie.

Naturalnie, że my rolnicy nie możemy tu tego powiedzieć, że rolnikowi nie należy się odpowiednie miejsce w kraju, však nawet panowie reprezentanci miast nie mogą nam tego zaprzeczyć, że u nas prawie wszystko opiera się na rolnictwie i że ten przemysł tak troskliwie hodowany, to jeszcze drobne

piskłę, z którego nie wiadomo czy coś większego wyrośnie.

I jeżeli dziś 80% ludności tego kraju znajduje utrzymanie w rolnictwie, to możemy śmiało twierdzić, że kraj ten ma i jeszcze bardzo długo mieć będzie charakter rolniczy i że tu przedewszystkiem dla rolnika najwięcej robić się powinno.

Jednakże muszę zaznaczyć, że interesa tych wielkich rolników, których się tu chciało wiązać z nami, są zupełnie albo prawie zupełnie różne od naszych.

Naturalnie nikt temu nie przeczy, że jeżeli na pole mniejszego rolnika spadnie grad, to spadnie także i na pole wielkiego rolnika, boć przecież jego pole nie dachem nakryte, ale przecież zasadnicza różnica jest między nami. Przedewszystkiem wielka różnica leży w tem, że kiedy ten wielki rolnik produkuje zboże na sprzedaż, to ten mały rolnik zboże najczęściej kupuje i podczas gdy wielki rolnik chce zboże drogo sprzedać, to małemu rolnikowi zależy na tem, aby to zboże tanio kupił, bo rzadko kiedy jest w tak degodnem położeniu, by potrafił swoim własnem zbożem wyżywić swoją niejednokrotnie bardzo liczną rodzinę.

(P. Skołyszewski. Tak jest).

P. Stojałowski w poprzedniej dyskusji budżetowej widział jedno lekarstwo na te biedy krajowe, mianowicie powiedział:

„Przejmijcie się miłością chrześcijańską, a wszystko będzie dobrze“.

Nie wiem, w jaki sposób został przekonany, ale widocznem jest, że sam w to, co powiedział, wątpił, bo dziś daje inną radę i powiada: „Zbliżcie się do narodowej demokracji a wtedy będzie Wasze zbawienie“.

(*Wesołość*).

Naturalnie jako kapłanowi powinienem wierzyć, bo jeżeliby mu nie wierzył,

(*Wesołość*).

musiałbym przyjąć nazwę złego chrześcijanina. Jednakże, że i tu nie jest tak zupełna prawda, temu nieuprzedzeni także nie zaprzeczą.

Bo bądź co bądź, muszę powiedzieć nie chcąc wcale wzniecać antagonizmów społecznych, że znowu interesa wsi są znowu inne aniżeli interesa miast.

W ubiegłej sesji sejmowej, kiedyśmy mówili o traktacie rumuńskim, przedstawiciele miast przedstawiali nam, że miastom trzeba taniego mięsa, ale pocieszali nas tem, że wszędzie nic na tem nie stracą, bo mięsa tego będzie tak mało, że go gołym okiem nie ujrzy, a ponieważ wło-

(*Wesołość*).

ścianie szkiele nie noszą, więc go wcale nie ujrzą.

(*Ponowna wesołość*).

Dziś jednak widzimy, że tak nie jest, przekonywujemy się, że ci Panowie mówiąc to wówczas do nas mieli co innego w duszy.

Bo słuchając dziś przemówienia prezesa Koła polskiego p. Głabińskiego dowiedzieliśmy się z ust jego, że rolnictwo poniosło wielkie i ciężkie straty.

(P. hr. **Skarbek**. Dopiero poniesie).

To dla mnie jedno i to samo, choć nastąpi trochę później.

(P. **Skołyszewski**. Pociesza nas pan hrabia tem, że to później nastąpi).

To nie jest żadna pociecha, bo czy ja mam być bity teraz, czy to sobie na później zachowam, to jeden efekt.

(P. **Skołyszewski**. Powieszenie w późniejszym terminie jest gorsze).

Pocieszano nas, że przyjdzie wynagrodzenie, które nam te wszystkie goryczy w części osłodzi.

Jeżeli dziś widzimy, jak ten traktat rumuński będzie wyglądał, i jeżeli prezes Koła polskiego powiada, że przyniesie nam dotkliwe szkody, to jabym się zapytał, jakie szkody przyniosą inne traktaty, do których rząd jest upoważniony, a których do tego czasu jeszcze nie zawarł.

(P. hr. **Skarbek**. Bardzo wielkie).

Jeżeli Panowie nas nawołujecie do solidarności narodowej i powiadacie, że nie powinno się baczyć na własne interesy, lecz stać na gruncie narodowym, to ja Was zapytuję, czy narodowym jest czynem osłabianie tego rdzenia kraju, na którym kraj ten swoje istnienie opiera?

(*Brawa i oklaski*).

(P. hr. **Skarbek**. A kto temu wienien?)

(P. **Skołyszewski**. Panowie narodowi demokraci).

(P. hr. **Skarbek**. Naturalnie pp. demokraci narodowi winni, że śnieg pada, alko że jest ślota).

(*Głosy*. Albo że Doboszyński przepadł przy wyborach).

(*Wesołość*).

Wreszcie i p. Rutowski apostrofując do przemowy p. Hupki powiada, że góra ma się łączyć z dołem.

Szanując Pana, jako człowieka przynajmniej 2 razy odemnie starszego i bardzo wytrawnego, nie śmiem nic takiego powiedzieć, coby Panu ubliżyło. Jeśli jednak p. Rutowski twierdzi, że my jesteśmy tym dołem, który potrafi się przyczepić czy to do jednego, czy drugiego stronnictwa i że potrafimy być ogonem jakiegoś stronnictwa, to się bardzo myli.

(*Huczna wesołość na ławach posłów ludowych*).

My tu w tym wypadku stoimy, jak wspomniałem, na stanowisku narodowym, ale wierząc, że w tym ludzie jest rdzeń tego narodu, że w tym ludzie jest ta studnia, w której się ten naród odrodzi nie możemy się zgodzić na to, ażebyśmy do kogokolwiek byli przyczepką.

(*Brawa*).

(P. **Skarbek** *przerzuwając*. To wielka własność do was się przyczepiła).

Niech się Pan nie boi, Pan też należy do wielkiej własności, będziemy razem.

(*Żywa wesołość*).

Zdążam jednak do końca. Jakkolwiek w początkach swojej mowy wspomniałem, że nie będę się zupełnie zajmował tą większą polityką, to jednak wyłamując się z tej roli naznaczonej nam tu przez ks. Stojałowskiego, chciałbym jeszcze i ze stanowiska narodowego i włościańskiego rzucić parę uwag, o ile my włościanie uważamy recepty owe dane tu przez różnych przedstawicieli różnych stronnictw za skuteczne dla zaradzenia naszym biedom społecznym.

Jeżeli tu widzieliśmy tych, którzy od lat setek dzierżyli rząd we własnym państwie i dzierżą rząd dzisiaj w kraju, jeżeli widzieliśmy to drzewo, które tak szeroko przez lat setki rozrosło się nad Rzeczą pospolitą i zacięniało ją swoimi gałęziami, to dzisiaj widzimy, że to drzewo usycha, i że zapewne nikt go odrodzić nie potrafi, bo ono samo nie

chcąc się zastosować do postępu i do czasu i warunków, w jakich żyje, swój upadek przyspieszy.

Nie jest naszym zadaniem zastanawiać się nad tem, czy ci średni bracia, bracia-mieszczanie, tak wysoko jakbyśmy ich dziś widzieć chcieli, a mianowicie, że poprowadzą ten naród, a poprowadzą w ten sposób, że ta szczęśliwość przez nas wymarzona kiedykolwiek ziścić się potrafi. Bo jeżeli tu nawzajem sobie zarzucono, że jedni przedtem, drudzy obecnie stoją i stać chcą, to ja bym oświadczył, że my także stoimy i stać chcemy, ale polegając na własnej sile

(*Brawa*).

na własnej sile, która by nam dała rozum, dała nam świadomość narodowa i ta pewność, że nigdy od nikogo niczego spodziewać się nie możemy, jeżeli sami sobie czegośkolwiek nie wypracujemy.

(*Brawa*).

A jeżeli tu się zwalczano w sposób, w jaki się zwalczać nie powinno, to na mnie najzwyczajszym chłopie robi to wrażenie, że jakoś i w tem Koło polskiem zagnieździła się duża choroba, że to Koło polskie, przepraszam za wyrażenie, stało się jakby jakimś szpitalem, gdzie wszyscy, może nie wszyscy, ale w każdym razie wielka jego część zachorowała na ekscelencyę, na hofraturę, że bardzo wielka część widzi dobro tego kraju w tem, ażeby było jak najwięcej złotych kołnierzy, tajnych radców, hofratów, ale nie widzi dobra w tem, ażeby mieć jak najwięcej wychowanych dobrych obywateli.

(*Brawa z ław posłów stronnictwa ludowego*).

Jeżeli dzisiaj i starsi i średni bracia nasi stoją z założonemi rękoma i modlą się: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“, to ja na odwrót powtórzyłbym: „Tak, przy Tobie stoimy i stać chcemy, ale na naszym narodowym gruncie“, bo wierzymy w to, co powiedział nie dawno zmarły poeta: „Chłop jest siłą i basta“.

(*Brawa*).

Jest siłą; może w nim drzemie ta siła; należy ją rozbudzić i zamiast się starać o łaskę któregośkolwiek z obcych, lepiej byłoby choćby część tych starań zwrócić na lud, wykrzesać zeń siłę, ażebyśmy mogli liczyć na samych sobie. A tu widzimy, że do nas się bardzo du-

żo ludzi zwróciło. Zwrócili się jednak spekulanci polityczni, ażeby na swoim powrozie nas do wyborów zaciągnąć,

(*Wesołość*).

ale nie wiele jest takich, ażeby chcieli stale i wiernie nad tym ludem pracować.

To też nie przez wicherzenie, nie przez to, ażeby podzielić ten lud na części, pokawałkować go i rządzić nim, nie marzymy o tem, ażeby mu zaimponować czemkolwiek świecącym uzyskanem od dworu zaborczego, ale pracą rzetelną, uświadamianiem narodowem, podniesieniem położenia ekonomicznego, daniem mu chleba, ażeby nie uważał tego kraju za macochę, która nie potrafiła go na tyle utrzymać, ażeby mu dać to nędzne, choćby najnędzniejsze utrzymanie, — powinno się z tych mas ludowych wyrobić tych obywateli, którzyby kiedykolwiek po tych starszych i średnich braciach zrobili to, czego oni zrobić nie potrafili, aby swoją liczbą i rozumem, ażeby przywiązaniem do tej ziemi stali się siłą taką, którejby nikt nie obalił, a wtenczas i politycy nasi nie potrzebowaliby zupełnie szukać oparcia u wrogów i u obcych, bo wtenczas tę siłę znaleźliby w tym ludzie we własnym kraju, na którejby się oprzeć mogli skutecznie.

(*Huczne brawa i oklaski z ław posłów stronnictwa ludowego*).

**Marszałek.** Przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 17. stycznia 1910 o godzinie 10-tej rano z następującym porządkiem dziennym:

(*czyta*)

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie uwolnienia dochodów krajowej Centralnej kasy dla Spółek rolniczych od wszystkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych.

Sprawozdawca poseł Pilat.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Skarbka i tow. o utworzenie stałego funduszu na meliorację pastwisk i nieużytków gminnych.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego i tow. w sprawie wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy wodnej z 14. marca 1875 dz. u. kr. Nr. 38.

4. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na rok 1910.

Sprawozdawca poseł Milewski.

5. Sprawozdanie komisji budżetowej ze sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich i t. p.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, o przyznanie względnie o podwyższenie wymierzonej emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

7. Sprawozdanie komisji agrarnej odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego z dnia 31. sierpnia 1909. LW. 85.840/09 w przedmiocie operacji agrarnych.

Sprawozdawca poseł St. Mycielski.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie wydzielenia gminy i obsza-

ru dworskiego w Budkach nieznanowskich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Busku, a przydzielenia ich do okręgu Sądu powiatowego w Kamionce strumiłowej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

9. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Stanisława Henryka hr. Badeniego w sprawie połączenia linii kolejowej Lwów-Podhajce z linią Stanisławów-Husiatyn w stacji Buczacz.

Sprawozdawca poseł Vivien.

10. Sprawozdanie komisji solnej o krajowej sprzedaży soli.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektem noweli do §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej z dnia 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. Nr. 21.

Sprawozdawca poseł Schätzel.

12. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o melioracjach.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem pojutrze w poniedziałek o godzinie 10-tej rano.

(Koniec posiedzenia o godzinie 11. minut 40 w nocy).